

MAGAZYN *razem z dodatkami*

80. rocznica powstania w getcie warszawskim. To była walka o godną śmierć

● Dorota Kania: Unia pełna afer ● Jędrzej Lipski: Czy można wybaczyć zbrodni Holocaustu? Nie wiem...

PLUS TELEMAGAZYN



Gazeta Krakowska

Piątek
14.04.2023

www.gazetakrakowska.pl

Nr 87 (22 822)
Cena 4,90 zł (w tym 8% VAT)

Prezydent: Ukarąć zbrodniarzy.
Katyń nie może się powtórzyć
str. 8



Historia Heleny Kmieć pokazuje,
że świętość jest dla każdego
str. 14

Siostra Elżbieta Siepak: Miłosierni są zawsze ludźmi
szczęśliwymi
str. 26-27

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



NAJWAŻNIEJSZE JEST ŻYCIE

Na ekrany kin wchodzi film „Prawdziwe życie aniołów”, inspirowany historią Krzysztofa Globisza i z nim w głównej roli.

Ta historia jest właściwie hollywoodzka – bohater, bez szans na wygraną, niejako wbrew wszelkim przewidywaniom, podnosi się z kolan i zwycięża **str. 16-17**



FOT. GRZEGORZ ZIEMIANSKI

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA

- WEEKEND Z RODZINĄ
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, prenumerata@gk.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Monika Kaczyńska
publicystka

KWESTIA
STATYSTYKI

Jak powiedział Benjamin Disraeli, a powtórzył za nim Mark Twain: „istnieją trzy rodzaje kłamstw: kłamstwa, okropne kłamstwa i statystyki”. Dziś ofiarą tych ostatnich padli pacjenci zakażeni koronawirusem i lecczący ich lekarze.

Ministerstwo Zdrowia przestało finansować zakupy leków antywirusowych zwalczających COVID-19, które polscy lekarze stosowali z powodzeniem u chorych narażonych na ciężki przebieg zakażenia. Póki szpitale miały zapasy - podawano je chorym. Teraz leki się skończyły, a lekarzom zostaje łagodzenie objawów.

Dlaczego tak się stało? Argumenty są zasadniczo dwa. Pierwszy z nich to wyniki badań, kwestionowane zresztą przez polskich naukowców, choćby ze względu na to, że prawdopodobnie zostały przeprowadzone wyłącznie w innych krajach niż Polska, co może istotnie zmieniać postać rzeczy, choćby dlatego, że ludzkie populacje różnią się od innych między innymi pod względem odporności na różne patogeny, a co za tym idzie także reakcji na stosowane leki.

Drugi argument ministerstwa zdrowia miał charakter statystyczny. W porównaniu z liczbą na przykład chorych na gripę, tych którzy cierpią z powodu zakażenia koronawirusem jest niewiele. Wniosek? Można zaoszczędzić parę złotych na lekach przeciwwirusowych. W trzeszczącym w szwach budżecie przeznaczonym na ochronę zdrowia każda złotówka jest warta uwagi.

Tyle, że z perspektywy lekarza i jego pacjenta sprawa wygląda zupełnie inaczej. Ten ostatni ma tylko jedno życie. Gdy grozi mu jego utrata, słusznie oczekuje, że lekarze zastosują wszystkie możliwe środki, by je ratować. Mogliby to zrobić, gdyby je mieli. Nie mają. A jeśli pacjent na skutek tego umrze? Urzędnicy być może nazwą to błędem statystycznym. Inni - tragedią spowodowaną bezdusznością. ©

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
19°CMIN
7°C

Wiatr wsch. 15-30 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże i deszcz. Po południu intensywniejszy

JUTRO

MAX
14°CMIN
4°C

Wiatr pld.-wsch. 10-15 km/h
Uwaga: Zachmurzenie duże, ale z przejaśnieniami. Bez deszczu

NOWY LEJ W TRZEBINI

Kolejne zapadlisko na terenie leśnym w Trzebini. Nowa deformacja terenu pojawiła się wczoraj. Nasilenie tych zjawisk spowodowało, że Nadleśnictwo Chrzanów w marcu podjęło decyzję o wprowadzeniu zakazu wstępu do lasów na pokopalanym terenie w Trzebini. Do tej pory leśnicy tylko przestrzegali, jednak obecnie sytuacja stała się na tyle poważna, że z uwagi na zagrożenia życia i zdrowia ludzi związanego z wystąpieniem kolejnych zapadlisk będą podejmowali bardziej radykalne kroki. SB



FOT. NADLEŚNICTWO CHRZANÓW

ROZMOWA DNIA

PRZESILENIE WIOSENNE
JEST RACZEJ BEZ WPŁYWU
NA ZDROWE OSOBY

Agnieszka Grzelak-Michałowska (PAP)
kódz

Rozmowa z psycholog prof. Dorotą Merecz-Kot z Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego

Czas wiosennego przesilenia skłania do narzekania, już nie tylko na zmienną i trudną od przewidzenia pogodę, ale też na złe samopoczucie. Narzekamy na wyrost?

Z pewnością można powiedzieć, że osoby ze zdiagnozowaną depresją albo zaburzeniami afektywnymi dwubiegowymi mogą doświadczać sezonowości w zmianie nastroju i kondycji psychofizycznej. Ale - co ciekawe - w tym przypadku mamy dwa typy: zimowy, czyli obejmujący grupę, która ma obniżony nastrój w sezonie jesienno-zimowym, zaś jej samopoczucie poprawia się, gdy pojawia się więcej światła, słońca i ciepła oraz typ letni, czyli osoby, u których jest dokładnie odwrotnie. Nie znamy do końca tych mechanizmów, ale w badaniach wyraźnie się to uwiadamia - jeżeli ktoś ma skłonność do negatywnych emocji, obniżonego nastroju, może być jednym z dwóch typów. Natomiast ludzie, którzy generalnie dobrze funkcjonują na co dzień i nie mają dużych depresyjnych dołów w swoim życiu, na przesilenie wio-

senne nie reagują. W ich przypadku mogą pojawić się krótkie zmiany samopoczucia, występujące z dnia na dzień i w zależności od pogody. Negatywnie może wpływać na nie np. niskie ciśnienie czy silny wiatr. Natomiast nie jest to stan, w którym nastrój przez dłuższy czas utrzymuje się na niskim poziomie.

Wydaje się, że rozwój cywilizacji pozwolił nam na uniezależnienie się od kaprysów przyrody. Możliwe jest całkowite odcięcie od natury?

Możemy nie zdawać sobie z tego sprawy, ale nadal podlegamy jej wpływom. Mamy zegary biologiczne, które regulują pracę wszystkich układów i narządów. Są takie badania - często robione przez Japończyków, ale ostatnio także przez badaczy europejskich - których wyniki pokazują, że wyjście z domu, gdy jest ciepło, spacer i kontakt z naturą poprawiają nam samopoczucie. To działa, nawet jeśli musimy do tego szczęścia zmusić się i niemal siłą „wyciągnąć się” z domu, bo nie chce nam się wychodzić. Poziom endorfin - hormonów szczęścia rośnie i mamy poprawę nastroju. Potrzebujemy też stymulacji z otoczenia, aby czuć się dobrze. Gdybyśmy byli pozbawieni bodźców zewnętrznych, nie mielibyśmy nawet powodów, aby wstać z łóżka i wyjść do domu, by



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

zrobić cokolwiek. A więc motywatory, jakich dostarcza przyroda, kontakt z innymi ludźmi, wyzwania zawodowe są nam bardzo potrzebne.

Tyle że nam zależy raczej na tym, aby żyć szybciej i intensywniej. Może nie lubimy pracować 7 dni w tygodniu ani spać po 5 godzin na dobę, ale czasem wydaje się nam to niezbędne, by osiągnąć cele. Wydłużając czas aktywności i skracając czas odpoczynku, pracujemy na zmarszczki i wczesną starość. Jeśli się nie regenerujemy, wszystko starzeje się w nas szybciej. Coraz więcej jest badań mówiących o tym, że krótki czas snu, brak wypoczynku, brak interwałów: aktywność, wypoczynek, aktywność, wypoczynek sprawiają, że szybciej przychodzą do nas choroby neurodegeneracyjne. Wysiłek umysłowy jest dobry dla mózgu, ale musimy odróżnić pracę intelektualną w dużym stresie odbywającą się pod presją czasu i pracę czy działania intelektualne, które dzieją się w sytuacji relatywnego relaksu, gdzie tych różnych presji nie ma. Możemy ćwiczyć mózg i to nas zabezpiecza przed chorobami neurodegeneracyjnymi, ale bezwzględnie musimy też odpoczywać.

PRZYRODA

Zięba śpiewak

Szczupły ptak wielkości wróbla mieszka w każdym miejskim parku i ogrodzie. Wiosną uwagę zwracają samce. Rdzawy spód ciała, brązowy grzbiet i niebieska czapeczka na głowie. Przy tym pięknie śpiewają. Głos mają charakterystyczny, łatwy do rozpoznania. Niektóre zwrotki pieśni mają wróżyć nadchodzący deszcz. Patrząc na długoterminowe prognozy pogody, samce zięb mają teraz wyjątkowo łatwą pracę. Cokolwiek zanuć, deszcz jest gwarantowany. Panie ziębowe są skromniejsze. Jak większości samic ptaków. Składają jaję i tym samym ich funkcja biologiczna jest ważniejsza. Lepiej milczeć, nie rzucać się w oczy i uszy, czego absolutnie nie można rzec o panach. Policzone, iż każdego dnia śpiewają po kilka tysięcy razy. Tak ładnie, iż kiedyś trzymano je w klatkach jak dzisiejsze kankary. Kilka wieków temu we Flandrii urządzano zawody samczych walk, a widowiska przyciągały tłumy. Rozemoczona gawiedź zawierła zakłady. Wygrywano i tracono pokaźne kwoty! Emocje zapewniał ptaszek noszący miano zięby zwyczajnej. Współczesna rzesza miłośników zięb, zwanych ziębiarzami, liczy dziesiątki tysięcy sympatyków. Namietnie opisują zachowania i rodzaje śpiewów i lokalne pasie dialekty. Poeci chętnie wplatali ziębę w strofy poematów. W jednym z wierszy Juliana Tuwima zięby miały ćwierkać, świstać, kwilić, pitpilić i pimpilić. Ot, co znaczy wyobraźnia.

Grzegorz Tabasz

FESTIWAL ZAWODÓW

w Małopolsce

26-27 kwietnia 2023

EXPO Kraków

MAŁOPOLSKA



REJESTRACJA
festiwalezawodow2023.pl

- Dobre nauczanie zawodu może prawidłowo funkcjonować tylko w oparciu o aktualne zapotrzebowanie rynku, potrzeby pracodawców oraz bieżące technologie stosowane w zakładach pracy. Stąd, wykorzystując środki dostępne z Funduszy Europejskich, tworzymy wiele inicjatyw integrujących środowiska szkolne i biznesowe oraz staramy się orientować młodych ludzi na wybór profesji, które są zgodne z ich talentami. W Małopolsce, dbamy o edukację zawodową, ponieważ wiemy, że ostatecznie rozwój gospodarczy regionu zależy od kompetencji przyszłych pracowników i przedsiębiorców - dziś jeszcze uczniów.

Witold Kozłowski

Marszałek Województwa Małopolskiego

- Ponad 150 zawodów, 80 szkół, wojsko, policja, straż, GOPR, strefa nowoczesnych technologii oraz doradcy zawodowi – to oferta tegorocznego Festiwalu Zawodów. Będziemy też online. Dla wszystkich, którzy nie będą mogli przyjechać osobiście, przygotowaliśmy wraz z gwiazdami Telewizji Polskiej ekscytujący program tematyczny. Przed przyjazdem na Festiwal, warto skonsultować swoje plany i marzenia zawodowe z doradcą edukacyjno-zawodowym oraz sprawdzić swoje mocne strony na zawodometr.pl. Gorąco polecam!

Marta Malec-Lech

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego



ZAWODOMETR
zawodometr.pl

Więcej dowiesz się
na zawodowa.malopolska.pl

Kraków

40

lokali będzie można wylicytować 28 kwietnia podczas aukcji na najem lokali użytkowych zorganizowanej przez Zarząd Budynków Komunalnych.

NA SPACER DO ZOO
W ten weekend autobusy do zoo pojadą częściej
W sobotę i niedzielę, 15 i 16 kwietnia, autobusy linii nr 734 do ogrodu zoologicznego będą kursowały częściej. W godz. od 9.00 do 18.00 jazdy krakowskiego MPK będą

wyjeżdżać na trasę co 15 minut. Dodatkowe kursy linii nr 734 będą uruchamiane w zależności od prognozy pogody. W każdy czwartek na stronie internetowej ztp.krakow.pl publikowany jest komunikat o funkcjonowaniu linii w ciągu najbliższego weekendu.

KRAKÓW**TELEFON**

dziennikarza dyżurnego

**697 730 318****E-MAIL****redakcja@gk.pl**

EKSMISJA PAMIĄTKI ZWIĄZANE Z WALKAMI O NIEPODLEGŁOŚĆ TRAFIĄ W DEPOZYT DO MUZEUM NARODOWEGO

Oleandry „odbite” po wielu latach

Anna Piątkowska

anna.piatkowska@polskapress.pl

Policja weszła do Muzeum Czynu Niepodległościowego w Domu im. Józefa Piłsudskiego na krakowskich Oleandrach.

Mundurowi weszli i przejęli pamiątki związane z walkami Polaków o niepodległość. Zgodnie z postanowieniem sądu, również sam budynek powinien trafić w ręce miasta. Czy tak się stanie? Samo przejęcie eksponatów odbyło się siłowo, rozwiercono zamki i policjanci weszli do środka.

- Prawo jest prawem i wszyscy musimy go przestrzegać. Mam nadzieję, że wreszcie ten długoletni okres sporu i problemów zakończy się dla dobra pamięci historycznej - powiedział Łukasz Kmita, wojewoda małopolski.

W czwartek 13 kwietnia rano siedziba Muzeum Czynu Niepodległościowego na krakowskich Oleandrach została ogrodzona taśmami, a następnie do akcji wkroczył ślusarz, by rozwiercić zamki i dostać się do budynku.

- Zaczynamy czynności egzekucyjne polegające na konieczności zabezpieczenia zbiorów Muzeum Czynu Niepodległościowego i przekazania ich w depozyt Muzeum Narodowemu, zgodnie z decyzją ministra kultury. Muzeum le-

gionistów miało termin do wtorku, do godz. 9 na dobrowolne przekazanie tych zbiorów zgodnie z decyzją ministra. Nie wykorzystało szansy, w związku z czym rozpoczęliśmy czynności egzekucyjne - wyjaśnia Joanna Florkiewicz-Kamieniarczyk, dyrektor Wydziału Rewaloryzacji Zabytków Krakowa i Dziedzictwa Narodowego w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

Na miejscu pojawił się także Krystian Waksmundzki - komendant naczelny samodzielnego Związku Legionistów Polskich (ZLP), który od lat nie chce oddać budynku gminie Kraków, a także zbiorów do MNK, gdzie miały trafić przed laty - mimo wcześniejszego podpisania listu intencyjnego w tej sprawie.

Przypomnijmy, w efekcie przeprowadzonej w 2018 r. kontroli, która wykazała rażące uchybienia, w maju 2020 r. minister kultury Piotr Gliński zakazał dalszej działalności Muzeum Czynu Niepodległościowego na Oleandrach. Eksponaty zgromadzone przez ZLP miały zostać przekazane do Muzeum Narodowego.

„Decyzja o zakazie dalszej działalności Muzeum Czynu Niepodległościowego została podjęta po uprzednim podjęciu wszelkich przewidzianych prawem czynności (kontrola, zalecenia pokontrolne, list intencyjny, wielokrotne spotkania



Ślusarz rozwierca zamki na krakowskich Oleandrach, a policjanci go asekurują

i mediacje) i przede wszystkim w trosce o dobro dziedzictwa narodowego” - informowało wówczas ministerstwo.

Jak zapewnił wojewoda, proces przejmowania zbiorów został starannie przygotowany.

Od rana na parkingu przed budynkiem czekały samochody gotowe do transportu eksponatów, na miejscu byli także eksperci Muzeum Narodowego w Krakowie, by towarzyszyć w przejmowaniu pamiątek.

Jak podkreślają, trudno określić, co znajduje się w posiadaniu Muzeum Czynu Niepodległościowego i jaką wartość mają dziś pamiątki.

Podczas kontroli prowadzonej na Oleandrach w 2017 roku, mówiło się o unikatowych pamiątkach, obejmujących zbiory związane z walką Polaków o niepodległość, m.in. eksponatach mówiących o historii Legionów Polskich, organizacji patriotycznych i niepodległościowych, a także pamiątkach

po marszałku Józefie Piłsudskim i marszałku Edwardzie Rydzu-Śmigłym.

To m.in. oryginalne sztandary Związków Legionistów z okresu II RP oraz z powstania styczniowego (według tradycji), a także chorągiew wykonana na wzór proporca prezydenta RP, okrywająca trumnę marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie uroczystości pogrzebowych w maju 1935 r.

Wśród eksponatów były order i odznaczenia (order Vir-

tuti Militari V klasy - według tradycji po Józefie Piłsudskim, order Virtuti Militari II klasy po Edwardzie Rydzu-Śmigłym, krzyż złoty orderu Virtuti Civili nadany Janowi Pawłowi II), broń i oporządzenie wojskowe, mundury, czapki i inne tekstylia (np. spodnie po Edwardzie Rydzu-Śmigłym, elementy umundurowania Wojska Polskiego z lat 1935-1945) oraz unikatowy zespół pamiątek po kapelanach wojskowych.

Muzeum posiadało zbiory malarstwa, grafiki i rzeźby, wśród których znajdował się model architektoniczny Oleandrów, odlaw gipsowy maski pośmiertnej marszałka Józefa Piłsudskiego, obraz Jerzego Kosaka „Wymarsz 1 Kompanii Kadrowej” czy portret Józefa Piłsudskiego.

- Muzeum Narodowe w Krakowie nie jest stroną w tej sprawie - podkreśla Katarzyna Bik, rzeczniczka MNK. - Naszym zadaniem jest przejrzanie zbiorów pod kątem konserwatorskim, sprawdzenie, czy one są właściwie zabezpieczone, ewentualnie ich zabezpieczenie. Na tym kończy się nasza rola. Muzeum Narodowe w Krakowie nie będzie właścicielem tej kolekcji, będziemy jedynie jej depozytariuszami.

Najpierw pamiątki mają przejść przegląd konserwatorski, gdzie zostanie oceniony ich stan na dziś, a co za tym idzie także wartość. ©©

Błąd medyczny w krakowskim szpitalu. Ginekolog poddał się karze

Bartosz Dybała

bartosz.dybala@polskapress.pl

Doszło do śmierci dziecka w krakowskim szpitalu. Ginekolog przyznał się do winy. Teraz ma zapłacić rodzicom ponad 160 tysięcy złotych.

Krakowski sąd skazał lekarza ze Szpitala im. Gabriela Narutowicza w Krakowie na rok więzienia w zawieszeniu na 3 lata próby. Sprawa dotyczyła śmierci nienarodzonego dziecka. Przed sądem zakończyła się bardzo szybko, bo gi-

nekolog przyznał się do winy, potwierdzając, że dopuścił się zaniedbań. W sprawach o błąd medyczny to rzadko spotykana sytuacja. Z reguły tego typu postępowania sądowe ciągną się wiele lat.

Sprawa sięga 2019 roku i dotyczy pacjentki, którą opiekowali się specjaliści ze Szpitala Miejskiego im. Gabriela Narutowicza w Krakowie. Była w 38. tygodniu ciąży. W pewnym momencie u kobiety doszło do krwotoku. Zdaniem śledczych z Prokuratury Regionalnej w Krakowie, którzy prowa-

dzili postępowanie w tej sprawie, zajmujący się kobietą ginekolog oraz dwie położne nie wdrożyli - w momencie wystąpienia krwawienia - ścisłej obserwacji pacjentki, jak również nie przenieśli jej z oddziału na blok porodowy.

- Było to niezgodne z zasadami praktyki medycznej i naraziło poszkodowaną i nienarodzone dziecko na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W efekcie doszło do obumarcia wewnątrzmacicznego poczętego dziecka -

przekonują nas śledczy z Prokuratury Regionalnej.

Jak się okazało, ginekolog sfałszował również dokumenty.

- Po wykonaniu zabiegu cesarskiego cięcia zmienił treść zapisów w elektronicznej dokumentacji medycznej pacjentki, dotyczących jej stanu zdrowia - ujawnia prokuratura. Ze zmienionych zapisów lekarskich wynikało, że stan pacjentki był lepszy niż w rzeczywistości, dlatego nie wymagała natychmiastowego przewiezienia z oddziału do sali poro-

wej. Śledczy oskarżyli całą trójkę specjalistów.

Sprawa trafiła do sądu w lutym br. Tylko ginekolog przyznał się do winy i złożył wniosek o wydanie wyroku skazującego. Zawniósł również o orzeczenie przez sąd uzgodnionej z nim wcześniej kary. Lekarz usłyszał wyrok 11 kwietnia. - Został skazany za narażenie pacjentki na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a także za poświadczanie nieprawdy w dokumentacji medycznej - informuje

w rozmowie z nami Joanna Specjał z biura prasowego Sądu Okręgowego w Krakowie. Lekarzowi wymierzono karę roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata. Ginekolog ma też zapłacić matce i ojcu dziecka łącznie 161 tys. złotych zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. Od mężczyzny zasądzono również zapłatę na rzecz Skarbu Państwa ponad 11,8 tys. zł tytułem kosztów postępowania. Wyrok jest nieprawomocny.

Ponieważ położne nie przyznały się do winy, będą miały osobny proces. ©©

nasz REGION

Budowa obwodnicy Oświęcimia powoduje coraz więcej utrudnień

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Na drogach w Oświęcimiu zaczynają się utrudnienia w związku z budową obwodnicy miasta do drogi ekspresowej S1.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad nie ukrywa, że trudności będą się nasilać wraz z postępami inwestycji. Największe problemy mogą być w rejonie węzłów z drogami wojewódzkimi 948 i 933 oraz krajową 44.

Budowa południowej obwodnicy Oświęcimia wraz z mostem na Sole i połączeniem do drogi S1 rozpoczęła się pięć miesięcy temu. Do tej pory inwestycja nie powodowała problemów dla kierowców. Teraz zaczęły się pojawiać.

W tych dniach tymczasowo został zamknięty przejazd kolejowy na ul. Ostatni Etap w związku z budową tunelu pod linią kolejową 93 Trzebinia - Oświęcim - Czechowice-Dziedzice. To był początek, bo główne prace są planowane latem. Wtedy ulica zostanie zamknięta dla ruchu na dłuższy czas i będą wyznaczone objazdy.

Z kolei w drugiej połowie kwietnia wykonawca planuje rozpocząć budowę dużego ronda umożliwiającego wjazd na przyszłą obwodnicę w rejonie ul. Legionów w ciągu drogi wojewódzkiej 933. - Wtedy zostanie wprowadzony ruch wahadłowy w ramach tymczasowej organizacji ruchu - zapowiadają drogowcy.

Obwodnica Oświęcimia do S1 będzie mieć długość 9 kilometrów. ©P



FOT. ARCHIWUM GDDKiA

W związku z budową obwodnicy powstaną ronda, które umożliwią włączenie się do nowej drogi

14 KWIETNIA - KALENDARIUM

Imieniny obchodzą: Berenika, Bernard, Jadwiga, Julianna, Justyna, Krzysztof, Maria, Martyna, Piotr, Waleria, Walerian
14.04.1792 Franciszek Wielopolski został pierwszym prezydentem Krakowa

14.04.1924 Prezydent RP Stanisław Wojciechowski wydał rozporządzenie – złoty miał zastąpić markę polską

14.04.1985 W Krakowie utworzono ruch Wolność i Pokój



FOT. WIKIPEDIA

1950 ROK

Prymas Stefan Wyszyński podpisał w imieniu Episkopatu Polski porozumienie z władzami komunistycznymi. W zamian za zagwarantowanie nauczania religii w szkołach i funkcjonowanie KUL Kościół, uznał granice Ziemi Odzyskanych.

Święto Miłosierdzia w Łagiewnikach - światowym centrum kultu

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Przed nami Niedziela Miłosierdzia Bożego, święto, które zawsze gromadzi tysiące wiernych w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach.

Hasłem tegorocznego święta są słowa św. Jana Pawła II, które wypowiedział 17 sierpnia 2002 r. w homilii podczas konsekracji Bazyliki Bożego Miłosierdzia: „W Miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój”.

- Święto Miłosierdzia to dzień wyjątkowy i szczególny. Z tym dniem są związane również nadzwyczajne łaski. Chrystus przypisał je do tego święta, obiecując darowanie wszystkich win i kar. Serdecznie zapraszamy na spotkanie w Święto Miłosierdzia tutaj, do krakowskich Łagiewnik - stolicy kultu Bożego Miłosierdzia, Światowego Centrum Miłosierdzia - tak ks. Zbigniew Bielas, rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach zaprasza do wspólnej modlitwy i świętowania.

Sanktuarium w Łagiewnikach przekazało przed nadchodzącym świętem informacje porządkowe i podało plan obchodów. Już w sobotę 15 kwietnia o godz. 18 w Bazylice Bożego Miłosierdzia bp Jan Zająć, honorowy kustosz sanktuarium, odprawi mszę świętą



FOT. ADAM WOJNAR

Tak wyglądały obchody Święta Miłosierdzia w minionych latach

wigilijną. O godz. 20.30 odbędzie się nabożeństwo Droga Miłosierdzia - cz. I „Spotkania w blasku wiary” (zaplanowana jest jego transmisja w TVP3, w paśmie ogólnopolskim), a potem czuwanie modlitewne w intencji Ojczyzny.

W niedzielę o północy w Bazylice zostanie odprawiona msza św., której będzie przewodniczył bp Janusz Mastalski. Po niej - druga część modlitewnego czuwania od godz. 2 do 4.30.

Uroczysta msza św. w Niedzielę Bożego Miłosierdzia zostanie odprawiona o godz. 10 przy ołtarzu połowym (transmisja w TVP1). Będzie jej prze-

wodniczył abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski. W czasie tej głównej mszy zostanie poświęcony kolejny z Dzwonów Nadziei - tym razem dzwon trafi do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia powstającego w Tengandogo w Burkina Faso.

Uroczysta Godzina Miłosierdzia zostanie odprawiona w Ba-

W nocy z soboty na niedzielę będzie możliwość skorzystania z ciepłego posiłku w punktach gastronomicznych

zylice o godz. 15 (transmisja w TVP3 pasmo ogólnopolskie oraz w TV TRWAM, EWTN i TV Republika).

Na Błoniach obok Bazyliki staną dwa telebimy, na których będą transmitowane msze i Godzina Miłosierdzia odprawiane w Bazylice. Dojście na Błonia będzie możliwe od ul. Siostry Faustyny oraz od parkingu przy ul. Motarskiego, a także przez Most Miłosierdzia od Sanktuarium św. Jana Pawła II oraz od ul. Zakopiańskiej (za stacją benzynową Shell).

Kto chciałby w Łagiewnikach skorzystać ze spowiedzi, będzie miał taką możliwość w nocy z soboty na niedzielę w Bazylice, a od godz. 8 w niedzielę - w strefie spowiedzi, w konfesjonalach na terenie zadaszonym przed Bazyliką dolną. Spowiedź dla osób głuchych i niedosłyszących przewidziano w kaplicy Krzyża Świętego w dolnej Bazylice. Natomiast spowiedź w językach obcych zaplanowana jest w dolnej Bazylice oraz w oznaczonych konfesjonalach na zewnątrz w strefie spowiedzi.

Jak zastrzega sanktuarium w uwagach porządkowych, do godz. 18 w niedzielę do Bazyliki dolnej wstęp będą miały tylko osoby upoważnione.

W niedzielę zostaną wprowadzone zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej w Krakowie - by ułatwić wiernym dojazd do Łagiewnik. ©P

Śmierć aresztanta w zakładzie karnym. 44-latek błagał o karetkę

Paweł Michalczyk
Nowy Wiśnicz

Prokuratura Rejonowa w Bochni prowadzi śledztwo w sprawie śmierci aresztanta w zakładzie karnym w Nowym Wiśniczu. 44-letni mężczyzna został znaleziony martwy w celi.

Przedsiębiorca z Wieliczki trafił do aresztu w zakładzie karnym w Nowym Wiśniczu w grudniu. Był podejrzany o pobicie swojego dłużnika, który wziął 19 tysięcy złotych

zaliczki za wykonanie wylewek i zniknął. 7 grudnia Sławomir C. uderzył go pięścią w głowę i kopnął po całym ciele, po czym odebrał mu samochód osobowy wart 10 tys. zł. Dwa dni później do domu przedsiębiorcy zapukała policja. Sąd zdecydował o jego tymczasowym aresztowaniu, aby nie mógł mataczyć i zagrażać swojemu dłużnikowi.

Na początku marca areszt 44-latek przedłużono na kolejne trzy miesiące. Chorował na dyskopatię oraz zwyrodnienie stawów i kręgosłupa, a jego

stan zdrowia miał się pogorszyć po upadku w czasie spaceru w połowie lutego i był na tyle poważny, że w ostatnich dniach życia aresztant nie dał rady wyjść z celi na widzenie ze swoimi bliskimi. Na swoje ostatnie przed śmiercią widzenie z obrońcą przyniósł go współwięzień, choć jeszcze dzień wcześniej na widzenie z drugim adwokatem przyszedł o własnych siłach, podpierając się o ścianę.

- Jego pogarszający się stan zdrowia był widoczny dla mnie jako adwokata, nie lekarza. Je-



FOT. ARCHIWUM

Zakład Karny w Nowym Wiśniczu. To tu zmarł 44-letni mężczyzna. Sprawę wyjaśnia prokuratura

żeli w czwartek on idzie o własnych siłach, podpierając się o ścianę, a w piątek przynosi go współwięzień spod celi, to jednoznacznie wskazuje, że jego stan zdrowia jest bardzo zły i wymaga pilnej interwencji karetki, której przecież się domagał. Gdyby przyjechała, może człowiek by żył, a to „może” znaczy życie ludzkie - mówi w rozmowie „Gazetą Krakowską” Paweł Śliz, adwokat 44-latek.

Zgon aresztanta stwierdzono 18 marca 2023. Sprawę wyjaśnia prokuratura. ©P

Zakopiański butik z wyrobami lokalnych twórców popadł w tarapaty

Maria Bafia
maria.bafia@polskapress.pl

Lockdown, wojna w Ukrainie i inflacja – to czynniki, które dobijają butik „Polscy Projektanci”. To wyjątkowy sklep na mapie Zakopanego, gdzie można kupić wyroby miejscowych artystów.

Tutaj sprzedaje swoje rękodzieło m.in. Kasia Gąsienicowa, znana z Googlboxa i Azja Ekspres. Właściciele, by przetrwać do lata, potrzebują co najmniej 100 tys. zł. W internecie zorganizowali zrzutkę. Sprzedają koszulki-cegiełki zaprojektowane przez lokalnych twórców.

Sklep działa nieprzerwanie od 10 lat, najpierw w Warszawie, a następnie – od 2019 roku – w Zakopanem.

– Od samego początku funkcjonowania ideą naszej działalności było wspieranie, promowanie i sprzedawanie tego co polskie, co unikatowe, co wysoko jakościowe. Do Zakopanego pasowało to bardzo, bo jak powszechnie się mówi, słynny deptak Krupówki to kicz i chińszczyzna. No to chcieliśmy odczarować to miejsce, umożli-

wiając milionom turystów z Polski i ze świata zapoznanie się z tym, co oferują polskie marki autorskie – wyjaśnia właściciel butiku Marcin Jurczuk, który wraz z żoną i dzieckiem przeniósł się ze stolicy pod Giewont.

A ponieważ Podhale to kuznia talentów i twórców sztuki, właściciele sklepu zaprosili do współpracy kilkanaście marek z regionu tatrzańskiego, w tym również te z certyfikatem Marka Tatrzańska. Jest to certyfikat jakości, który jest przyznawany na rok wyjątkowym usługom, produktom, inicjatywom. Produkty, które posiadają Markę Tatrzańską, to produkty regionalne najwyższej jakości.

Niestety, od trzech lat właściciele mierzą się z trudnościami. Teraz o pomoc zwrócili się do swoich klientów przez portale społecznościowe i serwis zrzutka.pl.

Zamierzają sprzedać 1000 koszulek-cegiełek, które zostały zaprojektowane przez lokalnych projektantów. Ci ostatni zrezygnowali ze swojego honorarium, by uratować sklep. ©P



Sklep działa nieprzerwanie od 10 lat, najpierw w Warszawie, a następnie – od 2019 roku – w Zakopanem

Wykonawca stadionu Sandecji bez... praw autorskich do projektu?

Remigiusz Szurek
Nowy Sącz

Stadion Sandecji Nowy Sącz ma być gotowy w czerwcu br. Budowa nowego obiektu dla pierwszoligowej „Dumy Krainy Lachów” napotyka jednak na kolejne kłopoty.

W mediach społecznościowych „krąży” właśnie pismo dotyczące naruszenia praw autorskich przez wykonawcę inwestycji Grupę Blackbird. Z pisma wynika, że wspomniana firma nie dokonała płatności za uzyskanie takich praw, wobec czego nie może rozporządzać projektem, nie ma też uprawnień do dokonywania zmian oraz publikowania i dalszego wykorzystywania dokumentacji projektowej. Wywołało to spore poruszenie wśród mieszkańców Nowego Sącza.

Tradycyjnie nikt ze wspomnianej Grupy Blackbird na czele z prezesem Janem Kosem nie odbiera od nas telefonu i nie zamierza komentować tych dość zaskakujących faktów. Nic dziwnego, wcześniej przedstawiciele Blackbird również nie zamierzali odnosić się m.in. do decyzji o wyburzeniu ścian trybun stadionu pod osłoną nocy czy do braku wypłat dla podwykonawców pracujących przy budowie obiektu dla piłkarzy Sandecji.

– Po co przychodzicie? Przecież piszecie nieprawdę, szukacie sensacji – słyszeliśmy tylko od rozczłuszczonych i niestety



Budowa stadionu Sandecji postępuje, ale po drodze na jaw wychodzą kolejne nieścisłości

dość słabo poinformowanych ochroniarzy, gdy dokumentowaliśmy postępy prac na stadionie przy Kilińskiego.

Przypomnijmy, że pismo podpisane przez przedstawiciela Kancelarii Radcy Prawnego Joannę Chrusciel miało zostać skierowane do nowosądeckiego radnego, przewodniczącego klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości Michała Kądziołki. Zostało upublicznione przez użytkownika „Robert Hofmann” na Forum Mieszkańców Nowego Sącza w mediach społecznościowych.

W imieniu architektów, współtwórców koncepcji i do-

kumentacji projektowej stadionu miejskiego w Nowym Sączu: Piotra Łabowicza-Sajkiewicza, Marcina Kulpy i Michała Banasika wystąpiła kancelaria z siedzibą w Krakowie. – Niestety, ale nie mogę nic więcej powiedzieć w tej sprawie. Obowiązuje mnie tajemnica – przekaza-

Stadion Sandecji za ponad 75 mln zł ma być gotowy w połowie tego roku. Na trybunach będzie mogło zasiąść 8111 widzów

zała nam jedynie Joanna Chrusciel, którą poprosiliśmy o komentarz na temat pisma.

Radny Michał Kądziołka potwierdził w rozmowie z nami, że otrzymał takie pismo, ale jedynie drogą e-mailową. Obecnie trwa jego analiza, a na konkrety przyjdzie poczekać kilka dni.

W spółce Nowosądecka Infrastruktura Komunalna odpowiedzialnej za inwestycję nic nie słyszano o omawianym piśmie.

Inwestycja za ponad 75 mln zł ma być gotowa w połowie tego roku. Stadion pomieści 8111 widzów. ©P

Brama w Gorce – nowe centrum edukacyjno-przyrodnicze będzie otwarte na majówkę?

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Najprawdopodobniej na majówkę otwarta zostanie Brama w Gorce – najnowsza atrakcja przyrodniczo-edukacyjna na Podtatrzu.

– Jesteśmy na finiszu naszych prac. Jeśli nie uda się na majówkę, to na pewno w maju będziemy już otwarci – zapewnia Marcin Kolasa, prezes spółki budującej nową atrakcję.

Brama w Gorce to przyrodniczo-edukacyjny park, jaki powstaje w gorczańskich lasach między Nowym Targiem a Waksmundem. Budowa wystartowała kilka lat temu. Zakończenie prac było kilka razy przesuwane.

– Bardzo dużo osób pyta, kiedy będziemy otwarci. Dlatego robimy wszystko, by to



Organizowane tu będą zajęcia edukacyjne

było podczas zbliżającego się długiego weekendu majowego – mówi Kolasa.

Brama w Gorce ma przybliżyć przyrodę, krajobraz, tradycję i historię Gorców. Powstaje w lasach wzdłuż doliny potoku Kowaniec.

Przygotowano trzy poziomy

– W maju otworzymy ekspozycję na trzech poziomach. Pierwszy to 40-metrowy tunel, drugi to ścieżka na poziomie gruntu, a trzeci to ścieżka na poziomie koron drzew – opisuje Marcin Kolasa.

Galeria widokowa ma być najdłuższa w Polsce. Na trasie są dwie wieże widokowe o wysokości 35 i 17 metrów. W sumie długość ścieżki edukacyjnej to 1300 metrów.

– W ramach tej inwestycji zbudowane zostaną także pawilon przyrodniczo-edukacyjny, sala kinowa dla 50 osób, sala warsztatowa dla grup szkolnych, baczówka na zewnątrz, przyrodniczy plac zabaw, na którym będzie 10 dębowych figur przedstawiających gorczańskie zwierzęta – wylicza Marcin Kolasa.

W centrum mają być organizowane zajęcia edukacyjne, w trakcie których dzieci i młodzież poznają przyrodę tej części Małopolski.

– W maju uruchomione zostaną także kawiarnie. Przygotujemy też restaurację, którą otworzymy w późniejszym terminie – zapowiada prezes spółki.

– Brama w Gorce nie tylko ułatwi dostęp do tego, co piękniejsze w naszym regionie, ale również zapewni ochronę obszarom o szczególnym znaczeniu przyrodniczym i krajo- brazowym, które dotychczas ulegały degradacji – zapewnia Marcin Kolasa.

Do nowego centrum będzie można się dostać od strony Długiej Polany na terenie Nowego Targu, jak również od strony wsi Waksmund. ©P

REKLAMA
0010790627



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie**

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału
przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz
lokalu użytkowego nr U1 o pow. uż. 143,08 m² usytuowanego w Krakowie
przy ul. Krowoderskiej 75, przeznaczonego do najmu na rzecz Carrefour
Polska Sp. z o.o., w trybie bezprzetargowym na czas oznaczony 3 lat.

Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków przy
ul. Montelupich 3 lub pod numerem telefonu 12/211-40-59.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
Tel.: 48 12 211-40-24 • Fax: 48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ
WYKAZ
WYKAZ
WYKAZ

Terapeutyczne zimno w maści pomaga **usunąć** **ból** każdego pochodzenia

Pierwsza na świecie zielarska krioterapia jako wsparcie dla stawów, mięśni i kręgosłupa

Rekomendacja ekspertów MedicReporters  MedicReporters

Wsparcie dla obolałych kolan, łokci, bioder oraz korzonków rwących na zmianę pogody. Pomoc w bólu po wypadkach, zabiegach i kontuzjach. Tak mówią o tej chłodzącej maści specjaliści i dodają: „**już niedługo możesz zmniejszyć klucie, łamanie i pieczenie w ciele.** To doskonałe połączenie leczniczych właściwości krioterapii oraz ziół”.
Odbierz fenomenalną maść na kręgosłup i mięśnie już za 0 zł!*

Możesz za darmo wesprzeć układ ruchu

Chcesz wreszcie bez bólu chodzić, schylać się i wstawać z fotela? Wybierać się na piesze wycieczki bez obaw, że możesz z nich nie wrócić? Z przyjemnością chodzić na zakupy i na pocztę, bez rwania w kolanach i kręgosłupie? Odwiedzać bliskich i znajomych bez obaw, że akurat wtedy dopadnie Cię drętwienie kończyn?

 „Chłodząca maść **każdego postawi na nogi**” – zapewnia Adrien Moreau, francuski ekspert ds. ortopedii. „Już od 1. użycia koi podrażnienia i uwalnia od zeszytnienia stawów. Daje ulgę od bolesnych przykurczy i obrzęków. Znieczula miejscowo w krótkim czasie i pomaga zniwelować stany zapalne. Twój wiek nie jest problemem. Nie ma też znaczenia, od jak dawna trapią Cię dolegliwości ruchowe. Ta maść działa doskonale na świeże stłuczenia, złamania i oparzenia. Jest równie rewelacyjna na wieloletnie zwyrodnienia stawów” – dodaje Moreau.

Specjalistyczna maść jest już udostępniona do użytku prywatnego. Dzięki staraniom wspaniałych specjalistów i ekspertów teraz masz ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Chcesz wypróbować maść chłodząco-kojącą GRATIS* i bez wychodzenia z domu?

Maść, która pomaga zmniejszyć ból zimnem, tylko teraz jest rozdawana ZA DARMO!*
Zadzwoń pod numer telefonu podany na dole strony i odbierz jedno ze **1000 opakowań w gratisowej puli.**



„Ten genialny środek jako pierwszy łączy w sobie aż 2 przełomowe osiągnięcia. Są to krioterapia i ziołolecznictwo” – wyjaśnia Moreau. Krioterapia, czyli leczenie zimnem, była **stosowana już przez starożytnych Egipcjan**. O skuteczności krioterapii zaświadczały najważniejsze naukowe instytucje, specjaliści i eksperci. W naszej maści efekt chłodzenia znieczula obolałe miejsca i relaksuje napięte mięśnie. Do tego ekstrakty roślinne wysokiej jakości już od 1. posmarowania ▶ mogą zmniejszać dyskomfort, opuchliznę, zaczerwienienia ▶ działają antyreumatycznie ▶ wzmacniają mięśnie, stawy oraz kości ▶ i przywracają im

elastyczność. Z tą maścią codziennie średnio 199/200 osób wraca do pełnej aktywności ruchowej. „W naszym środowisku jesteśmy zdania, że ta maść jest w stanie pomóc każdemu, niezależnie od wieku oraz zaawansowania problemów ze stawami” – mówi Moreau.

Ekspresowe zmniejszenie bólu

Już 3,5 miliona osób z całej Europy dzięki tej maści zmniejszyło łamanie i trzeszczenie w stawach, rwanie w plecach oraz wrażenie „oławianych nóg” pod koniec dnia. A rezultaty długofalowe są wprost imponujące! Regularne stosowanie maści uwalnia od drętwienia,

niedowładów i przykurczy. Aż 86% użytkowników zaświadcza, że teraz z przyjemnością chodzą na długie spacerzy.

Sprawność bez kosztów jedyna taka okazja!

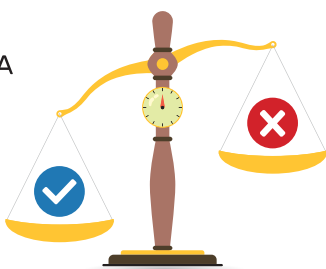
Oświadczenie Adriena Moreau: „stworzyliśmy metodę, która czerpie wszystko co najlepsze z krioterapii oraz ziołolecznictwa. Ma ona postać wygodnej w stosowaniu maści, która wspiera redukcję bólu kości, mięśni i stawów. Dlatego rozdajemy tak przełomowy preparat ZA DARMO?*. Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Wiemy, że efekty stosowania naszej maści wzbudzą zachwyt i już wkrótce zrobi się o niej głośno również w tej części Europy. A wtedy zaleją nas zamówienia. Jest to więc jedyna tak dobra okazja, by wypróbować tę maść na naprawdę korzystnych warunkach. Potem na pewno będzie dużo droższa”.

Chcesz zyskać szansę na redukcję bólu i odzyskanie sprawności GRATIS?*. Zadzwoń pod poniższy numer!

To nie jest błąd drukarski!
ROZDAJEMY 1000 OPAKOWAŃ MAŚCI GRATIS*

Dlaczego tak wiele osób ją poleca? Chłodząca maść jest:

- ✓ SKUTECZNA I BEZPIECZNA
- ✓ NIE WYZIĘBIA CAŁEGO CIAŁA
- ✓ WYGODNA W UŻYCIU
- ✓ NIE OBCIĄŻA ORGANIZMU
- ✓ WYSTARCZA NA 568 STOSOWAŃ



*Regulamin - g1mnpmnpk.com

Rozdajemy **ZA DARMO** 1000 opakowań!*



Twoja recepta na zdrowie.
Chłodząca maść pomoże Ci:

- ✓ Zmniejszyć ból i łamanie
- ✓ Ograniczyć ataki podagry
- ✓ Zwiększyć ruchomość stawów w 90%
- ✓ Wzmocnić mięśnie, ścięgna i kości
- ✓ Zmniejszyć mrowienie i skurcze

„Szkoda, że nie wymyślili jej 30 lat temu”

 Z początku się tej maści bałam. Myślałam, że będzie mi po niej zimno. Jednak maść chłodzi tylko tam, gdzie się posmarujesz i to tak przyjemnie. Użyłam jej na biodro, które doskwierało mi od 30 lat! Ból zmniejszył się błyskawicznie. Nie odczuwam już dyskomfortu, a ruch znów sprawia mi przyjemność.

Zofia, 60 lat, Sopot

Ból zmniejszy się, jak ręką odjął.
Odbierz słoiczek maści za 0 zł!*

Zadzwoń: 63 218 81 67

Oferta ważna do 24.04.2023

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Uwaga! Przysługuje jedno opakowanie na jedno gospodarstwo domowe.

KRÓTKO

SZCZECIN

4 mln ton zboża zostaną wyeksportowane z Polski

- Mam nadzieję, że wykorzystamy potencjał portu w Świnoujściu do eksportu zboża. Tu są duże magazyny, które nie są do końca obciążone - mówił w czwartek w Szczecinie minister rolnictwa i rozwoju wsi Robert Telus. Zadeklarował wyeksportowanie 4 mln ton zboża z Polski.

- Protesty są bardzo ważne. Ja rozumiem protestujących - stwierdził szef resortu rolnictwa przed czwartkową serią spotkań z rolnikami. - Ja jestem dla rolników, dla ich problemów, dla tego, żeby wspólnie rozwiązać te problemy - dodał. Oprac. Anna Nagel | PAP

REKLAMA 0010777792

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20 12 686 61 20
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Wielicka 606 793 276
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
ul. Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
cała doba

UL. WIELOGÓRSKA 16 30-398 KRAKÓW
KLEPSYDRA

**CMENTARZ KOMUNALNY I KREMATORIUM
W PODGÓRKACH TYNIECKICH W KRAKOWIE**

CMENTARZ	KREMATORIUM
NOWOCZESNA NEKROPOLIA NA OBRZEŻACH MIASTA Z DUŻYM PARKINGIEM	PIERWSZY OBIEKT W KRAKOWIE I MAŁOPOLSCE
ARCHITEKTURA U STÓP PARKU KRAJOBRAZOWEGO	KOMPLEKSOWE ZAPLECZE WRAZ Z SALĄ POŻEGNAŃ
KOLUMBARIUM NA URNY ORAZ NOWE MIEJSCA POCHÓWKÓW	EKOLOGICZNE TECHNOLOGIE PIECÓW KREMACYJNYCH
MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU I REZERWACJI MIEJSCA ZA ŻYCIA	MOŻLIWOŚĆ PODGLĄDU KREMACJI PODCZAS POŻEGNANIA

Kancelaria: +48 502 930 185 Krematorium: +48 502 930 170
Infolinia: 12 352 44 44

WWW.CMENTARZKRAKOW.PL
WWW.KREMATORIUMKRAKOW.PL

WASZYNGTON

- Wiele państw Europy Zachodniej mogłoby zrobić więcej, jeśli chodzi o dostawy broni dla Ukrainy - powiedział w wywiadzie dla dziennika „New York Times” premier Mateusz Morawiecki. W rozmowie z „NYT” Morawiecki przyznał, że wojna na Ukrainie pochłania wiele jego czasu i wysiłków rządu, ale zaznaczył, że wynik konfliktu ma dla świata fundamentalne znaczenie. | PAP

Gazeta Krakowska
Piątek, 14.04.2023

„
Państwa Europy Zachodniej mogłyby zrobić więcej dla Ukrainy, jeśli chodzi o dostawę broni

Mateusz Morawiecki premier RP

Prezydent: Ukarać zbrodniarzy. Katyń nie może się powtórzyć

Oprac. Mateusz Zbroja
Warszawa

Prezydent Andrzej Duda uczcił ofiary zbrodni katyńskiej, składając wieniec przed Epitafium Katyńskim i zapalając znicze przed tablicami w Muzeum Katyńskim na warszawskiej Cytadeli.

W całym kraju w czwartek odbywały się obchody 83. rocznicy dokonanej przez reżim sowiecki zbrodni na polskich jeńcach w Katyniu i innych miejscach masowych mordów wiosną 1940 roku.

Główne obchody rozpoczęły się rano, kiedy prezydent Andrzej Duda złożył wieniec przed Epitafium Katyńskim i zapalił znicze przed tablicami epitafijnymi w Muzeum Katyńskim na warszawskiej Cytadeli.

Do zbrodni katyńskiej, w wyniku której zamordowano ok. 22 tys. polskich obywateli, m.in. oficerów Wojska Polskiego, policjantów i osób cywilnych należących do elit II Rzeczypospolitej, doszło wiosną 1940 r. Z polecenia najwyższych władz Związku Sowieckiego, z Józefem Stalinem na czele, funkcjonariusze NKWD dokonali masowych zabójstw m.in. w Lesie Katyńskim, Kalininie (obecnie Twer) i Charkowie.

Zbrodnia wyszła na jaw 13 kwietnia 1943 r. Data ta jest obecnie symboliczną rocznicą zbrodni.



Prezydent Andrzej Duda uczcił pamięć Polaków pomordowanych w Katyniu przez Rosjan

- Zbrodnia katyńska to zbrodnia ludobójstwa, w istocie chodziło o wymordowanie polskiej elity, inteligencji po to, by nas, jako naród, osłabić i wyniszczyć. To jedna z najtragiczniejszych kart w naszej historii, kładąca się straszliwym cieniem na relacjach z Rosją - powiedział prezydent Andrzej Duda.

Podkreślił, że przez dziesięciolecia Sowieci zaprzeczali, zakładali tę zbrodnię.

- Dokonana w 1940 roku, w kwietniu, przez NKWD, na rozkaz najwyższych sowieckich władz na czele ze Stali-

nem, wykonana w sposób metodyczny, niezwykle brutalny, niezwykle sprawny, bez żadnych kompletnie reguł, które przewidzielibyśmy dla współczesnych jakichkolwiek postępowań, jakie mają miejsce w państwach cywilizowanych - ocenił.

Prezydent zauważył, że wymordowano oficerów, funkcjonariuszy polskiej policji, polskich inteligentów, funkcjonariuszy różnych polskich służb. Wskazywał, że byli to ludzie wykształceni, stanowiący elitę polskiego społeczeństwa. Andrzej Duda zaznaczył, że zro-

biono to „po to, by nas - jako naród - osłabić, wyniszczyć”.

Prezydent odniósł się również do zbrodni, które są dokonywane przez Rosjan na Ukrainie od początku wojny.

- Dzisiaj patrzymy z przerażeniem na Wschód, na te wszystkie dokumenty czy materiały wideo i zdjęcia, które przychodzą z Buczy i z innych miejsc, na okupowanej i zajmowanej przez Rosjan Ukrainie, gdzie w taki sam sposób, jak czasem mówi się: na sposób katyński pomordowano ludzi - powiedział prezydent.

W ocenie prezydenta, „jest to dzisiaj obowiązkiem świata, aby tę odpowiedzialność wyegzekwować, aby sprawcy zostali po pierwsze ustaleni, po drugie schwytani, po trzecie osądzeni, po czwarte skazani i odbyli surowe kary za straszliwe czyny, których się dopuszczają”.

- Widzieliśmy tych ludzi zabitych na ulicach w Buczy. Widzieliśmy tych ludzi zabitych w buczańskich piwnicach strzałem w tył głowy, związanych ze spętanymi z tyłu rękami. Te zbrodnie wołają o sprawiedliwość, wołają o sprawiedliwe osądzenie ich sprawcy. Katyń woła, pamięć pomordowanych woła dzisiaj o to, by świat nigdy więcej do czegoś takiego nie dopuścił. A my pochylamy głowę nad pamięcią bohaterów Rzeczypospolitej - powiedział Andrzej Duda.

PAP

63-letni mężczyzna podpalił się przed konsulatem Ukrainy w Krakowie. Jego stan jest ciężki

Piotr Rapalski
Kraków

Przed ukraińskim konsulatem w Krakowie podpalił się mężczyzna w wieku 63 lat. Ukraińiec. Policjantom, którzy pilnują bezpieczeństwa przed placówką dyplomatyczną, udało się go ugasić.

Do zajścia doszło w czwartek tuż przed godz. 8 przy al. Beliny-Prażmowskiego 4 w Krakowie. Mężczyzna naro-

dowości ukraińskiej stał w kolejce do konsulatu. Codziennie ustawia się tam sporo osób, by załatwić sprawy. Nagle 63-latek zaczął wykrzykiwać hasła po ukraińsku i - jak relacjonowali świadkowie - zachowywał się irracjonalnie. Następnie wyciągnął słoik z łatwopalną cieczą, oblał się, podpalił i zaczął biec przed siebie.

Na ratunek płonącemu mężczyźnie rzucili się patrolujący rejon konsulatu policjanci, a także inni stojący w kolejce

Ukraińcy. Za pomocą gaśnic samochodowych mężczyzna miał zostać szybko ugaszony. Policjanci udzielili mu również pierwszej pomocy.

Poszkodowanego, przytomnego, do szpitala zabrała karetka pogotowia. Jak udało nam się nieoficjalnie dowiedzieć jego stan lekarze określają jako ciężki. Walczy o życie. Pozostaje w Małopolskim Centrum Oparzeniowo-Plastycznym, w szpitalu im. Rydygiera w Krakowie.

Mężczyzna był ubrany w puchową kurtkę, która szybko cała zajęła się ogniem, a następnie zajęły się spodnie. To spowodowało szerokie oparzenia.

Według doniesień RMF FM, mężczyzna krzyczał w stronę innych mężczyzn zgromadzonych w kolejce przed ukraińskim konsulatem. Wzywał ich do powrotu do ojczyzny i obrony kraju przed Rosjanami.

©©

Zyskaj więcej z fotowoltaiką dla swojego biznesu



Wybierz ekologiczną ofertę
Fotowoltaika z PGE, by cieszyć się wieloletnią
gwarancją od sprawdzonego dostawcy.

**ZAMÓW
JUŻ DZIŚ**



Osiągnij niezależność
energetyczną swojej firmy



Korzystaj z bezpiecznej instalacji
i profesjonalnego serwisu



Wejdź na www.gkpge.pl



Prowadzimy w zielonej zmianie

Księżę Harry weźmie udział w koronacji Karola III, ale bez Meghan Markle

Oprac. Mateusz Zbroja
Londyn

Jak potwierdził Pałac Buckingham, książę Harry weźmie udział w uroczystości koronacji swojego ojca, Karola III. Na ceremonii pojawi się jednak bez swojej żony Meghan Markle.

„Pałac Buckingham ma przyjemność potwierdzić, że książę Sussex weźmie udział w nabożeństwie koronacyjnym w Opactwie Westminsterskim 6 maja. Księżna Sussex zostanie w Kalifornii z księciem Archiem i księżniczką Lilibet” – przekazano w wydanym oświadczeniu.

Oświadczenie przekazane przez Pałac Buckingham rozwiało wszelkie wątpliwości dotyczące obecności młodszego syna Karola III w uroczystościach koronacyjnych. To, czy Harry i Meghan przyjadą na koronację, od miesięcy było przedmiotem spekulacji ze względu na pretensje książęcej pary do pozostałej części rodziny królewskiej w związku

z rzekomo niewłaściwym traktowaniem Meghan.

Nie jest na razie wiadome, czy Harry będzie odgrywał jakąś rolę podczas ceremonii, ale – jak twierdzą brytyjskie media – w związku z tym, że przed ponad trzema laty zrezygnował z pełnienia obowiązków członka rodziny, nie należy się spodziewać, by pojawił się na balkonie Pałacu Buckingham, skąd rodzina królewska po zakończeniu uroczystości będzie pozdrawiać zgromadzonych. PAP



Po długich miesiącach spekulacji okazało się, że książę Harry jednak weźmie udział w koronacji swojego ojca

Korea Północna znów straszy świat. USA potępiają reżim

Oprac. Adam Kielar
Pjongjang

USA „zdecydowanie potępiają” Koreę Północną za test rakiety balistycznej dalekiego zasięgu – oświadczył Biały Dom. Pjongjang poinformował, że przeprowadził kolejną próbę pocisku.

– Drzwi nie zamknęły się przed dyplomacją, ale Pjongjang musi natychmiast zaprzestać destabilizujących działań i zamiast tego wybrać zaangażowanie dyplomatyczne – podkreśliła w oświadczeniu rzeczniczka Rady Bezpieczeństwa Narodowego Adrienne Watson.

Dodała, że test „niepotrzebnie zwiększa napięcia i grozi destabilizacją bezpieczeństwa w regionie”.

Jak podała południowokoreańska armia, Korea Północna wystrzeliła w czwartek czasu miejscowego rakietę balistyczną średniego lub dalekiego zasięgu.

Agencja AFP poinformowała, powołując się na Kolegium Połączonych Szefów Sztabów Korei Południowej, że był to pocisk no-



Media w Seulu szeroko relacjonowały test północnokoreańskiej rakiety balistycznej. Władze Korei Południowej w ostatnim czasie ściśle współpracują z USA

wego typu, prawdopodobnie na paliwo stałe. Oznaczałoby to, jak pisze AFP, znaczący postęp technologiczny i strategiczny w programie zbrojeniowym Pjongjangu.

Według Japonii mógł to być międzykontynentalny pocisk balistyczny (ICBM).

Wystrzelenie pocisku wywołało krótki alarm na wyspie Hokkaido, na północnym krańcu Japonii, zanim władze tego kraju nie wyjaśniły, że rakieta nie spad-

nie na japońskim terytorium. Zaprzeczyły jednocześnie wcześniejszym doniesieniom, że alert był wynikiem błędu systemu ostrzegania.

Kim Dzong Un wezwał do „ofensywnej ekspansji wojennej”. Jego zdaniem Korea Północna jest zagrożona przez sąsiada i USA

W tym roku Korea Północna wystrzeliła już około 30 pocisków rakietowych – głównie w odpowiedzi na ćwiczenia wojskowe Korei Południowej i USA, które uważa za przygotowania do inwazji.

Władze Korei Południowej i USA od początku twierdzą natomiast, że wspólne manewry mają charakter całkowicie obronny i zostały zorganizowane w odpowiedzi na rosnące zagrożenie nuklearne i rakietowe właśnie ze strony Korei Północnej.

W ostatnich dniach przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un wezwał do rozszerzenia „ofensywnej ekspansji wojennej” w obliczu – jak stwierdził – „pogarszającego się stanu bezpieczeństwa na Półwyspie Koreańskim”.

W efekcie – oprócz testu rakiety balistycznej – armia północnokoreańska przeprowadziła próbę podwodnego drona Haeil, który jest w stanie – jak określili to media Korei Północnej – wytworzyć „radioaktywną falę tsunami na gigantyczną skalę”. PAP

MATERIAL INFORMACYJNY

0010792463

Hejnał Mariacki – symbol Krakowa

96 lat temu, 16 kwietnia 1927 roku Polskie Radio po raz pierwszy na żywo transmitowało hejnał z wieży Mariackiej. Hejnał stał się muzycznym symbolem Krakowa i rozbrzmiewa do dziś: grany jest co godzinę przez całą dobę na cztery strony świata.

Od czasów średniowiecza na wyższej wieży kościoła Mariackiego w dzień i w nocy czuwał strażnik, wypatrując pożarów, wrogów zbliżających się do Krakowa i innych niebezpieczeństw. Do jego obowiązków należało też granie na trąbce hejnału, początkowo tylko o świcie i o zachodzie słońca, jako sygnału do otwarcia i zamknięcia miejskich bram, później co godzinę. Miejska straż na murach obronnych odpowiadała hejnałom z wieży, że czuwają i nic nie zagraża mieszkańcom miasta. W 1241 roku pod miasto nadciągnęli Tatarzy. Jak głosi legenda, czuwający na wieży strażnik zaczął grać na alarm. Zdołał ostrzec miasto przed atakiem, lecz w pół taktu jego gardło przeszła tatarska strzała. Właśnie dlatego melodia hejnału tak nagle się kończy – w tym samym miejscu, w którym przestał ją grać bohaterski strażnik.

Obecnie ekipa strażaków – trębacz pełni dyżury, co godzinę otwierając kolejno okienka na cztery strony świata. Hejnał rozlega się z Hejnalicy, czyli wyższej wieży kościoła



Mariackiego o wysokości 82 metrów. Pomieszczenie, w którym przebywają trębacze mieści się na wysokości 54 metrów nad płytą Rynku Głównego. Aby się tam dostać należy pokonać 231 schodów. Ciekawostką jest to, że hejnał jest grany zawsze na żywo na cztery strony świata po kolei. Najpierw w stronę Wawelu dla króla, następnie na Rynek Główny dla władz miasta. Trzecie granie rozlega się w kierunku Bramy Floriańskiej dla turystów. Natomiast ostatnie, czwarte w stronę Małego Rynku. Kiedyś dla kupców, dziś dla komendanta straży pożarnej. Tradycja hejnału

została przerwana w czasie II wojny światowej wraz z wejściem hitlerowców. Niemcy zawiesili hejnał, jednak wznowili go na Boże Narodzenie 1940 roku. Wtedy był grany dwa razy dziennie. Nie wiadomo dokładnie, kiedy zaczęto grać hejnał. Nie wiadomo też, od kiedy grany jest na wszystkie strony świata. Wiadomo jednak, że hejnał jest jedną z najciekawszych krakowskich tradycji, ogromną atrakcją dla turystów i dziś nikt nie wyobraża sobie Krakowa bez melodii hejnału.

Ryszard Pagacz
Wicewojewoda Małopolski

Kolejny rosyjski propagandysta nie żyje. Eduard Bagirow popierał wojnę i był powiernikiem Putina

Oprac. Piotr Kobyliński
Moskwa

Eduard Bagirow, rosyjski propagandysta i powiernik Władimira Putina w wyborach w 2012 roku, nie żyje. Mężczyzna, który popierał wojnę na Ukrainie, zmarł w Rosji w wieku 47 lat.

Kanał Telegram Varlamov News, powołując się na rosyjskie źródła, opublikował post, w którym stwierdził, że w ciągu ostatniego tygodnia Eduard Bagirow był w śpiączce i – jak mieli określić to lekarze – praktycznie „zawiodły go wszystkie narządy wewnętrzne”.

Z kolei kanał Baza poinformował, że 1 kwietnia Eduard Bagirow miał zostać przyjęty do moskiewskiego szpitala z wewnętrznym krwotokiem, ale później został zwolniony i przeniesiony do płatnej kliniki.

Bagirow pochodził z Turkmenistanu, był pisarzem i publicystą; znany jest m.in. z jednej ze swoich książek pt. „Gastarbeiter”. W 2012 roku był powiernikiem rosyjskiego



Bagirow był mężem zaufania Putina w 2012 r.

dyktatora Władimira Putina w wyborach, a w 2016 roku bez powodzenia kandydował do Dumy Państwowej z partii Patrioci Rosji. Był częstym uczestnikiem programów talkshow w rosyjskich kanałach telewizyjnych.

W 2015 roku Bagirow został w Mołdawii skazany wyrokiem zaoczny na pięć lat więzienia za organizowanie w 2009 roku masowych zamieszek w tym kraju. Zarzucano mu także udział w zorganizowanej grupie przestęp-

czej. Bagirow był sądzony w Mołdawii zaocznie, ponieważ jesienią 2011 roku w skandalicznych okolicznościach udało mu się uciec z kraju, w którym przebywał w areszcie domowym.

Według śledczych brał udział w pisaniu prowokacyjnych materiałów podczas wyborów parlamentarnych w 2009 roku. Po nich w Kiszyniowie wybuchły protesty, które media okrzyknęły mianem „twitterowej rewolucji”.

Bagirow to kolejny rosyjski propagandysta, który zmarł w ostatnich dniach. Przypomnijmy, że na początku kwietnia w zamachu zginął prokremlowski propagandysta Władlen Tatarski (Maksim Fomin), który w swoich wystąpieniach namawiał m.in. do mordowania Ukraińców. Zamach w kawiarni Fontanka w Petersburgu, należącej do szefa Grupy Wagnera Jewgienija Prigożyna, został przeprowadzony przez nieznaną kobietę. Ładunek, którym zabito Fomina, miał zawierać ponad 200 gramów trotylu. PAP

80. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA W GETCIE WARSZAWSKIM



PULS

#55

W głównej bitwie powstania w getcie warszawskim, na placu Muranowskim, ciężar walki z Niemcami wzięli na siebie żołnierze Żydowskiego Związku Wojskowego. Nie byli dobrze uzbrojeni. Mieli zaledwie kilkadziesiąt pistoletów, kilka karabinów, dwa lekkie karabiny maszynowe, trochę granatów. Walczyli przez trzy dni. Walczyli pod dwoma sztandarami: syjonistyczną flagą Izraela oraz biało-czerwonym sztandarem Rzeczypospolitej. I obie flagi były doskonale widoczne po aryjskiej stronie muru.

Getto, zamknięta dzielnica

Warszawskie getto było największą zamkniętą miejską dzielnicą na terenach okupowanych przez Niemców. W 1940 roku władze niemieckie przystąpiły do organizacji getta dla ludności żydowskiej. Największe z nich zostało utworzone 2 października 1940 roku w Warszawie. Miało ono powierzchnię ponad 300 ha i było otoczone ceglanym murem o długości 18 km. Do 16 listopada 1940 roku, gdy władze niemieckie zamknęły dostęp do getta, na jego terenie znalazło się ponad 350 tysięcy Żydów. W ciągu kilku miesięcy do Warszawy kierowane były także liczne transporty ludności żydowskiej z dystryktu warszawskiego, ziem wcielonych do III Rzeszy oraz innych obszarów okupowanych.

Od listopada 1940 roku getto było izolowane od pozostałej części Warszawy. Wiosną 1941 roku mieszkało w nim ok. 460 tys. Żydów. Większość jego mieszkańców została wywiezionych do Treblinki. W getcie pozostało 60-70 tysięcy Żydów. Aby zapobiec pojawiającym się przypadkom ucieczek, władze okupacyjne wprowadziły w listopadzie 1941 roku przepisy karzące śmiercią zarówno Żydów, którzy samowolnie opuścili teren getta, jak i osoby udzielające im pomocy.

Plan eksterminacji

22 lipca 1942 roku, w związku planami eksterminacji ludności żydowskiej, władze niemieckie rozpoczęły wysiedlanie getta warszawskiego. Żydzi systematycznie, w transportach po 6 tys. osób przewożeni byli do obozu zagłady w Treblince i mordowani. Oddziały niemieckie wspierane przez formacje pomocnicze, przeprowadzały blokady ulic i domów w getcie, a następnie spędzały mieszkańców getta na miejsce koncentracji, tzw. Umschlagplatz. Potem ładowano ich do wagonów kolejowych. Najbardziej, zachęceni rozdawaną przez Niemców żywnością, dobrowolnie stawiali się do transportów. Żydzi zbyt słabi, aby iść lub opierający się, byli zabijani na miejscu. Wyćieniona głodem i chorobami,

19 kwietnia 1943 r. w getcie warszawskim wybuchło powstanie. Był to największy zbrojny zryw Żydów podczas II wojny światowej w okupowanej Europie. Tej daty jednak nie wybrali bojownicy. Wskazali ją Niemcy, rozpoczynając tego dnia akcję likwidacji żydowskiej dzielnicy. Wówczas wybuchła walka. Nie o życie. To była walka o godną śmierć

Oprac. Jędrzej Lipski

A PONAD MUREM POWIEWAŁY DWIE FLAGI: SYJONISTYCZNA - IZRAELSKA I BIAŁO-CZERWONA - POLSKA

a także sterroryzowana ludność getta nie była w stanie stawić oporu. W celu uniknięcia wywózki wiele osób ukrywało się w mieszkaniach oraz pośpiesznie wykonanych kryjówek, części udało się uciec z Umschlagplatzu lub transportów kolejowych. Ratunku szukano także poza murami getta, na tzw. aryjskiej stronie.

W wyniku likwidacji getta warszawskiego między 22 lipca a 24 września 1942 roku, od 280 tys. do 310 tys. Żydów zostało wywiezionych i zamordowanych w Treblince, około 10 tys. zginęło w czasie wysiedlenia, a ponad 11 tys. umieszczono w obozie pracy w Trawnikach lub Majdanku. W getcie pozostało około 60 tys. Żydów.

Właściwie do lata 1942 roku nie istniała w getcie warszawskim żadna silna grupa zbrojnego oporu. Starano się stawiać wyłącznie bierny opór, to znaczy nie poddawać się coraz ostrzejszym prześladowaniom i łagodzić ich skutki. Czynili tak wszystkie środowiska żydowskie, pomimo różnic światopoglądowych, łudząc się, że Niemcy w końcu przestaną mordować, że nie przekroczą tzw. masy krytycznej. Nie dojdzie do ludobójstwa. Dopiero gdy mieszkańców getta pozostało zaledwie ok. 60 tys., zrozumiano, że celem Niemców jest wymordowanie wszystkich. Wówczas zaczęto myśleć o zbrojnym oporze.

„Nie damy ani jednego Żyda”

Można wyszczególnić trzy środowiska. W skład pierw-

szego wchodziły socjalistyczny Bund, młodzieżowe organizacje syjonistyczne - takie jak Poalej Syjon-Lewica, Poalej Syjon-Pravica, Hachomer Hachair, Dror, Gordonia, Akiba i Hanoar Hachijoni - oraz komunistyczna Polska Partia Robotnicza. W drugiej połowie 1942 roku, w dwóch etapach, utworzyły one organizację zdolną do działań militarnych. Najpierw nastąpiło wewnętrzne porozumienie organizacji syjonistycznych i PPR, datowane na 28 lipca 1942 roku, a więc okres wielkiej akcji deportacyjnej. Następnie - 15 października - porozumiano się z Bundem. W ten sposób utworzono ostatecznie Żydowską Organizację Bojową. Na jej czele stanął Mordechaj Anielewicz, jego zastępcą został Icchak Cukierman. Żydowska Organizacja Bojowa prowadziła swą działalność pod hasłem: „Nie damy ani jednego Żyda”.

Drugim środowiskiem zbrojnego oporu w getcie byli przedwojenni oficerowie Wojska Polskiego pochodzenia żydowskiego oraz członkowie Betaru, paramilitarnej przybudówki Nowej Organizacji Syjonistycznej, która dążyła do wywalczenia siłą niepodległego państwa żydowskiego w Palestynie (wzorowano się na Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego). Utworzyli oni Żydowski Związek Wojskowy, który miał swą siedzibę w zakonspirowanym lokalu przy ul. Muranowskiej. Dowódcą ZZW został Paweł Frenkiel.

Ostatnim środowiskiem biorącym udział w walkach były, tzw. dzikie grupy, które na własną rękę budowały bunkry i usiłowały zdobyć broń. O ich dzia-

łalności mówią na ogół tylko pojedyncze relacje tych ich członków, którym udało się przeżyć. Jedną z nich pozostawił pochodzący ze Lwowa matematyk Marceł Stark.

Getto pokryło się siatką tzw. bunkrów, to jest lepiej lub gorzej przystosowanych pomieszczeń, często budowanych w piwnicach, zaopatrzonych w wodę i żywność, gdzie można było przetrwać od kilku do kilkudziesięciu dni. Wykrywanie i zdobywanie tych właśnie miejsc przychodziło Niemcom najtrudniej. W krótkim czasie zorganizowana konspiracja zbrojna stała się faktyczną władzą w getcie. Już jesienią 1942 roku zaczęto wykonywać wyroki śmierci na osobach uznawanych za zdrajców. Ściągano opłaty, by pozyskać broń. Wkrótce miała się przydać.

Samoobrona styczniowa

W styczniu 1943 roku doszło do pierwszych walk z Niemcami, którzy weszli do getta, aby wysiedlić kilka tysięcy osób. 18 stycznia 1943 roku Niemcy próbowali wysiedlić około 8 tysięcy osób nielegalnie mieszkających w getcie i wysłać je do Treblinki. Podczas prowadzenia tłumy

na Umschlagplatz wywiązała się walka, Żydzi strzelali do Niemców i rzucali granaty. Walczono na ulicach Zamenhofa i Miłej. W tych dniach poległo wielu członków Żydowskiej Organizacji Bojowej. Wśród nielicznych ocalałych był dowódca Mordechaj Anielewicz. Nie wiadomo, ilu Niemców zginęło lub zostało rannych. Dzięki tym pierwszym strzałom żydowskich konspiratorów getto pokazało, że nie pozwoli Niemcom łatwo się pokonać. Psychiczna bariera bezpośredniego ataku na okupanta została przełamana.

Getto a strona polska

Zmieniło to także nastawienie strony polskiej, która wobec braku tradycji walki zbrojnej wśród Żydów była do tej pory bardziej niż wstrzemięźliwa w udzielaniu pomocy w uzbrojeniu żydowskich oddziałów. O ile do końca 1942 roku ŻOB otrzymała od Armii Krajowej zaledwie kilka rewolwerów, o tyle już pod koniec stycznia 1943 roku przesłano ich blisko pięćdziesiąt sztuk, a ponadto granaty i materiały wybuchowe. Do kwietnia nadeszło jeszcze kilka innych transportów dla ŻOB. W sumie na początku kwietnia 1943 roku w getcie

znajdowało się co najmniej pięciuset uzbrojonych bojowców zdolnych do walki z Niemcami.

Według danych zebranych przez Władysława Bartoszewskiego, okręg warszawski AK przekazał ŻOB: 90 pistoletów z dwoma magazynkami każdy oraz amunicją, 600 granatów ręcznych (w przybliżeniu 500 obronnych i 100 zaczepnych), 1 erkaem, 1 pistolet maszynowy, oraz około 165 kg materiałów wybuchowych (głównie szedytu produkcji konspiracyjnej) i około 400 zapalników do nich (także produkcji własnej) i plastik ze zrzutów angielskich.

Podobnej pomocy powiązana z AK organizacja bojowa Korpus Bezpieczeństwa udzieliła ŻZW, który to według jednego źródła otrzymać miał przez lub bezpośrednio od KB: 15 karabinów maszynowych, 20 pistoletów maszynowych, ponad 40 karabinów i 170 pistoletów, 1000 granatów oraz amunicję. Dzięki tym kontaktom ŻZW był w dniu powstania dużo lepiej niż ŻOB wyposażony w broń.

Pomoc Armii Krajowej, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w broń, potwierdził Marek Edelman z lewicowego ŻOB-u: „Pod koniec grudnia 1942 roku otrzymaliśmy nasz pierwszy transport broni od Armii Krajowej. Nie było tego wiele, tylko 10 pistoletów. Niemniej umożliwiło to naszą pierwszą akcję zbrojną [...] Pod koniec stycznia 1943 r. otrzymaliśmy pięćdziesiąt większych pistoletów i pięćdziesiąt pięć granatów od Komendy Głównej AK. [...] W marcu 1943 każdy z naszych partyzantów miał pistolet i 10-15 sztuk amunicji, 4-5 granatów i tyle samo butelek zapalających. Dwa lub trzy karabiny przydzielone były do każdej sekcji dzielnicowej. Mieliśmy jeden tylko karabin maszynowy”.

Oprócz dostaw broni dowódca AK gen. Stefan Rowecki „Grot” zlecił również przeprowadzenie pomocy inżynierskiej oraz szkoleń dywersyjno-bojowych, polegających głównie na nauce konstruowania bomb, granatów oraz butelek zapalających. Przeszkolony został m.in. inż. Michał Klepfisz w zakresie wytwarzania materiałów wybuchowych. Dzięki temu w getcie rozpoczęła się ich masowa produkcja. W czasie powstania największą skuteczność miały właśnie bomby domowej roboty i butelki z benzyną, a nie pistolety.

Wybuch powstania

Wiosną 1943 roku władze niemieckie przystąpiły do całkowitej likwidacji getta w Warszawie. Na taką sytuację były przygotowane liczące ponad 500 osób oddziały Żydowskiej Organizacji Bojowej oraz Żydowskiego Związku Wojskowego. Siły te dowodzone przez Mordechaja Anielewicza oraz Pawła (Aszera) Frenkla, były nierównomiernie wyszkolone i uzbrojone, a ich działania miały się

*„PRZY PIERWSZYM W TARGNIĘCIU
DO GETTA UDAŁO SIĘ ŻYDOM
I POLSKIM BANDYTOM ODEPRZEĆ
NASZE SIŁY WRAZ Z CZOŁGAMI
I WOZAMI PANCERNYMI”*

opierać o sieć kryjówek i prowizorycznych schronów zbudowanych na terenie getta.

Oddziały niemieckie, dowodzone przez dowódcę policji i SS w dystrykcie warszawskim płk. Ferdinanda von Sammern-Frankenegg, które wzięły udział w walkach w getcie, składały się z żołnierzy SS, Wehrmachtu, funkcjonariuszy policji oraz członków formacji pomocniczych. Nad ranem 19 kwietnia 1943 roku getto warszawskie zostało otoczone, a na jego obszar wkroczyły oddziały niemieckie. Dysponowały ogromną przewagą liczebną i materiałową.

Dowódca SS i niemieckiej policji w Warszawie rzucił do walki esesmanów, policjantów, żandarmów, żołnierzy Wehrmachtu i oddziałów ukraińskich, uzbrojonych w karabiny, pistolety maszynowe, lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, działa, miotacze płomieni, wozy pancerne i czołgi. Atak przeprowadzono z dwóch stron - od Nalewek i skrzyżowania Gęsiej. Niemcy nacierający od bramy przy Nalewkach zostali zaskoczeni silnym ogniem oddziałów ŻOB. Zostali też obrzuceni granatami i butelkami z benzyną. Starcie przy Nalewkach trwało dwie godziny i zakończyło się zwycięstwem powstańców.

U zbiegu Zamenhofs i Gęsiej, żołnierze ŻOB zaatakowali oddział niemiecki poruszający się wozami pancernymi. Dwa pojazdy spłonęły obrzucone granatami i butelkami z benzyną, i po około pół godzinie hitlerowcy wycofali się. Ciężkie walki trwały na placu Muranowskim. Tam oddziały ŻZW ostrzelały z broni maszynowej zbliżające się od strony ul. Nalewki oddziały niemieckie, które przedarły się przez punkt oporu ŻOB na rogu Gęsiej i Nalewek. Niemcy wkrótce wycofali się również i stamtąd. A nad powstańcami powiewały dwie, z daleka widoczne flagi: syjonistyczna - izraelska i białoczerwony sztandar RP. Po południu tego dnia dowództwo oddziałów niemieckich przejął Jürgen Stroop, i przeorganizował podporządkowane sobie oddziały. Atakujący ustawili działa na placu Krasińskich i rozpoczęli ostrzał getta, po czym ponownie wkroczyli na ulice dzielnicy żydowskiej.

W kolejnych dniach kwietnia, walki mające miejsce w getcie składały się z szeregu starć prowadzonych pomiędzy powstańcami broniącymi się w wybranych punktach getta lub przemieszczającymi się między schronami i kryjówkami a niemieckimi grupami szturmowymi. Oddziały niemieckie dodatkowo codziennie przeczesywały teren getta poszukując kryjówek, w których ukryci byli Żydzi. Odnalezione osoby rozstrzeliwano lub transportowano do obozów. Część powstańców, tak jak grupa



Ulica getta warszawskiego w czasie powstania – zdjęcie pochodzi z raportu Jürgena Stroopa

członków ŻOB otoczona w schronie na ul. Miłej 18, popełniła samobójstwo, nie chcąc poddać się Niemcom.

Na pomoc walczącemu gettu

Pierwsze koncepcje odciążającego powstańców żydowskich uderzenia na hitlerowców, w tym wysadzenia murów getta warszawskiego, pojawiły się w szeregach AK w początkach 1943, na kilka miesięcy przed wybuchem powstania. Kedyw już w lutym 1943 roku wyznaczył do tego zadania cały oddział, pod dowództwem Józefa Pszennego, który podzielił na cztery kiluosobowe sekcje. Członkowie oddziału zostali przeszkoleni oraz dokonali przerzutu z Grochowa na Stare Miasto potrzebnego sprzętu, broni oraz min. Początkowo planowano jedynie przeprowadzenie jednej akcji bojowej wspierającej bojowników żydowskich, opierając się na założeniu, że będzie to możliwe tylko w pierwszym dniu.

Wraz z wybuchem powstania w getcie Armia Krajowa podjęła się realizacji działań, w ramach Akcji Getto, mających wesprzeć żydowskich powstańców. Ostatecznie AK przeprowadziła kilka prób dokonania wyłomów w murze, a także kilkanaście akcji bojowych skierowanych przeciwko niemieckim jednostkom rozlokowanym wokół getta.

Pierwszy do akcji ruszył oddział Pszennego. Zadaniem oddziału było uderzenie z zewnątrz na posterunki policji i żandarmerii pilnujące getta, wybijcie otworu w określonym

punkcie muru otaczającego, a następnie ubezpieczenie akcji ewakuacyjnej Żydów w kierunku Żoliborza, otwierającego drogę do Puszczy Kampinoskiej.

W czasie powstania obrońcy getta od pierwszych dni wspierani byli zbrojnie z zewnątrz przez polskie oddziały podziemia zbrojnego. Polskie organizacje konspiracyjne przeprowadziły kilkanaście akcji w okolicach getta przeciwko oddziałom niemieckim. Akcji pomocowych dokonywały zarówno Armia Krajowa, jak i Gwardia Ludowa, Milicja Ludowa PPS oraz Oddział wydzielony Korpusu Bezpieczeństwa.

Według niektórych źródeł, liczący 18 osób oddział pod dowództwem Henryka Iwańskiego i Władysława Żarskiego-Zajdlera walczył w getcie warszawskim wraz z bojownikami z ŻZW. Do powstańców przedostać miał się tunelem na plac Muranowski, gdzie wsparł oddział ŻZW toczący bitwę z siłami hitlerowskimi. 27 kwietnia Polacy przybyli tam z uzupełnieniem broni, amunicji oraz żywności i zastąpili oddział ŻZW na pozycji między ruinami w okolicy nieistniejącego już placu Muranowskiego a ulicą Nalewki, odpierając niemieckie i łotewskie ataki wsparte przez broń pancerną. 22 kwietnia w polskiej radiostacji „Świt” pod Londynem nadano informację o walkach w getcie. 4 maja na falach tejże stacji przemawiał wódz naczelny i premier rządu RP w Londynie, gen. Władysław Sikorski: „Proszę rodaków o użyczenie wszelkiej pomocy i ochrony mordowa-

nym, a równocześnie piętnując wobec całej zachowującej milczenie ludzkości te wszystkie okrucieństwa”. Przychylnie o walce getta pisała również znaczna część podziemnej prasy polskiej.

Raport Stroopa

Udział polskiego podziemia zbrojnego w walkach w getcie oraz poza nim potwierdza 75-stronicowy raport generała SS i policji Jürgena Stroopa, który był dowódcą oddziałów niemieckich zwalczających powstanie. Raport wielokrotnie wspomina o zaangażowaniu w walki polskiego ruchu oporu zarówno w atakach wymierzonych w kordon policyjny rozmieszczony wokół getta, jak w walkach w jego wnętrzu.

Autor wobec Polaków używa określenia „polnische Banditen” - „Polscy bandyci”. Relacjonując likwidację getta podaje dokładne opisy walk. M.in.: „Przy pierwszym wtargnięciu do getta udało się Żydom i polskim bandytom dzięki przygotowanemu napaadowi z bronią w ręku odeprzeć nasze atakujące siły wraz z czołgami i wozami pancernymi”. „Główna grupa Żydów, wymieszana z polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Tam zostali dobrojeni przez znaczną grupę polskich bandytów. Grupa ta postanowiła się ufortyfikować w każdy możliwy sposób, aby powstrzymać nas od dalszej penetracji terenu getta. Na dachu betonowego budynku wzniesli dwie flagi ży-

dowską oraz polską jako sygnał do walki przeciw nam. Te dwie flagi zostały zdobyte w drugim dniu akcji podczas rajdu specjalnej grupy bojowej. W walkach z bandytami poległ SS-Untersturmführer Dehmke”.

W swojej relacji z całej akcji pacyfikacyjnej w getcie Jürgen Stroop chronologicznie podaje konkretne liczby złapanych i zabitych „Żydów oraz polskich bandytów”, czasem wyszczególniając ich polską narodowość. W raporcie Stroop zwraca szczególną uwagę na bitwę o Plac Muranowski: „Główna grupa Żydów, wymieszana z polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Tam zostali dobrojeni przez znaczną grupę polskich bandytów”.

Kanałami na aryjską stronę

Gdy możliwości oporu się wyczerpały, powstańcy rozpoczęli opuszczanie terenu getta. O wszystkich grupach i jednostkach nie wiemy. Znałe są tylko nieliczne relacje, z których wynika, że pierwsi wychodzili członkowie ŻZW, którzy toczyli szczególnie ciężkie walki z Niemcami i mieli plan ewakuacji przez tunel wychodzący na „aryjską” stronę miasta. Pomagali im w tym Polacy, z którymi kontaktowali się przy okazji zakupu broni.

Wyszły najprawdopodobniej dwie grupy, obie jednak zostały schwytane przez Niemców. Nieco później wychodzili ocaleli członkowie ŻOB, którzy początkowo nie planowali wydostania

się poza getto w przeświadczeniu, że i tak zginą. 29 kwietnia około czterdziestu bojowców przeszło kanałami do miasta. Druga grupa wyszła 10 maja, również kanałami. Grupy te trafiły do Łomianek; część bojowców udało się w lasy wyszkowskie, gdzie utworzyli oddział partyzancki im. Mordechaja Anielewicz.

Upadek powstania

Walki w getcie zostały oficjalnie zakończone 16 maja 1943 roku, kiedy to Niemcy wysadzili budynek synagogi na ul. Thumackiej. W rzeczywistości poszukiwanie Żydów ukrywających się w ruinach getta trwało jeszcze kilka miesięcy. W wyniku powstania w getcie zginęło i zostało zamordowanych 12 tys. Żydów, a większość z 60 tys. osób znajdujących się w tym czasie w getcie została wywieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku lub obozów pracy w Poniatowej, Trawnниках i Budyniu. Trudno do oszacowania grupę Żydów wydostała się z getta w czasie trwania walk i szukała schronienia na aryjskiej stronie.

Powstanie w getcie było jednym z pierwszych po zakończeniu Kampanii Polskiej w 1939 roku, masowych wystąpień przeciwko okupacji niemieckiej. Powstańcy biorący udział w walkach w getcie stali się symbolem oporu wobec działań niemieckich okupantów. Większość z nich zginęła, jedynie kilku grupom udało się uciec z getta. Część z nich wzięła później udział w powstaniu warszawskim. ©©

Pod koniec ubiegłego roku został ksiądz postulatorem procesu beatyfikacyjnego Heleny Kmiec - pochodzącej z Libiąża wolontariuszki, która została zamordowana na misji w Boliwii. Na czym polega taki proces?

To procedura kanoniczna, w której przeprowadza się postępowanie w celu udowodnienia heroiczności cnót, męczeństwa albo tzw. ofiarowania życia kandydata na ołtarze. W czasie takiego procesu zbiera się wszelkiego rodzaju dowody, które mogą służyć temu, aby jak najpełniej pokazać taką postać.

O jakich dowodach mówimy?

W czasie procesu zbiera się różne dokumenty i pisma kandydata na ołtarze i przesłuchuje się świadków jego życia. Chodzi o wszelkie dowody, które świadczą o świętości albo męczeństwie danego człowieka, albo wręcz przeciwnie, bo to postępowanie musi być w stu procentach obiektywne.

Wobec kogo wszczynają się takie procedury?

Wobec osób cieszących się opinią świętości i opinią znaków, które za ich wstawiennictwem ktoś otrzymał, albo istnieje przekonanie o ich męczeństwie, czyli śmierci za wiarę albo zadanej ze względu na cnoty wynikające z wiary.

Jak przebiega sam proces?

Biskup powołuje trybunał beatyfikacyjny - mianuje delegata, który w jego imieniu go prowadzi, notariusza i promotora sprawiedliwości, który kiedyś nazywany był adwokatem diabła. Zadaniem tego ostatniego jest troszczenie się o zachowanie procedur prawa, a także zadbanie o to, aby uwzględnić w procesie także te dowody, które świadczą przeciw świętości czy męczeństwu kandydata na ołtarze, o ile takie się znajdują. Przygotowania do procesu mogą ruszyć nie wcześniej niż 5 lat po śmierci i nie później niż 30 lat.

Dlaczego?

Jest w tym mądrość Kościoła. Chodzi o to, żeby fama świętości czy przekonanie o męczeństwie nie były utrwalone, a nie wywołane falą emocji po śmierci czy pogrzebie. 30 lat to z kolei „bezpieczny” czas, w którym możemy spotkać jeszcze świadków życia danego człowieka - pamięć o nim jest ciągle żywa, ale nie emocjo-

Świętość jest dla każdego

– Ona rzeczywiście może być wzorem dla ludzi młodych i pokazywać im, że każdy może znaleźć swoje miejsce w Kościele i z pasją realizować swoje powołanie – mówi ks. dr Paweł Wróbel SDS, postulator procesu beatyfikacyjnego Heleny Kmiec, pochodzącej z Libiąża wolontariuszki, która została zamordowana na misji w Boliwii

Przemysław Radzyński

nalna. Od tego czasu Stolica Apostolska może dać dyspensę, ale trzeba wyjaśnić, dlaczego proces nie rozpoczął się wcześniej.

Czyli rozumiem, że w przypadku Heleny Kmiec, od której śmierci minęło 6 lat, mamy do czynienia z utrzymującym się przekonaniem o jej świętości?

Fama świętości w przypadku Heleny pojawiła się spontanicznie po jej śmierci, ale jest utrwalona do dziś. Przejawia się to w informacjach docierających do parafii czy w karteczkach zostawianych na jej grobie, w których ludzie wyrażają przekonanie o jej świętości i modlą się za jej wstawiennictwem w różnych swoich sprawach. Pojawiają się także informacje o tzw. znakach, czyli wydarzeniach, które ktoś przypisuje jej wstawiennictwu.

Czy w tym momencie można powiedzieć, że Helena jest orędowniczką w jakichś konkretnych sprawach?

Te świadectwa są bardzo różne i nie da się ich skategoryzować tak, żeby zobaczyć jakąś specyfikę. Pojawiają się zarówno informacje o czymś nawróceniu czy powrocie do zdrowia, jak i poczęciu dziecka u par, które miały z tym problem. Piszą i młodszy, i starsi. Widać w tym jakiś uniwersalizm, który dla niej też był ważny, bo żyła duchowością założyciela salwatorianów bł. o. Franciszka Jordana. Salwatorianie to zgromadzenie zakonne, z którym Helena była związana przez Wolontariat Mi-



Helena w chwili śmierci miała 25 lat

HELENA KMIEĆ (1991-2017)

Pochodziła z Libiąża. Angażowała się w wiele dzieł, m.in. w duszpasterstwo akademickie, pomagała w nauce dzieciom w świetlicy Caritas oraz działała w Katolickim Związku Akademickim w Gliwicach. W 2012 r. dołączyła do Wolontariatu Misyjnego Salvator (WMS) działającego przy zgromadzeniu zakonnym salwatorianów w Trzebinu. Posługiwała na placówkach misyjnych w Rumunii, na Węgrzech i w Zambii. 8 stycznia 2017 roku rozpoczęła służbę na placówce siostr służebniczek dębickich w Cochabambie, w środkowej Boliwii. Kilkanaście dni później, 24 stycznia, przebywając w ochronce dla dzieci, podczas napadu została śmiertelnie ugodzona nożem przez napastnika. W archidiecezji krakowskiej trwa faza przygotowawcza do procesu beatyfikacyjnego Heleny Kmiec. Z biurem postulacyjnym można kontaktować się pod adresem: ul. Św. Jacka 16, 30-364 Kraków, telefon: +48 12 352 27 55, e-mail: beatyfikacja@helenakmiec.pl

syjny Salvator, w ramach którego czterokrotnie wyjeżdżała na misje. Ostatnio nasz misjonarz z Zambii ks. Paweł Fiącek SDS, który był kiedyś odpowiedzialny za WMS, pokazał mi wiadomość, w której Helena pisała mu, że czuje się częścią rodziny salwatoriańskiej.

Ten ostatni etap jej życia związany na tym, że to właśnie salwatorianie są odpowiedzialni za proces beatyfikacyjny? Poprzez Fundację im. Heleny Kmiec, która powstała przy waszym zgromadzeniu

zakonnym, troszczyć się też o pamięć o niej.

To wyszło bardzo naturalnie. Przez pięć ostatnich lat jej życia, od 2012 r., była bardzo mocno związana z naszym zgromadzeniem - właśnie przez WMS i relacje nawiązywane w ramach wolontariatu z salwatorianami i innymi ludźmi współpracującymi z naszym zgromadzeniem. Dlatego czuliśmy się w jakimś sensie zobligowani, by pielęgnować pamięć o niej.

Chociaż pamiętam, że bezpośrednio po tych dramatycznych wydarzeniach z Boliwii,

przełożeni zgromadzenia zastanawiali się, czy nie zawiesić działalności wolontariatu.

To był bardzo trudny moment. Ale wówczas nie zrobiliśmy tego także ze względu na Helenę, bo wiedzieliśmy, że ona by tego nie chciała. Wolontariat nadal się rozwija. Już jesienią 2017 r. powstała fundacja jej imienia, która pielęgnuje pamięć o niej i chce pokazywać jej osobę światu. Nie chcieliśmy stawiać jej pomników z brązu, dlatego takim „żywym pomnikiem” jest program stypendialny prowadzony przez fundację na rzecz zdolnej młodzieży z krajów misyjnych, m.in. tych, w których była Helena.

Pamiętam także, że śmierć Heleny nie odstraszyła młodych od wyjazdów misyjnych, ale paradoksalnie zainteresowanie wolontariatem wzrosło. Śmierć Heleny była momentem zwrotnym w historii WMS-u. Ale odpowiedź na różne wątpliwości naszego zgromadzenia dali sami młodzi ludzie, którzy zaczęli dołączać do wolontariatu. Gdyby wówczas przełożeni zamknęli wolontariat, przyznaliby też, że ta śmierć w pewnym sensie poszła na marne. Nie powiem, że ona miała sens, ale widzimy też owoce, które pojawiły się po niej. Wierzymy, że Pan Bóg z najbardziej bezsensownej i dramatycznej sytuacji potrafi wyprowadzić ogrom dobra.

Jaka jest rola postulatora w procesie?

Zanim proces zostanie formalnie rozpoczęty, ktoś musi go przygotować. Postulator zbiera wszystkie dostępne materiały, dokumenty, pisma kandydata na ołtarze, przygotowuje wstępną listę świadków. To postulator pisze prośbę do biskupa o oficjalne rozpoczęcie procesu, a później przekazuje wszystkie zgromadzone materiały powołanemu trybunałowi i jest do jego dyspozycji, ale sam nie bierze udziału w jego pracach czy np. przesłuchaniu świadków.

Postulator jest też promotorem kandydata na ołtarze. Na pewno odwołuje się ksiądz do Heleny, gdy głosi kazania. Co ksiądz wtedy mówi?

Mnie fascynuje najbardziej to, że ona była człowiekiem z krwi i kości, jak każdy z nas. My nie chcemy zrobić z niej lukrowanej świętej z obrazka. Była zwyczajną dziewczyną, ale miała niesamowite talenty, możliwości intelektualne i muzyczne. Całość swojego życia, także swojej działalności misyjnej, budowała na dwóch fundamentach - na przebogatej i bardzo zażyłej relacji z Panem Bogiem i chęci dzielenia się tą relacją z drugim człowiekiem. W jednym z podań o wyjazd misyjny w ramach wolontariatu napisała, że otrzymała ła-

skę Bożą, czyli 5xD - „dar darmo dany do dawania”. Była przekonana, że najpiękniejsza rzecz, której w życiu doświadczyła, to spotkanie w nim Pana Boga. A skoro to otrzymała, to musi się tym darem dzielić.

Ksiądz poznał Helenę osobiście.

Poznałem ją, gdy pracowałem w salwatoriańskiej parafii w Mikołowie i byłem wówczas duszpasterzem regionu śląskiego WMS-u. Helena była wtedy liderką - to z jej inicjatywy i dzięki jej zaangażowaniu region śląski bardzo prężnie wówczas działał. Jak jej na czymś zależało, to potrafiła do tego skutecznie dążyć. Nigdy nie potrafiłem jej odmówić, gdy prosiła o zorganizowanie np. jakiegoś spotkania modlitewnego czy takiego, na którym przygotowywaliśmy rękodzieła na kiermasze misyjne. Rzuciła hasło: „Księżu nasz drogi”. I człowiek miękł od razu.

Sama była bardzo zaangażowana, więc trudno było odmawiać księdzu.

Bardzo mocno poświęcała się wolontariatowi. To też mobilizowało innych. Ona pokazywała, że misyjna działalność Kościoła to nie jest tylko domena księży i siostr zakonnych.

Na jakim etapie jest faza przygotowawcza procesu beatyfikacyjnego?

Zebrałiśmy już dużo dokumentów i tekstów, których Helena jest autorką. Złożyłem prośbę o powołanie komisji historycznej i cenzorów teologów, którzy będą pracować nad zgromadzoną już częścią materiałów.

Po co tak wielkie starania o to, żeby zwyczajną dziewczynę z Libiąża ogłosić błogosławioną?

Żeby pokazać, że świętość nie jest czymś nieosiągalnym, ale jest do osiągnięcia dla każdego. Żeby pokazać jej życie, które w swojej zwykłości było bardzo wyjątkowe przez jej zaangażowanie w misyjną działalność Kościoła, duszpasterstwo akademickie w Gliwicach, pomoc przy Świątynnych Dniach Młodzieży w Krakowie i przez talenty, którymi służyła drugiemu człowiekowi.

Jeśli tak się wydarzy, że Helena Kmiec zostanie błogosławioną, to będzie rzeczywiście niezwykle gwiazdą na „polskim niebie”, czyli wśród polskich świętych i błogosławionych, bo w tym gronie niewiele jest kobiet, a zwłaszcza tak młodych.

Ona rzeczywiście może być wzorem dla ludzi młodych i pokazywać im, że każdy może znaleźć swoje miejsce w Kościele i z pasją realizować swoje powołanie. ©

MNIE FASCYNUJE NAJBARDZIEJ TO, ŻE ONA BYŁA CZŁOWIEKIEM Z KRWI I KOŚCI, JAK KAŻDY Z NAS. MY NIE CHCEMY ZROBIĆ Z NIEJ LUKROWANEJ ŚWIĘTEJ Z OBRAZKA

WIOSENNA AKCJA DLA ZDROWIA POLAKÓW

WIELKIE WIETRZENIE MAGAZYNU!

Rozdajemy **ZA DARMO*** witaminę D₃.

Odbierz w PREZENCIE odporność na wiosnę dla całej rodziny!

Złap okazję i przyjmij w prezencie pakiet dobroczynnej witaminy D₃ za darmo*. Tak, za darmo! To nie pomyłka ani błąd drukarski. Producent suplementów diety dostał pakiet na zwiększenie produkcji i rozwój, stąd ta cała akcja!

Witamina D₃, którą możesz zdobyć za darmo* w tej wiosennej promocji, to prawdziwy strażnik odporności organizmu, który **pomaga nie tylko odpierać infekcje, lecz również troszczy się o dobrą kondycję mięśni, kości i zębów.**

DLACZEGO WITAMINA D₃ JEST AŻ TAK BARDZO POTRZEBNA ORGANIZMOWI?

Witamina D₃ jest potężnym składnikiem odżywczym, który **wzmacnia odporność organizmu poprzez wielopłaszczyznowe działanie:**

- pomaga wzmocnić barierę śluzową w układzie oddechowym i pokarmowym, co chroni organizm przed infekcjami;
- wpływa na funkcjonowanie komórek odpornościowych, takich jak limfocyty T i B oraz komórki NK, co zwiększa ich zdolność do zwalczania chorób;
- może pomóc zmniejszyć procesy zapalne w organizmie, co z kolei pomaga w zwalczaniu chorób;
- jest niezbędna organizmowi do produkcji przeciwciał, które pomagają w walce z infekcjami i chorobami;
- niedobór tej witaminy zwiększa ryzyko chorób autoimmunologicznych, takich jak reumatoidalne zapalenie stawów, toczeń czy stwardnienie rozsiane.

Witamina D₃ to super-bohater stojący na straży odporności organizmu, a do tego pomaga zachować mocne mięśnie, kości i zęby. **Witamina D₃ pomoże Ci zadbać o zdrowie całej rodziny.**

NIE MARNUJ OKAZJI I ZADZWOŃ TERAZ, A JUŻ ZA 2 DNI BĘDZIESZ MIEĆ WITAMINĘ D₃ W SWOIM DOMU - BEZ ŻADNYCH KRUCZKÓW I DODATKOWYCH WYMAGAŃ!

ZA DARMO!*

WITAMINA D₃ ZADBA O TWOJĄ ODPORNOŚĆ

– zgłoś się i odbierz swój pakiet w prezencie

- 4 blistry po 30 kapsułek = 120 dni odporności
- tylko 1 kapsułka dziennie
- skuteczna dawka witaminy D₃ – aż 50 µg w dobrze przyswajalnej formie

*płacisz tylko za przesyłkę i koszt pakowania 24,90 zł
– brak limitów na gospodarstwo domowe!

Zadzwoń TERAZ:



538 570 243

onlybest24.com

0zł*
~~167zł~~



JEDNĄ KAPSUŁKĘ DZIENNIE
STOSUJESZ, INFECJAMI SIĘ NIE
PRZEJMUJESZ!

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.onlybest24.com

Linia czynna poniedziałek - piątek 8:00 - 20:00, sobota - niedziela 9:00 - 15:00. Opłata według stawki operatora bez żadnych dodatkowych kosztów.

Oferowany produkt nie jest lekiem i nie zastępuje leczenia tradycyjnego. Jeśli jesteś pod opieką lekarza, w żadnym wypadku nie przerywaj zaleconej kuracji. Jeśli po użyciu produktu nie nastąpi poprawa, koniecznie skonsultuj się z lekarzem.

„Skakajka” to słowo, którym Adam, bohater filmu, nazywa wiewiórkę. Skakajkę wymyślił Krzysztof Globisz?

Nie, wymyśliłem ją ja, ale sama historia jest prawdziwa. Krzysztof zastąpił słowo „wiewiórka” innym słowem, ale „skakajka” wydała mi się bardziej obrazowa, czyli filmowa.

Niełatwo chyba zrobić film, gdzie opowiada się prawdziwą historię, w którym gra sam bohater tej opowieści i w dodatku jest on przyjacielem.

Ten film, oczywiście, jest inspirowany konkretną historią, ale nie jest opowieścią jeden do jednego o przypadku Krzysztofa. Długo się zastanawiałem, jak zrobić taki film, żeby z jednej strony zachować tę intymność, relację, jaka nas łączy, a z drugiej strony nie popaść w banał i zrobić film uniwersalny. Myślę, że biorąc się za takie historie, trzeba mieć w sobie rodzaj delikatności. Poczucie, że wchodzi się w czyjąś prywatną historię, musi uruchamiać w nas szczególną empatię, żeby nie wejść w czyjeś życie z butami. I musi się to spotkać z odpowiedzialnością za tę historię, by nie traktować jej w sposób cyniczny, żeby służyła jakiemuś większemu dobru. A widzowie muszą mieć poczucie, że oglądają coś autentycznego, co sprawi, że potraktują historię jak własną, utożsamia się z nią. Nieustannie trzeba więc lawirować pomiędzy potrzebą atrakcyjności filmowej opowieści, a prawdą i odpowiedzialnością za historię powierzoną nam przez kogoś. Na pewno nie było to łatwe.

Krzysztof Globisz widział ten film?

Tak, bardzo mu się podobał. Ale bardziej tego filmu obawiała się Agnieszka, żona Krzysztofa. Szła na niego niemal jak na ścięcie. Powiedziała jednak, że po 10 minutach oglądania zapomniała, że to jest jej historia. I mam nadzieję, że tak będą też ten film odbierać widzowie, że będzie on czymś więcej niż prywatną historią z życia Krzysztofa Globisza.

A jak ma się dziś Krzysztof Globisz?

Ma się tak jak w filmie, jest pełen życia. Wszystko rozumie, choć mało mówi. Kiedy się do niego przyjeżdża, jest zawsze radosny. Mówi: „Ja, szczęśliwy”. Jest w tym coś nieprawdopodobnego. Nawet Agnieszka pyta go: „I z czego ty się tak cieszysz?” A ja mam na to pytanie swoją odpowiedź. Otóż, idąc za stwierdzeniem Barbary Skargi, że miłość, to jest radość z istnienia drugiej osoby, myślę, że Krzysztof budzi się rano i cieszy się, że widzi Agnieszkę.

NAJWAŻNIEJSZE W ŻYCIU JEST ŻYCIE

Adam, znany i ceniony aktor, przechodzi rozległy udar, w efekcie którego traci zdrowie i niezbędne do wykonywania swojego zawodu narzędzie – mowę. O jego powrót do zdrowia i na scenę z ogromnym uporem walczy żona Agnieszka. Ten, wydawać by się mogło, hollywoodzki scenariusz napisało samo życie. Na ekrany kin wchodzi właśnie film „Prawdziwe życie aniołów” inspirowany historią Krzysztofa Globisza, w którym krakowski aktor w 2019 roku po raz pierwszy po udarze stanął przed kamerą. O pracy nad filmem rozmawiamy z jego reżyserem Arturem Więckiem Baronem

Anna Piątkowska



Kiedy się do Krzysztofa przyjeżdża, jest zawsze radosny. Mówi: „Ja, szczęśliwy”. Jest w tym coś nieprawdopodobnego

I to jest właśnie miłość, i jego szczęście.

Film powstawał niemal pięć lat. Nie bał się pan, że to się nie uda?

Bałem się i to jak! To się mogło nie udać na wielu poziomach. Pierwszy klaps padł jesienią 2019 roku, a scenariusz zacząłem pisać rok wcześniej. Na początku w ogóle byłem sceptyczny, ponieważ nie wiedziałem, jaka praca czeka mnie z Krzyśkiem. Materiał na film jest fantastyczny, ale czy Krzyś jest świadomym aktorem? Tego nie wiedziałem

na początku. Nie wiedziałem, czy będzie w stanie pracować, czy w ogóle jestem w stanie nawiązać z nim jakikolwiek kontakt. Ale kiedy po raz pierwszy po jego wyjściu ze szpitala przyjechałem do niego, zobaczyłem, że wygląda tak, jak przed udarem, ale zasadniczą sprawą, jeśli chodzi o film, był spektakl Łaźni Nowej „Wieloryb the Globe” (spektakl Mateusza Pałuki dedykowany Krzysztofowi Globiszowi, który po udarze powraca na scenę teatru, w którym gra Krzysztof Globisz - przyp. red.) - tam

zobaczyłem, że wciąż jest aktorem. Ma inny rodzaj warsztatu, ale wciąż jest aktorem. To był moment, w którym już wiedziałem, że zrobienie tego filmu jest możliwe, choć wciąż towarzyszyły mi ogromne obawy, czy on będzie miał świadomość budowania roli. Gdybym tego nie był pewny, film by nie powstał. Zresztą w trakcie kręcenia zdarzyło się mnóstwo sytuacji, które mogły nas zatopić: i drugi udar Krzyśka - na szczęście lekki i bez konsekwencji dla zdrowia, i pandemia, i brak pieniędzy, a nawet to, że jest to bar-

dzo prywatna historia i w związku z tym nieustannie towarzyszyła mi myśl, że ona będzie nieprzekładalna na uniwersalną opowieść albo że będzie zbyt cikliwa i sentymentalna. Bardzo pilnowaliśmy, aby taka nie była.

Udało się - film trafił do kin, a po seansie dziękowali panu bliscy osób, które przeszły udar. Dla nich „Prawdziwe życie aniołów” okazało się czymś więcej niż historią znanego aktora.

Udar to jest dziś choroba społeczna, więc jeśli ten film ko-

muś pomoże, żeby wierzyć, walczyć o siebie i nie poddawać się, to wspaniale, po to także go robiliśmy. Może będzie on też w tym sensie potrzebny, że ktoś wyjdzie z kina i się przebada. Może dzięki niemu będziemy uważniejsi na drugiego człowieka. Ta historia jest właściwie hollywoodzka - bohater, bez szans na wygraną, niejako wbrew wszelkim przewidywaniom, podnosi się z kolan i zwycięża. Przez to ma ona w sobie jakiś terapeutyczny charakter.

Anioł Giordano, którego grał Krzysztof Globisz, trafił niegdyś za karę do Krakowa i zawsze się tu kimś opiekował. Teraz sam potrzebuje opieki, choć „Prawdziwe życie aniołów” nie jest przecież kontynuacją filmów „Anioł w Krakowie” i „Zakochany anioł”. Kiedy Krzysztof miał udar, w internecie pojawiły się tytuły „Anioł miał udar”, dochodziły do nas też głosy znajomych, że w tych filmach zawsze byliśmy po jasnej stronie i że łatwo jest robić filmy optymistyczne, kiedy wszystko nam sprzyja, ale co teraz? Jak sobie poradzić z takim nie-szczęściem? I uznaliśmy, że to jest dla nas pewien rodzaj wyzwania i szansa, żeby pokazać, co wtedy, kiedy w życiu nie jest tak kolorowo. I z tego się wzięło „Prawdziwe życie aniołów”. Słowo „prawdziwe” jest w tym tytule bardzo istotne, ponieważ w tych wcześniejszych filmach traktowaliśmy rzeczywistość trochę z przymrużeniem oka. Już sama postać anioła niesie ze sobą rodzaj dystansu. W tym filmie chodziło o to, żeby tego nawiasu nie było, żeby już całkiem na serio, choć w „anielskim” stylu, zastanowić się nad pytaniem, co tak naprawdę ma w życiu sens. Spróbować na nie odpowiedzieć i wyjść z tej historii z jakimś poczuciem siły, wzmocnieniem i nadzieją. Dystrybutor wymyślił hasło: „Film, po którym chce się żyć” i mam sygnały od widzów, że tak właśnie jest.

Trochę zaspoyeruję - Krzysztof Globisz gra w tym filmie siebie zdrowego, sprzed udaru - to było pewnie spore wyzwanie. Ale myślę, że nieporównywalne ze sceną, którą kończy film.

Mieliśmy obawy innej natury. Baliśmy się, czy ponowne wchodzenie w czas i wydarzenia związane z mrocznym okresem choroby nie uruchomią w Krzysztofie jakiegoś rodzaju melancholii, niekontrolowanej traumy - tego nie da się przewidzieć. Ale okazało się, że on nie pamięta w ogóle udaru ani pierwszych tygodni po udarze, więc to, co pokazujemy, to jest nasza wersja tych zdarzeń. I to było dla nas artystycznie uwalniające,

FOT. GRZEGORZ ZEMIAŃSKI



FOT. GRZEGORZ ZIEMIAŃSKI

Może nie trzeba wcale za wiele mieć mówić - zastanawia się reżyser filmu

a Krzysztof potraktował te sceny jak niezwiązane z nim osobiście zadanie aktorskie. Była w nim ogromna chęć, by grać. Na pewno praca na planie była też dla niego jakimś rodzajem rehabilitacji, ale najważniejszy był powrót przed kamerę. Ta praca go uskrzydliła, ale był to dla niego niewątpliwie także przeogromny wysiłek. Patrząc na niego na planie, uświadamialiśmy sobie, ile trudu kosztuje wypowiedzenie jednego słowa, zrobienie małego kroku, na co dzień nawet się nad tym nie zastanawiamy, ale dzięki takim spotkaniom i takim rolom widzisz także hierarchię własnych problemów. A co do ostatniej sceny, Krzysztof mówi ten tekst z pamięci, bez żadnych podpowiedzi i to jest kolejny przykład siły jego ducha.

Bohaterką filmu jest również żona Krzysztofa Globisza - Agnieszka, choć ona sama nie występuje, gra ją Kinga Preis. Bez Agnieszki ten film absolutnie by się nie udał, kręcenie nie byłoby w ogóle możliwe. Ona przez cały czas była obecna na planie jako pielęgniarka, psycholożka, nieoceniona pomoc dla ekipy i Krzysia. Jak nie wiedzieliśmy, o co Krzysztofowi chodzi, Agnieszka tłumaczyła. Jej wkład jest nieoceniony także w tym względzie, że w filmie są kwestie, które padły na prawdę, jest w nim jej perspektywa, jak to wszystko wyglądało - nie tylko jeśli chodzi o przebieg fabularny. Trudno byłoby mi, jako scenarzyście, wymyślić tego rodzaju kwestię, jak: „to nie są oczy martwej ryby”, którą wygłasza pielęgniarka. To są rzeczy z życia wzięte. Niesamowite znaczenie miało również to, że Agnieszka nie jest „skarbnicą pamięci”, która strzeże jedynej słusznej linii mówienia o Krzysztofie. Globiszowie są rodziną artystyczną, Agnieszka, choć nie jest ak-

torką, doskonale rozumie, na czym polega ta praca, wie, że nie da się historii prywatnej opowiedzieć wprost. Że dla potrzeb dramaturgii wprowadza się zmiany i tak np. Globiszowie w filmie mają córkę, choć naprawdę jej nie mają, ale mnie ona była potrzebna do tego, żeby wprowadzić inny rodzaj spojrzenia, bardziej czułego, a to jest ten rodzaj ciepła, którego nie ma w facetach.

Czy ona równie ochotczo podeszła do pomysłu sfilmowania także jej historii?

Krzysia było o wiele łatwiej namówić niż Agnieszkę, ona miała opory przed opowiadaniem o ich życiu. W dodatku chcieliśmy pokazać, że przed udarem nie zawsze było ono sielankowe. Ale Krzysiu powiedział: „ja gram”. No to nie było wyjścia. (śmiech)

To film także o przyjaźni. I na planie fabularnym i w życiu.

Tak, ten film jest czymś więcej niż tylko filmem, jest w nim zamknięte dwadzieścia parę lat naszych relacji, przyjaźni. I powstał pewnie też dlatego, że sobie ufamy, że zapracowały te wszystkie lata. Choć ta relacja mogła być także i obciążeniem. Tak się nie stało, na szczęście. Bardzo duży wkład w tę historię miała także montażyстка Ola Idzikowska, której zadaniem było wyrzucanie - bez sentymentów - scen, które nie działają. Opowieść jest osobista, ale efekt dla widza musi być taki, że będzie to też historia uniwersalna. I tu nie ma zmiłuj.

Ważną postacią jest tu - nie tylko filmowo - Jerzy Treła. Czy zdążył zobaczyć film?

Nie cały, ale zobaczył w szpitalu wszystkie swoje sceny, oczy mu się zaszklily łzami, ale spojrzał na Krzysia i powiedział: „dwa debile” (śmiech). To był cały Jurek. Oni się bardzo z Krzysiem ko-

chali. I myślę, że jakaś część tej relacji przebiła się i na ekran, bo Jurek gra tu kogoś, kim w istocie był, czyli bardzo ważną, bliską Krzyskowi osobę. I w tej roli jest wszystko to, za co kochamy Trełę: wspa- niałe aktorstwo, warsztat, mądrość, a jednocześnie jakieś ciepło, poczucie humoru i dystans do siebie. W filmie Jurek siedzi przy łóżku Krzysia i mówi: „Dobrze będzie”. A kiedy pojechaliśmy z Krzysiem do Jurka do szpitala, sytuacja się odwróciła, to Krzys siedział przy łóżku Jurka. Widziałem, że chciał mu coś bardzo powiedzieć, ale na początku nie mógł się wyśłowić, próbował raz i drugi, a w końcu powiedział: „kocham cię”. Na co Jurek: „no wiem, też cię kocham”. To była bardzo piękna i przejmująca scena. I kiedy patrzę na ten film, to z jednej strony jestem bardzo szczęśliwy, a z drugiej mam poczucie ogromnej straty i żalu, że Jurka nie ma. Bardzo mi go brakuje.

Jerzy Treła wygłasza taką kwestię, że najważniejsze w życiu jest życie.

To jest zdanie, które powiedział w naszym filmie o nim, Marek Edelman. Przypomniałem sobie o nim, pisząc scenariusz do „Aniołów”. Najpierw napisałem scenę z Trełą, kiedy mówi to zdanie, a potem dopisałem jeszcze przypowieść o bogaczu i biedaku, którzy mieszkają po przeciwnych stronach góry. I jeden z nich patrzy na okolicę, bo to wszystko jest jego własnością, a drugi, po prostu patrzy, bo jest piękna. I może w życiu chodzi właśnie o to, żeby patrzeć na świat. I kontemplować go. Może nie trzeba wcale za wiele mieć i mówić. To wydaje mi się bliskie sytuacji Krzysia, który już przecież bardzo wiele słów wypowiedział, a teraz może sobie spokojnie i pięknie patrzeć. ©©

BOKS W KOŚCIELE

- Nie ukrywam, że byłem sceptycznie nastawiony do tego pomysłu, obawiałem się o wielkość sali, a moje obawy na zmianę przeplatały się ze śmiechem. Sala treningowa w kościele? Brzmiało kuriozalnie - opowiada Marcin Wyka, trener w Nowohuckim Klubie Bokserskim

Joanna Urbaniec

Nowohucki Klub Bokserski został oficjalnie powołany do życia w 2013 roku przez dwóch uznanych polskich bokserów Mariusza Wacha i Marcina Wykę oraz miłośnika tej dyscypliny Jakuba Waławskiego.

Początkowo, jako grupa nieformalna, trenowali młodych adeptów boks w hali Hutnika Kraków przy ulicy Ptaszyckiego. Współpraca z ówczesnym zarządcą terenu nie układała się pomyślnie i Nowohucki Klub Bokserski zmuszony był szukać innej siedziby.

Po rozmowach z jednym z rodziców, udałem się na rozmowy do parafii Matki Boskiej Częstochowskiej na osiedlu Szklane Domy. Nie ukrywam, że byłem sceptycznie nastawiony do tego pomysłu, obawiałem się o wielkość sali, a moje obawy na zmianę przeplatały się ze śmiechem. Sala treningowa w kościele? Brzmiało kuriozalnie. Ku mojemu zaskoczeniu sala okazała

się wspaniałą, duża i przestronna, idealna do treningów - mówi Marcin Wyka, trener w Nowohuckim Klubie Bokserskim.

Nie przeszkadzają w modlitwie

W części kościoła, gdzie odbywają się treningi, wcześniej mieściło się męskie liceum ogólnokształcące, a sala przeznaczona była do gry w ping-ponga.

Mury jak to w świątyni są grube, więc chłopakom i dziewczynom nie przeszkadzają odgłosy nabożeństw, a parafianom zajęcia boks - opowiada ojciec Augustyn Spasowicz OCist, proboszcz parafii.

Cieszymy się, że nawzajem możemy sobie pomagać, więc ani na chwilę nie wahałem się, aby mogli u nas być. Trenują młodzi i dorośli, a jak wiadomo, sport potrafi kształtować charakter, siłę woli i nierzadko też trzeba mierzyć się z cierpieniem, więc wszystkie te cechy idą w parze z chrześcijaństwem - dodaje proboszcz.

Sukcesy nie tylko w Małopolsce

Sala została przez chłopaków wyremontowana własnym sumptem, zakupiony został profesjonalny sprzęt, zamontowana wentylacja a na środku stanął wymarzony ring.

Mamy najlepszą salę treningową w Krakowie i pokuszę się powiedzieć, że również w Polsce. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nas los tutaj doprowadził. W treningach, które odbywają się codziennie, uczestniczą zarówno chłopcy, jak i dziewczyny w wieku od nawet 7 do 70 lat, bo boks jest dla wszystkich. Młodzi chcą być jak Mariusz Wach, a dorośli pracują nad kondycją i sylwetką - z zadowoleniem opowiada trener Marcin Wyka.

Zawodnicy nowohuckiego klubu odnoszą znaczące sukcesy nie tylko w Małopolsce, ale także w najważniejszych mistrzostwach, jakie odbywają się w Polsce.

©©



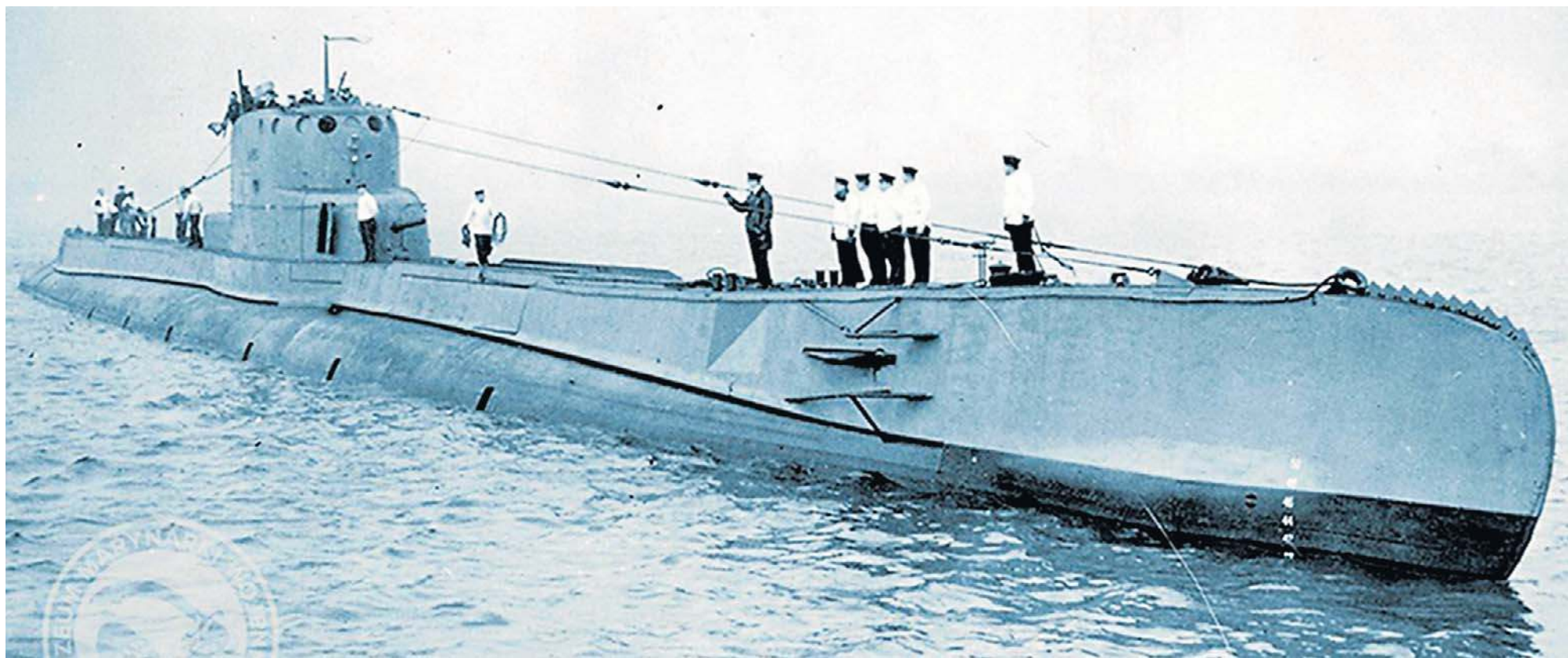
FOT. JOANNA URBANIEC

Zawodnicy klubu odnoszą znaczące sukcesy nie tylko w Małopolsce

WYDOBYĆ POLSKIEGO „ORŁA” nie tylko z czeluści niepamięci

Pozostały do wyjaśnienia dwie, najważniejsze zagadki – miejsca spoczynku holenderskiego okrętu podwodnego O-13 oraz polskiego ORP „Orzeł”. To najbardziej poszukiwane okręty od czasów II wojny światowej na Morzu Północnym – podkreśla Gert Normann z duńskiego Muzeum Wojny na Morzu

Tomasz Chudzyński



Marynarka chciała pozyskać „silnie uzbrojone jednostki torpedowe typu uderzeniowego, zdolne do prowadzenia działań bojowych w odległych od bazy operacyjnej akwenach”

Niewiele osób ma świadomość, że spośród 200 statków i okrętów, które zatoneły na Morzu Północnym, połowa pozostaje nieodkryta. Gdzieś wśród nich znajduje się ORP „Orzeł” – zaznacza Tomasz Stachura, trójmiejski nurk, poszukiwacz wraków, szef nurkowej grupy Baltitech. Badacz wraz z innymi przedstawicielami Baltitechu ma na koncie odnalezienie wraków torpedowca „Tiger”, tankowca „Liselotte”, frachtowca „Karl-sruhe” i wielu innych. Wraku zaginionego w 1940 r. „Orła” poszukuje od 2014 r.

– Uważam, że nasza wieloletnia akcja spowodowała wydobyć ORP „Orzeł” z czeluści niepamięci. Nie chcemy przypisywać sobie wszelkich zasług, ale na pewno nasze działania sprawiły, że o ORP „Orzeł” dużo się mówi – opowiada Tomasz Stachura.

45 okrętów

– Do dziś znaleźliśmy, zidentyfikowaliśmy wraki 45 zatopionych na Morzu Północnym okrętów podwodnych – podkreśla z kolei Gert Normann z Muzeum Wojny na Morzu w duńskim Thyboron.

Na mapie sporządzonej przez Muzeum Wojny na Morzu oznaczone są m.in. brytyjskie okręty HMS „E10”, „K1”, L10 z czasów I wojny światowej, a także HMS „Starfish”, „Seahorse” czy „Tarpon”, które zostały zniszczone w czasie II wojny światowej. Są również niemieckie u-booty z czasów obu wielkich konfliktów (te spoczywają licznie na dnie Cieśnin Duńskich).

Na mapie prowadzonej przez duńskich badaczy pojawiła się niedawno nowa pozycja. W marcu tego roku prowadzący poszukiwania z pokładu jednostki badawczej „Cable One” duńscy muzealnicy na-

tknęli się na wrak kolejnego okrętu podwodnego.

– Początkowo sądziliśmy, że to holenderski okręt podwodny O-13 z 1940 roku. Wrak został zlokalizowany blisko niemieckiego pola minowego z 1940 roku, położonego krótko przed zgłoszeniem zaginięcia O-13. Była to zatem oczywista możliwość – relacjonował w mediach społecznościowych Sea War Museum Jutland Gert Normann.

Holenderski O-13 był 60-metrowym okrętem podwodnym (wszedł do służby w roku 1931) przeznaczonym do patrolowania holenderskich wód mackie-rzystych. Po upadku Holandii i Francji okręt przeszedł do Wielkiej Brytanii. Wszedł w skład 9 Flotyli Okrętów Podwodnych wraz z innymi holenderskimi jednostkami O-20, O-21, O-23 i O-24, operującej ze szkockiego Dundee. O-13 wyszedł w swój pierwszy patrol z tego portu

w czerwcu 1940 roku i... zniknął.

Co ważne, w historii zaginięcia O-13 są i „polskie wątki”. Przypuszczano, że to na tym samym polu minowym, na którym prawdopodobnie znalazł się O-13, na przełomie maja i czerwca mógł zostać zniszczony ORP „Orzeł”. Z holenderskim okrętem wiązano również incydent z 20 czerwca 1940 r., kiedy to inny polski okręt podwodny ORP „Wilk” raportował o staranowaniu niemieckiego u-boota. Późniejsze badania (m.in. uszkodzeń kadłuba polskiego okrętu) wskazywały, że „Wilk” mógł uderzyć w boję zabezpieczającą pole minowe lub właśnie w sojuszniczego O-13. Jednak na dnie, w okolicach raportowanej kolizji, którą po wojnie przeszukano, nie znaleziono żadnego wraku okrętu podwodnego.

O-13 jest jednym z 7 utraconych w czasie II wojny światowej okrętów podwodnych Królew-

skiej Holenderskiej Marynarki Wojennej. W urzędowych pismach widnieje jako „wciąż będący na morzu” (still on patrol).

To nie był O-13

Analiza materiałów – zarówno pomiarów, jak i wideo – nie potwierdziła hipotez o odnalezieniu O-13. – Musieliśmy porzucić teorię, że to holenderski okręt podwodny – podkreśla Gert Normann.

Za to wszystko wskazuje na U-85, okręt podwodny niemieckiej cesarskiej marynarki wojennej z czasów I wojny światowej. Dowodami są elementy konstrukcji, które zachowały się na wraku czy wymiary jednostki, które użytkano po obrazowaniu batymetrycznym wraku. Jak podkreślił Gert Normann, dokładna identyfikacja wciąż jest w toku.

Zaznaczmy, U-85 rozpoczął swój ostatni patrol, przeciwko żegludze państw Ententy,

pod koniec stycznia 1917 roku. W tym czasie zdołał zatopić pięć statków handlowych – jeden norweski i cztery brytyjskie. Kontakt z u-bootem został utracony w marcu 1917 r. Jednostka zaginęła wraz z całą, 38-osobową załogą.

– Odnaleźliśmy większość okrętów podwodnych, które poszły na dno Morza Północnego. Pozostały do wyjaśnienia dwie, najważniejsze zagadki – miejsca spoczynku holenderskiego okrętu podwodnego O-13 oraz polskiego ORP „Orzeł”. To najbardziej poszukiwane okręty od czasów II wojny światowej na Morzu Północnym – podkreśla Gert Normann.

Ostatni patrol

Okręt podwodny ORP „Orzeł” był jedną z najnowocześniejszych polskich jednostek na początku II wojny światowej. Budowa „Orła” w holenderskiej stoczni została w zna-

komitej większości sfinansowana z dobrowolnych składek polskiego społeczeństwa - to ewenement nie tylko w skali Europy, ale i świata.

Po działaniach na Zatoce Gdańskiej we wrześniu 1939 r. okręt zdobył sławę brawurową ucieczką z internowania w Tallinie.

Następnie załoga przeprowadziła okręt przez Bałtyk i Cieśniny Duńskie do Wielkiej Brytanii, nawigując jedynie w oparciu o odtworzone z pamięci przez ppor. mar. Mariana Mokrskiego mapy. „Orzeł”, pod dowództwem kpt. mar. Jana Grudzińskiego, wsławił się także zatopieniem na początku kwietnia 1940 r. niemieckiego frachtowca „Rio de Janeiro”, na którego pokładzie znajdowały się wojska szyczące się do agresji na Norwegię.

Okręt wypłynął na swój ostatni patrol bojowy dokładnie 23 maja 1940 r. Podczas tej misji zaginął bez wieści, a jego zatonięcie do dziś stanowi największą tajemnicę Polskiej Marynarki Wojennej.

Mariusz Borowiak, historyk, autor opracowań dotyczących polskiej marynarki w dwudziestolecie międzywojennym i dziejów polskich okrętów w czasie II wojny światowej podkreśla, że hipoteza na temat przyczyn zatonięcia „Orła” jest co najmniej kilka - od omyłkowego zatopienia przez brytyjskie jednostki sojuszników (podwodne, nawodne lub lotnictwo) - tzw. friendly fire, niemieckie okręty (podwodne lub nawodne) czy wejście na zagrodę minową.

- Według mojej koncepcji „Orła” zatopiła dryfująca mina, która została zerwana z zagrody - mówi Mariusz Borowiak. - Jednak pełną wiedzę o okolicznościach zatonięcia ORP „Orzeł” uzyskamy dopiero po odnalezieniu wraku.

Gdzie spoczywa „Orzeł”?

Obszar, w którym może znajdować się wrak „Orła”, jest ogromny. Każda z ekspedycji poszukiwawczych przeczesuje wybrany obszar morskiego dna (także pod kątem hipotez na temat przyczyn zatopienia okrętu), a poszukiwania poprzedzają badania w archiwach. Szczątki okrętu mogą być mocno uszkodzone, rozrwane. To niełatwe zadanie.

- Niewiele osób ma świadomość, że spośród 200 statków i okrętów, które zatonęły na Morzu Północnym, połowa pozostaje nieodkryta. Gdzieś wśród nich znajduje się ORP „Orzeł” - zaznacza Tomasz Stachura.

Wrak okrętu podwodnego ORP „Orzeł” próbowały odnaleźć wyprawy Marynarki Wojennej. W 2013 roku poszukiwania prowadzono z pokładu ORP „Lech”, gdy negatywnie zweryfikowano jeden ze spoczywających na dnie Morza

HIŁNIŁOŚĆ PODWODNY SPRAWDZALIŚMY W CIĄGU OSTATNIEJ

Północnego wraków. W 2008 r. odbyła się ekspedycja pod patronatem firmy Balexmetal, a w latach 90. XX w. badania holendersko-norwesko-polskie. Wraku nie udało się odnaleźć.

Tomasz Stachura, w ramach ekspedycji „Santi Odnaleźć Orła”, poszukuje polskiego okrętu niemal od dekady. Na początku marca 2020 r., jeszcze przed covidowym lockdownem, z morza wróciła dziewiąta ekspedycja ekipy „Santi Odnaleźć Orła”, której wsparcie hydrograficzne zapewniały Instytut Morski w Gdańsku oraz duńskie Sea War Museum Jutland. - Mamy znakomitą współpracę z ekspertami duńskiego Muzeum Wojny na Morzu. Tak jak ja znam się na Bałtyku, bo nad tym morzem mieszkam, tak oni znają się na Morzu Północnym. Nawiazanie współpracy z tą placówką było dobrym krokiem - mówi Stachura.

Ta ostatnia do tej pory ekspedycja „Santi Odnaleźć Orła” (od wtedy, głównie z uwagi na covidowe obostrzenia wyprawy się nie odbywały) sprawdzała lokalizacje niemieckich i brytyjskich pól minowych z czasów II wojny światowej. Udało się odnaleźć dwa wraki, w tym jeden okrętu podwodnego. Okazało się jednak, że jest to brytyjska jednostka HMS „L10”, zatopiona w czasie walk u schyłku I wojny światowej. Podczas wszystkich ekspedycji członkowie poszczególnych wypraw „Santi” odnaleźli kilkadziesiąt wraków. W roku 2017 odkryli pozycję zatopionego brytyjskiego okrętu podwodnego HMS „Narwhal”.

- Hipotezę związaną z „friendly fire”, czyli nieszczęsnym atakiem lotniczym Brytyjczyków na „nieznany” okręt podwodny, sprawdzaliśmy w ciągu ostatnich pięciu wypraw - tłumaczył w 2019 r. To

masz Stachura. - My ją, tak się wydaje, dość dobrze zweryfikowaliśmy. Przeszukaliśmy hydrograficznie ponad 1200 km kwadratowych obszaru, gdzie do ataku na „Orła” mogło dojść. Nie natrafiliśmy na ślad okrętu. Wychodzimy zatem z innego, dość prostego założenia. Mianowicie, że „Orłowi” coś „stało się” na samym początku patrolu, w pierwszych trzech, czterech dniach rejsu. Załoga okrętu dostała rozkaz wyjścia na patrol obszaru Morza Północnego oznaczonego jako A3 - około 200-220 mil od Rosyth. „Orzeł” potrzebował doby, by do niego dotrzeć. Miał w nim przebywać między 24 maja a 1 czerwca 1940 r. Możliwości są dwie - na „Orle” doszło do „zwykłego” wypadku, awarii technicznej, niezwiązanej z działaniami wojennymi, lub okręt wpłynął na minę zerwaną z niedalekiego, od obszaru A3, pola minowego. Co ważne, „Orzeł” nie kontaktował się z bazą w Rosyth od początku swojego ostatniego patrolu.

Po raz pierwszy od trzech lat

W morze na poszukiwania wyruszyć ma również ekspedycja Narodowego Programu Poszukiwania Wraku ORP „Orzeł”, powołanego w roku 2020. Realizować mają go (pod

patronatem premiera RP) Stowarzyszenie Wyprawy Wrakowe (jego szefem jest Mariusz Borowiak) oraz szczecińska Akademia Morska (ma zapewnić m.in. badawczy statek).

Zaznaczmy, zdaniem organizatorów obu ekspedycji, odnalezienie wraku ORP „Orzeł” pomogłoby wyjaśnić przyczynę zatonięcia polskiej jednostki, odtworzyć jej ostatnie dni. Ważnym czynnikiem jest również pamięć o polskich marynarzach i oficerach. Na ostatni patrol wyruszyło na swoim okręcie 60 ludzi.

- Nie ma nic ważniejszego dziś dla dziejów polskiej Mary-

narki Wojennej od wyjaśnienia zagadki ORP „Orzeł” - mówił Borowiak. - Jednak dla rodzin potomków marynarzy ma to znaczenie drugorzędne. Oni chcieliby się dowiedzieć, po 80 latach, w jaki sposób zginęli ich bliscy i gdzie spoczywają.

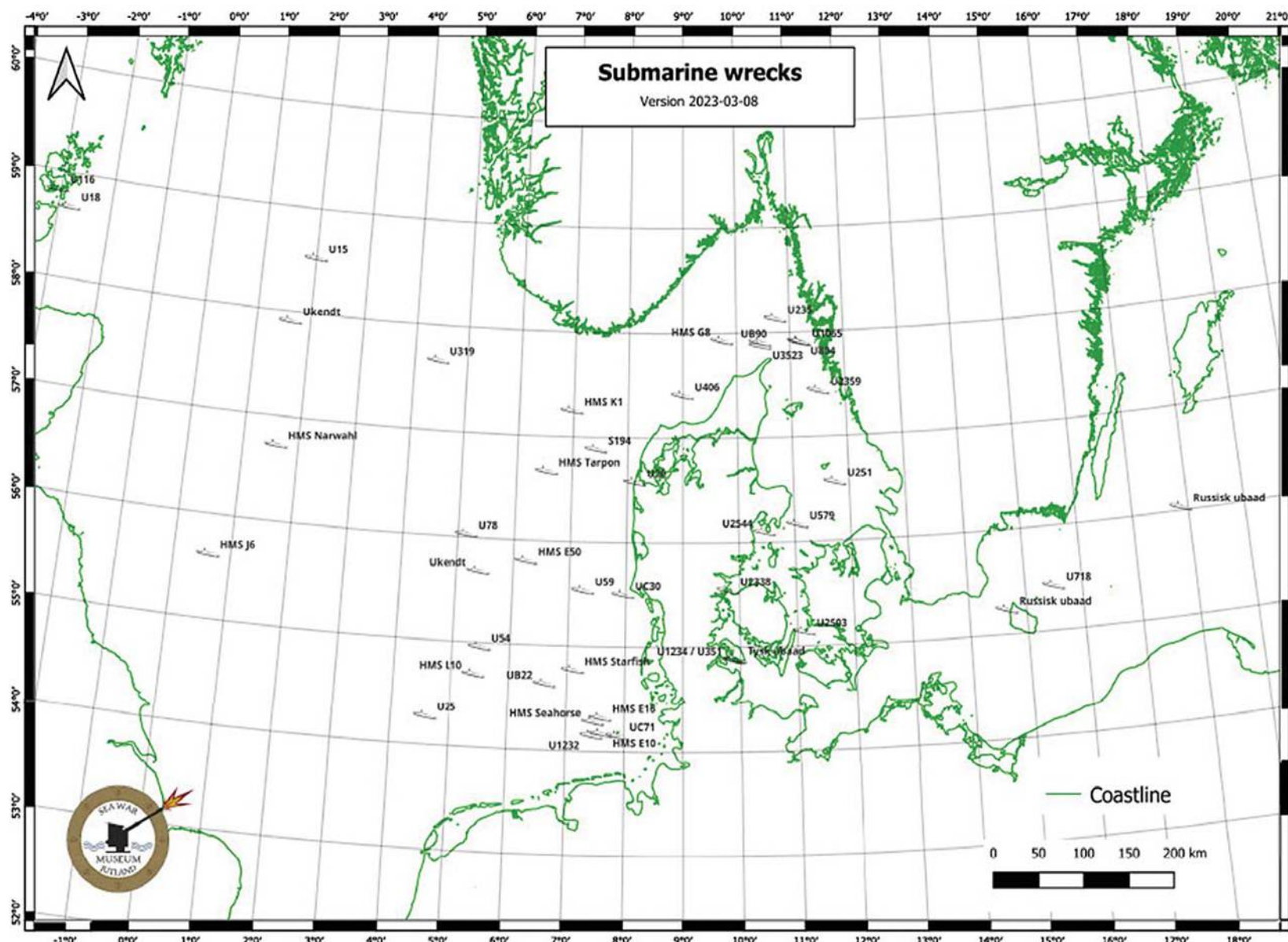
Ten rok ma być pierwszym, od trzech lat, gdy wznowione zostaną poszukiwania ORP „Orzeł”.

- Są duże szanse na rozpoczęcie kolejnej ekspedycji „Santi Odnaleźć Orła” w tym roku. Na pewno chcielibyśmy wrócić do regularnych wypraw - zaznacza Tomasz Stachura. ©©

PODWODNY KRAŻOWNIK

ORP „Orzeł” był jednym z najsłynniejszych, ale też i najpiękniejszych polskich okrętów.

Aleksander Gosk z Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni, w czasie jednej ze swoich historycznych prelekcji, nazwał „Orła” podwodnym krążownikiem. Okręt liczył 84 metry długości, 12 wyrzutni torpedowych kal. 550 mm. Uzbrojenie artyleryjskie stanowiła armata kal. 105 mm umieszczona w wieży przed kioskiem. Za obrotową przeciwlotniczą odpowiadało podwójnie sprzężone działo kal. 40 mm, za pomocą mechanizmu hydraulicznego wysuwane ze stanowiska na szczycie nadbudówki. Wraz z bliźniaczym „Sępem”, „Orzeł” mógł operować na morzu 90 dni. Wyporność obu okrętów wynosiła 1100 t. Polacy zdecydowali się powierzyć budowę holenderskiej stoczni, czemu sprzyjała i cena, i odległość od polskich baz.



Mapa z zaznaczonym położeniem okrętów podwodnych odkrytych przez badaczy Muzeum Wojny na Morzu w Thyboron

Jazda za kółkiem działa na jej samopoczucie jak... czekolada

Monika Kasiak przez sześć lat przemierzała Europę ciężarówką, transportując towary. Dzisiaj pracuje w krakowskim MPK jako kierowca autobusu. A pasję do prowadzenia aut odziedziczyła po mamie, która była jedną z pierwszych kobiet jeżdżących na taksówce w Krakowie.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

Wymieniając zalety tego zawodu, Monika Kasiak mówi zdecydowanie: wolność, spokój i poznawanie ciekawych zakątków Polski i Europy. Jednak obok profitów, jakie niesie zawód kierowcy, musi się także liczyć z długimi godzinami spędzonymi za kółkiem, walczyć z tęsknotą za bliskimi, a także martwić się o uszkodzenie plandeki przez złodziei towaru. Nierzadko zdarzały się także kradzieże paliwa podczas postoju na parkingu.

- Pewnej nocy obudziły mnie dziwne szmery. W lusterku zobaczyłam mężczyznę majstrującego przy baku. Przekręciłam kluczyk w stacyjce i zaczęłam trąbić. Uciekł, ale zostawił pod naczepą pusty 40-litrowy kanister na paliwo. Byłam tak wściekła, że próbowałam mnie okraść, że odjechałam na parking kilka kilometrów dalej. Potem musiałam się tłumaczyć przed Inspekcją Transportu Drogowego, dlaczego przerwałam pauzę, która była przeznaczona na odpoczynek. Na szczęście nie dostałam mandatu - opowiada.

Wolność za kierownicą

Prawo jazdy kategorii B zrobiła, gdy skończyła 18 lat. Obie z siostrą bliźniaczką chciały mieć uprawnienia do prowadzenia samochodu, ale rodziców nie było stać na sfinansowanie dwóch kursów.

- Pierwsza zrobiłam prawo jazdy, a potem stwierdziłyśmy z siostrą, że skoro jesteśmy identyczne, możemy od czasu do czasu się wymieniać. Zdarzało się, że Gosia jeździła z moimi dokumentami - śmieje się pani Monika i dodaje, że były to błędy młodości.

O pracy kierowcy marzyła od dziecka. - Chciałam jeździć taksówką jak mama, ale miałam małe dziecko i mąż nie godził się, abym w taki sposób zarabiała na życie. Uważał to za zbyt niebezpieczne, zwłaszcza że słyszał od mojej mamy różne historie.

Pewnego razu do taksówki wszedł narkoman, przystawił mamie nóż do boku i kazał się zawieźć do Katowic - opowiada Monika Kasiak.

Pomysł, by zostać kierowcą trucka, zrodził się... w ciężarówce. Siostra pani Moniki pracowała w firmie transportowej i jeździła po Polsce, przewożąc rozmaite towary na budowy. Było to bardzo ciężkie zajęcie dla młodej, filigranowej dziewczyny.

- Pewnego dnia Gosia jechała do miejscowości Klucze koło Olkusza. Zabrała mnie do szoferki. W tle grała muzyka, rozmawialiśmy, śmialiśmy się, poczułam się wolna i spokojna. Wtedy stwierdziłam, że mogłabym tak pracować, byłabym panią swojego czasu - wspomina Monika.

Siostra pozwoliła jej uiszczyć za kierownicą ciężarówkę i przejechać krótki odcinek.

- Byłam przerażona, bo skrzynia biegów była manualna i miała chyba osiemnaście biegów, ale prowadzenie takiego auta to super uczucie. Poczułam, że właśnie to chcę robić - mówi.

Kurs na prawo jazdy kategorii C+E pani Monika zrobiła w tajemnicy przed mężem, przeczując, że nie pochwaląby tej decyzji. - To było silniejsze ode mnie. Miałam 38 lat, dzieci były już duże, więc wreszcie chciałam zrobić coś dla siebie - twierdzi.

Pierwsze wyjazdy odbywały się wspólnie. Siostra dawała pani Monice wskazówki, jak prowadzić duży samochód załadowany towarami. Najtrudniejsze było cofanie z naczepą pod rampę, walka z uczuciem senności za kierownicą oraz jazda nocą.

- Razem z siostrą dawałyśmy sobie radę. Gdy moje cofanie trwało zbyt długo, siostra ratowała sytuację - uśmiecha się Monika. - Z Gosią jeździłam przez rok w podwójnej obsadzie. Było to cudowne doświadczenie, ale też męczące, wiele godzin spędzałyśmy za kółkiem. Nawet kiedy siostra prowadziła, nie odpoczywałam, tylko patrzyłam na drogę, w lusterka, wspierałam ją.



FOT. ANNA KACZMARZ

Nie chciała rezygnować z tego, co lubi, a chciała być codziennie w domu, dlatego zdecydowała się na pracę w MPK

Samochód w tej pracy staje się drugim domem, stanowi sypialnię, kuchnię, łazienkę i miejsce do odpoczynku.

- Mamy tam lodówkę, garnki, butlę gazową, możemy przygotowywać jedzenie, kawę, herbatę - mówi Monika.

Polskie truckerki

Monika i Małgorzata jeździły głównie po Europie Zachodniej, najczęściej do Anglii i Hiszpanii. Gdy inni kierowcy widzieli bliźniaczki za kierownicą trucka, reagowali pozytywnie, chociaż nie brakowało seksistowskich komentarzy na radiu CB pod ich adresem.

- Wielu zachowywało się w porządku, traktując nas jak koleżanki z pracy, ale zdarzali się i tacy, którzy rzucali głupim tekstem o „babie za kierownicą” - przyznaje. - Starałyśmy się tym nie przejmować, ponieważ znacznie częściej spotykały nas miłe sytuacje. Kiedy już jeździłam sama, miałam wrażenie, że nikogo nie dziwi widok kobiety za kierownicą. To, że prowadziłam ciężarówkę, nie robiło takiego wrażenia jak wtedy, gdy jeździłam z siostrą.

Popularność bliźniaczek wykorzystwała stacja Discovery, która nakręciła z ich udziałem jeden z odcinków serialu „Polscy truckersi”. Po kilku latach bliźniaczki ponownie wzięły udział w podobnym programie - tym razem produkcji TVN - o kobietach za kierownicą ciężarówek.

- Wydało nam się to ciekawą przygodą, więc wzięłyśmy udział w castingu. Jednak gdybyśmy wiedziały, jaką popularność zdobędę, nie zdecydowałabym się wystąpić w programie. Jestem osobą skromną i nie lubię się wyróżniać, a po emisji stałyśmy się z siostrą rozpoznawalne - mówi.

Pani Monika chętnie wspomina historię, która przydarzyła się jej podczas pobytu w Anglii. W tamtejszym urzędzie celnym każdy kierowca dostawał numer do załatwienia sprawy.

- Kiedy przyszła nasza kolej, na ekranie obok naszego numerka pojawiało się słowo „twins” (z ang. bliźnięta) i wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi - opowiada z uśmiechem.

Przytacza także zdarzenie z parkingu w Calais we Francji. W nocy imigranci chcieli wejść przez dach do naczepy ciężarówki. Słyszac hałas, pani Mo-

nika obudziła siostrę, która niewiele myśląc, chwyciła za półmetrową gazurkę. Wskoczyła z auta i przegoniła niedoszlących pasażerów na gapę.

- Byłyśmy przerażone, ale kiedy ci mężczyźni uciekli, pękaliśmy ze śmiechu. Uświadomiłyśmy sobie, że Gośka nawet się nie ubrała, tylko wybiegła z szoferki w koszuli nocnej i pantoflach - opowiada Monika Kasiak.

Jazda jak... czekolada

Pracę za kółkiem trzeba lubić, ale nawet amatorzy motoryzacji mogą odczuwać zmęczenie.

- Po godzinach prowadzenia samochodu przychodzi zmęczenie. Wtedy trzeba wyjść na spacer, odetchnąć i trochę się zrelaksować - radzi Monika. I dodaje, że praca kierowcy uczy odpowiedzialności i cierpliwości, a zarazem daje poczucie luzu. - Ludziom się zwykle wydaje, że to tylko siedzenie za kierownicą, ale może się przydarzyć wiele sytuacji stresowych, z którymi kierowca musi sobie poradzić, a zwykle może liczyć tylko na siebie. Jednak prowadzenie takiej maszyny to fajne uczucie.

Wszystko widzisz z góry - dodaje.

Po kilku latach pracy za kierownicą ciężarówek pani Monika zaczęła mieć problemy zdrowotne: pojawił się ból kolan i kręgosłupa oraz kłopoty ze wzrokiem. Podróżowanie nocą męczyło oczy, zwłaszcza kiedy oślepiały ją światła samochodów z naprzeciwka. Najtrudniejsza była jednak rozłąka z rodziną.

- Coraz bardziej tęskniłam. Kiedy wybudowaliśmy dom, zapragnęłam być w nim codziennie, a nie spędzać czas w kabinie ciężarówek - wyznaje. - Chociaż czasem brakuje mi trucka. Jazda za kółkiem działa na moje samopoczucie jak czekolada.

Praca w MPK

Kobieta za kierownicą to już codzienność, ale za kierownicą autobusu... wciąż budzi zdziwienie i wywołuje uśmiech. W krakowskim Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym pracuje sześćdziesiąt sześć pań. Wśród nich Monika.

- Nie chciałam rezygnować z tego, co lubię, a jednocześnie chciałam być codziennie w domu, dlatego zdecydowałam się na pracę w MPK. W tej pracy trzeba być cały czas czujnym i prowadzić ze świadomością, że wiezie się pasażerów. Mimo że jeżdżę po Krakowie tam i z powrotem, ciągle coś się dzieje, codziennie mam inną linię i inny autobus, ale dzięki temu nie muszę walczyć ze znużeniem, które towarzyszyło mi za kółkiem ciężarówki - opowiada.

We wrześniu ub.r. Monika wygrała konkurs zorganizowany przez MPK „Bezpieczna jazda komunikacją miejską”. Najlepiej poradziła sobie z testem i zadaniami praktycznymi, zdobywając największą liczbę punktów. Wykazała się znajomością przepisów ruchu drogowego i zasad udzielania pierwszej pomocy oraz precyzyjną, a jednocześnie płynną jazdą autobusem. Jednak nawet takie umiejętności nie gwarantują bezpiecznego dnia w pracy. Codziennym zagrożeniem jest pośpiech na drogach, uciążliwe bywające korki i nieuważni piesi.

- Na szczęście zdarzają się też miłe momenty - uśmiecha się pani Monika. - Na przykład wtedy, gdy po przejechaniu kilku przystanków podchodzi do mnie pasażer i dziękuje za delikatną jazdę. ©©

KOBIETA ZA KIEROWNICĄ SAMOCHODU TO JUŻ CODZIENNOŚĆ, ALE ZA KIEROWNICĄ AUTOBUSU... WCIAŻ BUDZI ZDZIWIENIE I WYWOŁUJE UŚMIECH

REKLAMA

0010791056

LOKUM Vista

Kraków, ul. W. Sławka

Zmień perspektywę na lepszą!

Komfortowe mieszkania

już od **9 670 zł/m²**



funkcjonalne
metraże 31 – 85 m²



podwyższony
standard



miejsca do odpoczynku
i zabawy



tuż przy Bonarka
City Center



ścieżki do biegania
i strefy fitness



sieć komunikacji
przy osiedlu

LOKUM
DEVELOPER

Sprzedaż mieszkań:
ul. Pawia 18A, I piętro, Kraków
☎ 12 384 83 84

www.lokumvista.pl

Dorota Kania, redaktor naczelny Polska Press

UNIA PEŁNA AFER



Nie umilkły jeszcze echa afery Katargate, która wstrząsnęła Parlamentem Europejskim, a już na światło dzienne wyszedł kolejny skandal - tym razem dotyczący Europejskiej Partii Ludowej, największego ugrupowania w Parlamencie Europejskim. Sceny żywcem wyjęte z kryminalnego filmu rozegrały się dziesięć dni temu, czwartego kwietnia, nieopodal głównej siedziby PE. Belgijska i niemiecka policja zablokowały okolice Rue du Commerce/Handelsstraat 10, gdzie mieści się siedziba Europejskiej Partii Ludowej, a funkcjonariusze obydwu formacji przeszukali biuro tej partii. Służby przejęły komputery i dokumentację związaną z oszustwami i nieprawidłowościami finansowymi, w które mają być zamieszani pracownicy EPL.

Sprawa rozpoczęła się od niejasnych przepływów finansowych w trakcie kampanii wyborczej w 2019 r., co zwróciło uwagę służb finansowych. Miała ciąg dalszy: niemiecki polityk Mario Voigt, szef CDU w parlamencie kraju związkowego Turynia, usłyszał zarzut przyjęcia łapówki w 2019 r., kiedy to EPL zaangażowała Voigta do wspierania swojej kampanii w sieci, a firma zajmująca się marketingiem internetowym z Turynii dostała od EPL lukratywny kontrakt. Według nieoficjalnych informacji istnieją podejrzenia, że nie był to zbieg okoliczności: za załatwienie zlecenia polityk CDU miał otrzymać gratyfikację finansową. Sprawa ma bardzo szeroki wymiar, ponieważ do EPL należą czołowi unijni politycy - przewodniczącą Parlamentu Europejskiego jest Roberta Metsola, szefową Komisji Europejskiej jest Ursula von der Leyen, zaś szefem tego ugrupowania do niedawna był Donald Tusk, obecnie szef Platformy Obywatelskiej.

Komentatorzy zwracają uwagę, że sprawą zajmują się organy ścigania, a nie wewnętrzne komisje Parlamentu Europejskiego, co daje szansę na solidne wyjaśnienie tej afery korupcyjnej. Przypominają sprawę opisaną w grudniu 2021 r. przez francuski dziennik „Libération”, który w serii artykułów napisał o lobbystach wywierających wpływ na sędziów TSUE i na urzędników KE. W centrum handlu wpływami znaleźli się politycy EPL, kontrolowanej przez niemieckich chrześcijańskich demokratów. Jean Quatremer, autor dziennikarskiego śledztwa, stwierdził, że nie można mówić jedynie o korupcji i handlu wpływami, ale też o istnieniu „państwa w państwie”, które jest kontrolowane przez niemiecką CDU/CSU, w tym Angelę Merkel.

Jean Quatremer podawał konkretne fakty dotyczące spotkań w latach 2010-18 unijnych polityków z lobbystami, które były nielegalnie finansowane z publicznych funduszy. Wśród uczestników spotkań (m.in. wystawnych przyjęć) byli między innymi były szef KE Jean-Claude Juncker, były wiceprzewodniczący KE Jyrki Katainen i Johannes Hahn, obecny komisarz UE ds. budżetu i bliski współpracownik przewodniczącej KE Ursuli von der Leyen. Po wybuchu afery sprawą zajęli się unijni urzędnicy, którzy nie wykryli złamania przepisów, zaś Donald Tusk stwierdził, że została nagłośniona pseudoafra, zaś o żadnej korupcji nie może być mowy.

Teraz, po przeszukaniach w biurze EPL w Brukseli, opisana przez „Libération” wygląda zupełnie inaczej, niż przedstawiał sprawę Donald Tusk i unijni urzędnicy. Tym bardziej że trop śledztwa prowadzonego przez niemieckich i belgijskich śledczych prowadzi wprost do samego jądra niemieckiej partii CDU, czyli należącej do EPL Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej Niemiec, którą przez wiele lat kierowała Angela Merkel. Wizerunkowe skutki korupcyjnego skandalu w EPL już są widoczne: Europejska Partia Ludowa odwołała spotkanie w Warszawie - według nieoficjalnych informacji miał o to prosić Donald Tusk, który - przypomnijmy - był jednym z czołowych polityków EPL w czasie, gdy kwitła afra finansowa w największym ugrupowaniu PE.

REKLAMA

0010769763

**ZAMEK KSIĄŻ
W WAŁBRZYCHU**

**FESTIWAL
KWIATÓW I SZTUKI**

29.04-03.05.2023

Jędrzej Lipski

CZY MOŻNA WYBACZYĆ ZBRODNIĘ HOLOCAUSTU? NIE WIEM...



Wybaczenie. To trudne słowo. Po-

jawiło się w mojej głowie którejś nocy mijającego tygodnia, podczas opracowywania tekstu o powstaniu w getcie warszawskim. Nagle poczułem wewnętrzną pustkę, rozdarcie. Nie byłem w stanie sprostać postawionemu sobie zadaniu. Bo o czym miałbym napisać. O nierównej walce, bezprzykładnym heroizmie, bohaterstwie straceńców, determinacji w walce, nie o życie, a o godną śmierć? Jak opisać w kilkunastu zdaniach hekatombę zbrodni, jaka została w tych kwietniowych dniach 1943 r. na ulicach wyjątkowej warszawskiej dzielnicy dokonana. To jest po prostu nie do opisanie. I nie tylko to. Bo problem jest o wiele większy, niewyobrażalnie.

Kilka lat temu, realizując kolejne projekty filmowe, dokumenty historyczne, wraz z ich współautorem, współreżyserem, współscenarzystą zjeżdżaliśmy niemal całą Europę wzdłuż i wszerz, odwiedzając z kamerą prawie wszystkie niemieckie obozy koncentracyjne i obozy zagłady z czasów II wojny światowej. W ciągu tygodnia przeszliśmy takie miejsca, jak Auschwitz-Birkenau, Płaszów, Kulmhof, Stutthof, Bełżec, Treblinka, Majdanek, Sobibór, Gross-Rosen, Sachsenhausen, Dachau, Ravensbrück, Mauthausen-Gusen... Nie będę dalej wymieniał. Było ich więcej.

I każde z tych miejsc, uświęcona krwią niewinnych osób ziemia, skrywało w sobie mogiły za prochami zamordowanych tysięcy istnień ludzkich. Setki tysięcy. 120 tysięcy, 250 tysięcy, 900 tysięcy, 1100 tysięcy. Miliony istnień ludzkich zepchnięto na margines społeczny, odmawiając im prawa do życia tylko dlatego, że byli innej narodowości, rasy, czy pochodzenia. Innego światopoglądu czy wiary. Uruchomiona wówczas machina śmierci zbierała swoje żniwo. Krematoria, komory gazowe, szubienice, domy śmierci, całe pola wysypane prochami pomordowanych. Odwiedzając jedno miejsce kaźni, jeden obóz zagłady, nie do końca rozumiem się, czego właśnie staliśmy się świadkami. Wchodząc

do dziesiątego z kolei czy dwunastego miejsca masowej zagłady można stracić wiarę.

W tym ciężkim szlaku śladem ludzkiego cierpienia, przeżyłem dwa trudne momenty. Dopadły mnie dwa najgorsze uczucia, jakich można doznać. Zwątpienie i nienawiść. Najgorsze z możliwych. W Ravensbrück zwątpiłem w ludzi. W głowie kołotało się pytanie, jakim trzeba być zwyrodnialcem, by w zaciszu luksusowej willi na przedmieściach Berlina z matematyczną dokładnością zaplanować fizyczną eksterminację całych narodów? Żydów, Romów... Długo biłem się z tymi uczuciami, pytając jak można wybaczyć tak okrutną zbrodnię. I czy można w ogóle wybaczyć? Czy można w ogóle zadośćuczynić tym, którzy przeżyli, albo potomkom tych, którzy zostali zamordowani? Czy jest to w ogóle możliwe? To dylematy, które każdy z nas musi rozstrząsać sam. We własnym sumieniu.

Warto w tym miejscu także uświadomić sobie, że przebaczenie nie oznacza usprawiedliwienia zła. A tym bardziej wymazania go z pamięci. I ważne jest nazywanie po imieniu zarówno zbrodni, jak i zbrodniarzy odpowiedzialnych za poczynione zło. Do tego mamy prawo. I taki mamy obowiązek. Bez względu na to czy są to zbrodnie faszyzmu czy komunizmu. Bez względu na to, czy jest to Holocaust, zbrodnia kатыńska czy zamach w Smoleńsku. Odebranie życia niewinnym nigdy nie powinno znaleźć usprawiedliwienia. Nie ma tu miejsca na relatywizm moralny czy tzw. heglowskie ukąszenie.

Ważne w tym wszystkim jest to, by nie być obojętnym. Nie zatracić tej wrażliwości, która pozwala odróżnić dobro od zła. I pamiętać o bohaterach, zwykłych ludziach, którzy w mgnieniu oka stali się bojownikami i 80 lat temu wzniesli powstanie w getcie warszawskim, by walczyć nie tylko o życie, ale o prawo do godnej śmierci. Zginęli niemal wszyscy, żołnierze i cywile, starcy, kobiety i dzieci. Nie poszli jednak na śmierć potulni i bezwolni. Chwytając za broń i ginąc, stali się symbolem nie tylko heroizmu, ale i człowieczeństwa. I pozostała po nich pamięć. Przetrwali wspomnienia, które dały świadectwo temu największemu z poświęceń, oddaniu życia za życie, za wolność, za honor, za wiarę, za naród.

Władimir Putin wybrał wojnę, gwałcąc fundamentalne normy prawa międzynarodowego. W tej sytuacji celem naszej polityki jest doprowadzenie do sytuacji, w której dla każdego będzie jasne, że jego wybór doprowadzi Rosję do strategicznej klęski, a Ukraina zwycięży

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH ZBIGNIEW RAU W SEJMIE

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0110766187

NADESZŁA NOWA ERA WALKI Z NIEBEZPIECZNYMI ZATORAMI W ŻYŁACH, KTÓRE TAMUJĄ PRAWIDŁOWE KRAŻENIE KRWI REKLAMA

Jeśli o UDARZE lub ZAWALE słyszałeś jedynie z opowieści sąsiadki, koniecznie przeczytaj ten artykuł...

PRZETESTUJ produkt za 0 zł!

Nowatorska metoda opracowana przez Benjaminą Evansa, brytyjskiego eksperta ds. kardiologicznych, to rewolucja w walce z zatkanyimi żyłami. Preparat pomaga odetkać zatkane żyły, wzmacnić układ krwionośny oraz zmniejszyć poziom złego cholesterolu. Szybko możesz poczuć się lepiej i uchronić się przed poważniejszymi konsekwencjami.

Zmniejsz ryzyko udaru i zawału serca

„Co roku miliony ludzi na całym świecie trafiają do szpitala po przebytym udarze lub zawale. Duży odsetek przypadków niestety kończy się zgonem. Stworzona przeze mnie formuła zdecydowanie pomaga obniżyć ryzyko wystąpienia zawału i udaru” – mówi Benjamin Evans, twórca preparatu.

Możesz odetkać swoje żyły

Formuła pomaga udrożnić żyły i tętnice, zmniejszając i rozbijając blaszkę miażdżycową, aby łatwiej usunąć ją z krwiobiegu. Uderza w źródło problemu, zapobiegając przykrym konsekwencjom już od początku stosowania formuły.

Preparat szybko pomaga: rozbić złoży cholesterolu i toksyn, a następnie wydalic je z organizmu. Krew może bez przeszkód dotrzeć do wszystkich narządów, zmniejszając ryzyko ich niedotlenienia. Poprzez udrożnienie naczyń krwionośnych serce zostaje odciążone, nie musi dłużej pracować na zwiększonych obrotach.

W kolejnych dniach: stosowania tej metody poprawny obieg krwi może zostać przywrócony. Formuła pomaga usunąć złoże powstałe na ścianach tętnic, rozszerzając ich światło i umożliwiając swobodny przepływ krwi.

Przy dłuższym stosowaniu: metody skrzepę i zatory w żyłach mogą zostać usunięte, a światło tętnic rozszerzyć się nawet do 87%. Formuła Evansa pozwala pozbyć się drętwienia i skurczów kończyn, bólów i zawrotów głowy, duszności i klucia w klatce piersiowej. Większość osób korzystających z tej formuły zadeklarowała poprawę samopoczucia. Mówią, że czują się tak „jak za młodu”.

Co możesz zyskać, stosując 1 kapsułkę preparatu Benjaminą Evansa dziennie?

- rozszerzenie światła żył i tętnic
- udrożnienie naczyń krwionośnych
- obniżenie poziomu złego cholesterolu i rozbięcie blaszki miażdżycowej
- odciążenie i wzmacnienie serca, regeneracja naczyń krwionośnych
- zmniejszenie ryzyka zawału i udaru



Lepiej się żyje!

„Wraz z mężem prowadziliśmy niezbyt zdrowy tryb życia. Palenie papierosów i wolny czas spędzany na kanapie negatywnie odbiły się na naszym zdrowiu. Ja zaczęłam skarżyć się na skurcze i drętwienie nóg, u męża pojawiły się duszności. Siostrzenica mieszkająca w Anglii poleciła nam ten preparat. Bardzo szybko oboje poczuliśmy poprawę. Ja przestałam odczuwać mrowienie w nogach, a mąż nie łapie zadyszki!”

Sabina (64 l.) i Andrzej (67 l.), Goleniów

Dzięki tej metodzie możesz uniknąć poważniejszych konsekwencji.

Powstrzymaj proces zatkania żył i pomóż sobie, zanim będzie za późno!

Naturalna metoda Benjaminą Evansa pomogła uwolnić od niebezpieczeństwa zatkanych żył i tętnic już dziesiątki tysięcy osób na całym świecie. Ty również możesz powstrzymać konsekwencje zatorów żylnych, duszności i bóle w klatce piersiowej. Preparat jest już dostępny w Polsce jedynie w sprzedaży telefonicznej. Skontaktuj się z niezwyklej promocji, aby otrzymać go ZA DARMO!



Masz wybór. Zdecyduj, co jest lepsze.

- ☐ Możesz bezczynnie czekać i nic nie robić, co może doprowadzić do poważnych konsekwencji.
- ☐ Możesz kompleksowo zadbać o swoje zdrowie i zawczasu sięgnąć po sprawdzone przez wiele osób, naturalne metody.

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 17.04.2023 r., otrzyma preparat Evansa do walki z zatkanyimi żyłami i groźnymi dla zdrowia skutkami całkowicie ZA DARMO!

Aby skorzystać z promocji, zadzwoń pod poniższy numer:

91 300 32 01

Od pon. do niedz. 8:00 - 20:00 (zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctm.com

Lasami możemy się chwalić. Pod kątem bioróżnorodności są naprawdę bogate

– Co roku sadzimy 500 mln drzew na gruntach leśnych. Udało się zwiększyć lesistość kraju z 20 do 30 proc. – mówi Edward Siarka, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska

Ewa Waclawowicz



REKLAMA0010788531

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej dla części obszaru miasta Rabka-Zdrój–„Rabka-Zdrój Zaryte” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r. poz. 503 ze zm.) i art. 54 ust. 2 i 3 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o **środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko** (t. j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 ze zm.), a także w związku z uchwałą Nr VI/36/19 Rady Miejskiej w Rabce–Zdroju z dnia 18 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej dla części obszaru miasta Rabka- Zdrój–„Rabka-Zdrój Zaryte” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 25.04.2023 r. do 26.05.2023 r. (z wyjątkiem: sobót, niedziel i świąt) w budynku Urzędu Miejskiego w Rabce–Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka–Zdrój, w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto projekt planu udostępniony zostanie na stronie internetowej: www.gmina.rabka.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rabka-Zdrój.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie miejscowego planu zostanie przeprowadzona w dniu 10.05.2023 r. (środa), w Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka–Zdrój, sala obrad, parter, początek o godz. 13:30. Zgodnie z art. 8c i art. 18 ust. 1 i 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12.06.2023 r. włącznie – z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wnosić w formie:

- 1) papierowej:
 - a) na piśmie do Burmistrza Rabki–Zdroju, bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie Miejskim w Rabce–Zdroju, na Dzienniku Podawczym, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka–Zdrój
 - b) drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Rabce–Zdroju, ul. Parkowa 2, 34 -700 Rabka–Zdrój;
- 2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP: /n61qqa2j0b/skrytka

Burmistrz Rabki-Zdroju

Klauzula informacyjna RODO przy procedowaniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Przy podejmowaniu czynności związanych z:

1. przyjmowaniem wniosków do sporządzanego planu miejscowego, zgodnie z art. 17 pkt. 1, w związku z art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,
2. sporządzaniem projektu planu miejscowego z rozpatrzeniem wniosków, zgodnie z art. 17 pkt. 4, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
3. wyłożeniem projektu planu do publicznego wglądu i organizowaniu dyskusji publicznej zgodnie z art. 17 pkt. 9, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
4. wnoszeniem uwag do projektu planu, zgodnie z art. 17 pkt. 11, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
5. rozpatrywaniem uwag zgodnie z art. 17 pkt. 12, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
6. wprowadzaniu zmian do projektu planu miejscowego wynikających z rozpatrzenia uwag zgodnie z art. 17 pkt. 13, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
7. przedstawianiem radzie gminy projektu planu miejscowego wraz z listą nieuwzględnionych uwag zgodnie z art. 17 pkt. 14, w związku z art. 27 wskazanej ustawy, obowiązują zasady przedstawione poniżej:

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016 r. Nr 119, s.1 ze zm.)–dalej: „RODO” informuję, że:

- 1) Administratorem Państwa danych jest Gmina Rabka-Zdrój (34-700 Rabka-Zdrój, ul. Parkowa 2, tel. 18 26 92 000, mail: [urząd@rabka.pl](mailto:urzad@rabka.pl));
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- 3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z **art. 17 pkt 1 i 11, art. 17 pkt. 4, 9 i 12-14 oraz art. 27 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym** (t. j. Dz. U. 2022 r. poz. 503 ze zm.);
- 4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych;
- 5) Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię);
- 6) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
 - a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano;
 - b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
 - c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
 - d) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO).
- 7) Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
- 8) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.
- 9) Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych nie podlegają Państwo zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, które opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

Panie ministrze, na wstępie porozmawiamy o tegorocznej 12. edycji ogólnopolskiej akcji „Drzewko za makulaturę”, która cieszy się coraz większą popularnością, a której jest pan inicjatorem. W skrócie, chodzi w niej o to, że jak ktoś przyniesie kilogram i więcej makulatury, otrzyma drzewko lub dwa.

To jest jedna z inicjatyw, które realizują Lasy Państwowe w Polsce. W województwie małopolskim w tej akcji przodowało Nadleśnictwo Niepołomice. Zachęcam wszystkich, zwłaszcza młodzież do udziału. Dlatego, że to nie jest tylko kwestia świadomości ekologicznej, poszanowania środowiska, ale jest to czynne działanie na rzecz środowiska.

Prócz kwestii dbania o czyste środowisko i nasze otoczenie, ważnym przesłaniem tej akcji jest również to, by nie marnować surowców.

Problem marnowania surowców wciąż jest jeszcze mało dostrzegany przez społeczeństwo. Makulatura może z powrotem pójść w obieg, do ponownego wykorzystania. W ten sposób moglibyśmy oszczędzić niejedno drzewo.

Powiedzmy może zatem o tym, ile drzew rocznie sadzimy, jaką powierzchnię Polski stanowią lasy i jak wypadamy na tle Europy.

Co roku sadzimy 500 mln drzew na gruntach leśnych. Dzięki temu udało się w Polsce zwiększyć lesistość kraju z 20 do 30 proc. Przeważają lasy iglaste, które stanowią 60 proc., chociaż dążymy do tego, by lasy były mieszane, bo są bardziej odporne na szkodniki, wichury itp. Zasobność drzewostanów mamy jedną z największych w Europie. Na jednym hektarze lasu po wojnie mieliśmy średnio 160 m sześć. drewna, a teraz mamy prawie 290 m sześć.

Jesteśmy również wyjątkiem w Europie, jeśli chodzi o strukturę własnościową lasów.

To prawda, w Polsce 80 proc. lasów to lasy publiczne – samorządowe, państwowe czy należące do podmiotów publicznych. 20 proc. to są lasy prywatne.

Czy któryś region naszego kraju szczególnie się wyróżnia na tle tych danych? Małopolska?

Małopolska jest tym regionem, gdzie ta struktura własnościowa jest nieco zachwiana. Tutaj 50 proc. lasów to lasy prywatne, a 50 proc. to lasy publiczne. Podobnie sytuacja wygląda na Mazowszu. W pozostałych regionach kraju generalnie dominują lasy publiczne, zwłaszcza w tej zachodnio-północnej części.

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Lasów obchodziliśmy pod hasłem: „Lasy i różnorodność biologiczna - zbyt cenne, by je stracić”. Jak wygląda w Polsce ochrona tej różnorodności biologicznej naszych lasów. Czy ona jest zadowalająca?

Nasze lasy są naprawdę bogate pod kątem bioróżnorodności. Możemy się pochwalić tym, że pomimo kryzysów związanych z pierwszą a potem drugą wojną światową, w Polsce nie utraciliśmy żadnego gatunku. Dzięki pracy przyrodników, naukowców, leśników udało nam się zachować nie tylko bioróżnorodność, ale też ocalić gatunki bliższe wyginiecia, jak np. żubr, ryś, cietrzew. Podobnie w świecie roślin, gdzie wyznaczone są miejsca chronione biernie bądź czynnie, jak np. hale w Tatrach, gdzie prowadzony jest wypas, by bioróżnorodność zachować.

Pozostając w temacie ochrony lasów, ich bioróżnorodności i wysiłków, o których pan mówi, nasuwa się pytanie o kondycję Lasów Państwowych. Jak pan ją ocenia?

Jeśli chodzi o stan drzewostanów, to ta kondycja nie jest do-

eprasa.pl ca6fae3ebf



FOT. PIOTR SUBIK

bra. Obserwujemy bardzo duże problemy z poziomem wód. Ze względu na długotrwałe susze obserwujemy również ataki szkodników, zwłaszcza w przypadku drzew iglastych. Mamy też problem z jemiolą, która jest pasożytem i jeśli w porę nie zareagujemy, to może się zdarzyć wielowymiarowe zamieranie lasu.

A jeśli chodzi o lesistość i kondycję lasów małopolskich?

O ile część południowa jest iglasta, to na północy mamy więcej lasów mieszanych. Kondycja jest dobra, to nie są lasy wymagające dużej przebudowy. Mamy problem związany z zamieraniem drzewostanów w niektórych Parkach Narodowych, m.in. w Babiogórskim czy Tatrzańskim.

Nie mogę, w tym miejscu nie zapytać o Puszczę Niepołomicką, której sposób ochrony wywołał niemałą burzę w mediach. W jakiej kondycji jest obecnie ten teren?

Często w środowisku ekologicznym przeważa opinia, że w wielu miejscach należy zaprzestać jakiegokolwiek aktywności człowieka. W przypadku Puszczy Niepołomickiej, która leżąc w pobliżu Krakowa, jest narażona na bardzo różne zagrożenia, w tym ekologiczne czy pożarowe, gdybyśmy zaniechali aktywności leśników na jej obszarze, to wyrządzilibyśmy jej tylko krzywdę. Chcemy, żeby ta puszcza jak najdłużej była ogólnodostępna, a nie odgradzana od turystów.

No właśnie, ta ogólnodostępność została nieco zaburzona w pandemii, kiedy wprowadzono zakaz wstępu do lasów. Czy wpłynęło to jakoś na aktywność w zakresie inwestycji społecznych Lasów Państwowych?

Ta decyzja, choć niefortunna, uświadomiła nam jedno. Jak bardzo ważna jest funkcja społeczna lasów, co widać było

po tych dyskusjach toczących się wokół zakazu wstępu. Dodam, że nie wszędzie w Europie jest wolny dostęp do lasów, gdzie można zbierać grzyby czy runo leśne. Toczmy teraz rozmowy z leśnikami i samorządami ws. dostępności funkcji społecznej lasu, w tym szlaków rowerowych czy ścieżek dla pieszych. Wyzwaniem, które przed nami stoi, jest zaplanowanie tego tak, by nie zadeptać puszczy ani innych kompleksów leśnych, a uatrakcyjnić ich obszar. Na pewno nie możemy zgodzić się na to, że do każdego miejsca jest dostęp i dojazd, bo to spowodowałoby niemałe szkody dla przyrody.

Dla przyrody, ale też korzystających z jej uroków. Dość wspomnieć o kierowcach quadów, którzy rozjeżdżają Lasy Tynieckie.

Tak, z quadami, motocyklami i jeepami mamy problem, również w Gorcach i koło Zakopanego. Te zapędy musimy powstrzymać, bo natura sama sobie z tym nie poradzi.

Czy nie powinno się więc wprowadzić ogólnopolskiego zakazu wjazdu do lasu?

My mamy przede wszystkim problem z identyfikacją użytkowników tych pojazdów. Jesteśmy w kontakcie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych w sprawie rejestracji tych pojazdów, bo jeśli ktoś ubiera kombinezon i kask, to nie można go rozpoznać. Pracujemy też nad zwiększeniem uprawnień straży leśnej, by mogła reagować w takich sytuacjach.

Porozmawiajmy o ostatnim pomysle Komisji Środowiska Parlamentu Europejskiego, która zaproponowała, by zmiany dotyczące wyłączenia lasów z kompetencji krajowych przenieść do kompetencji dzielonych między Unię Europejską a państwa członkowskie.

My jako strona polska mocno przeciwko temu zaprotestowa-

liśmy. Trudno nam jest bowiem sobie wyobrazić, że lepiej lasami krajowymi rządząliby urzędnicy z Brukseli niż eksperci w tej dziedzinie. Nie może być tak, że będziemy urządzali lasy według średniej europejskiej, bo zupełnie innego traktowania wymagają lasy włoskie, hiszpańskie, francuskie, a zupełnie innego polskie.

W sprawie, którą Polsce wytoczyła Komisja Europejska, po skardze Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, WWF Polska i Fundacji Frank Bold, Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Polska łamie prawo środowiskowe Unii Europejskiej. Try-

bunał stwierdził, że polskie społeczeństwo nie ma zagwarantowanego prawa do sądu w zakresie skarżenia planów urzędzenia lasu, na podstawie których prowadzona jest gospodarka leśna. Była mowa też o ochronie ptasich siedlisk.

Wyrok trybunału co do kwestii ochrony siedlisk i dyrektywy ptasiej siedliskowej nie dotyczy obowiązującego stanu prawnego. Polska w 2021 roku zmieniła ustawę o lasach i ochronie przyrody, mamy również nowe rozporządzenie odnośnie tzw. dobrych praktyk leśnych. Uszczegółowiliśmy te przepisy i jesteśmy na bieżąco z wymogami Komisji Europejskiej. Od-

nośnie planów urządzania lasów i zarzutów organizacji, w żadnym kraju europejskim nie ma takiego rozwiązania. Dlatego pokazywaliśmy w korespondencji z KE, że na każdym etapie tworzenia 10-letnich planów, lokalne społeczności są aktywne. Aktywiści twierdzą jednak, że powinna być od tego utworzona droga sądowa. Myślę, że decyzje legislacyjne co do tego zapadną, ale nie jestem w stanie na dziś określić kiedy.

Ale kary nam na razie nie grożą?

Musieliśmy nie wykonywać wyroku. Takiej sytuacji nie ma.

CV



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Edward Siarka, poseł, sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska. Jest równocześnie pełnomocnikiem rządu do spraw leśnictwa i łowiectwa

REKLAMA

0010788497

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej dla części obszaru miasta Rabka-Zdrój – „Rabka-Zdrój Centrum” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2022 r. poz. 503 ze zm.) i art. 54 ust. 2 i 3 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1029 ze zm.) a także w związku z uchwałą Nr VI/36/19 Rady Miejskiej w Rabce - Zdroju z dnia 18 marca 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rabka-Zdrój z wyłączeniem strefy „A” ochrony uzdrowiskowej dla części obszaru miasta Rabka-Zdrój – „Rabka-Zdrój Centrum” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko udostępniony zostanie do wglądu w dniach od 25.04.2023 r. do 26.05.2023 r. (z wyjątkiem: sobót, niedziel i świąt) w budynku Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34-700 Rabka-Zdrój, w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto projekt planu udostępniony zostanie na stronie internetowej: www.gmina.rabka.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Rabka-Zdrój.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie miejscowego planu zostanie przeprowadzona w dniu 10.05.2023 r. (środa), w Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34-700 Rabka-Zdrój, sala obrad, parter, początek o godz. 10:00.

Zgodnie z art. 8c i art. 18 ust. 1 i 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12.06.2023 r. włącznie – z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wnosić w formie:

- 1) papierowej:
 - a) na piśmie do Burmistrza Rabki-Zdroju, bezpośrednio poprzez złożenie w Urzędzie Miejskim w Rabce-Zdroju, na Dzienniku Podawczym, ul. Parkowa 2, 34-700 Rabka-Zdrój
 - b) drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Rabce-Zdroju, ul. Parkowa 2, 34-700 Rabka-Zdrój;
- 2) elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP: /n61qqa2j0b/skrytka

Klauzula informacyjna RODO przy procedowaniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Przy podejmowaniu czynności związanych z:

- 1) przyjmowaniem wniosków do sporządzanego planu miejscowego, zgodnie z art. 17 pkt. 1, w związku z art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,
- 2) sporządzaniem projektu planu miejscowego z rozpatrzeniem wniosków, zgodnie z art. 17 pkt. 4, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
- 3) wyłożeniem projektu planu do publicznego wglądu i organizowaniu dyskusji publicznej zgodnie z art. 17 pkt. 9, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
- 4) wnoszeniem uwag do projektu planu, zgodnie z art. 17 pkt. 11, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
- 5) rozpatrywaniem uwag zgodnie z art. 17 pkt. 12, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
- 6) wprowadzaniu zmian do projektu planu miejscowego wynikających z rozpatrzenia uwag zgodnie z art. 17 pkt. 13, w związku z art. 27 wskazanej ustawy,
- 7) przedstawianiem radzie gminy projektu planu miejscowego wraz z listą nieuwzględnionych uwag zgodnie z art. 17 pkt. 14, w związku z art. 27 wskazanej ustawy, obowiązują zasady przedstawione poniżej:

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz.U.UE.L. z 2016 r. Nr 119, s.1 ze zm.) - dalej: „RODO” informuję, że:

- 1) Administratorem Państwa danych jest Gmina Rabka-Zdrój (34-700 Rabka-Zdrój, ul. Parkowa 2, tel. 18 26 92 000, mail: urzed@rabka.pl);
- 2) Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania danych osobowych za pośrednictwem adresu e-mail: inspektor@cbi24.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- 3) Państwa dane osobowe będą przetwarzane w celu realizacji praw oraz obowiązków wynikających z przepisów prawa (art. 6 ust. 1 lit. c RODO) w zw. z art. 17 pkt 1 i 11, art. 17 pkt. 4, 9 i 12-14 oraz art. 27 Ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz.U. 2022 r. poz. 503 ze zm.);
- 4) Państwa dane osobowe będą przetwarzane przez okres niezbędny do realizacji ww. celu z uwzględnieniem okresów przechowywania określonych w przepisach szczególnych, w tym przepisów archiwalnych;
- 5) Państwa dane osobowe nie będą przekazywane poza Europejski Obszar Gospodarczy (obejmujący Unię Europejską, Norwegię, Liechtenstein i Islandię);
- 6) W związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych, przysługują Państwu następujące prawa:
 - a) prawo dostępu do swoich danych oraz otrzymania ich kopii – z tym że w przypadku gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, to realizacja prawa do informacji o źródle

ich pozyskania (art. 15 ust. 1 lit. g RODO) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano;

- b) prawo do sprostowania (poprawiania) swoich danych osobowych;
- c) prawo do ograniczenia przetwarzania danych osobowych;
- d) prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa), w sytuacji, gdy uzna Pani/Pan, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO).

- 7) Podanie przez Państwa danych osobowych jest obowiązkowe. Nieprzekazanie danych skutkować będzie brakiem realizacji celu, o którym mowa w punkcie 3.
- 8) Państwa dane mogą zostać przekazane podmiotom zewnętrznym na podstawie umowy powierzenia przetwarzania danych osobowych, a także podmiotom lub organom uprawnionym na podstawie przepisów prawa.
- 9) Ponadto informujemy, iż w związku z przetwarzaniem Państwa danych osobowych nie podlegają Państwo zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, które opiera się wyłącznie na zautomatyzowanym przetwarzaniu, o czym stanowi art. 22 ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych.

- Oby tak było, że Polska będzie nie tylko tym krajem, skąd wyszło orędzie, które ma przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa, ale który odbuduje cywilizację miłości w Europie i świecie - mówi s. Elżbieta Siepak, była wieloletnia rzeczniczka Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach

Przemysław Radzyński

ŻYJEMY W CZASACH MIŁOSIERDZIA



Uroczystości Niedzieli Miłosierdzia Bożego od lat gromadzą w Łagiewnikach tysiące wiernych z Krakowa, Polski i świata

„Żyjemy w bardzo pięknych czasach” - powiedziała siostra 5 czerwca 2020 roku w Płocku. Szalała wtedy epidemia. Dziś dodatkowo mamy wojnę w Ukrainie i wysoką inflację. Podtrzymałaby siostra tamte słowa?

Podtrzymuję te słowa, bo piękne czasy to takie, w któ-

rych ludzie zwracają się do miłosierdzia Bożego. Jeśli ludzie poznają Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia, to są szczęśliwi, bo doświadczają Jego miłości już teraz i na wieki - to jest coś najpiękniejszego. Dziś, jak nigdy w historii, możemy poznawać tajemnicę miłosierdzia Bożego - dzięki św. siostrze Faustynie

i św. Janowi Pawłowi II. Potrzeba było takich świętych, żebyśmy tę tajemnicę wiary - od początku obecą w Kościele - zgłębili i się nią cieszyli, żebyśmy odkryli, kim jesteśmy i jak bardzo jesteśmy kochani - niezależnie od okoliczności w jakich żyjemy, nawet najbardziej tragicznych jak wojna.

Siostra Faustyna od Jezusa usłyszała, że jest „czas miłosierdzia”. Co w praktyce to oznacza?

Kiedy Jan Paweł II przyjechał pierwszy raz do Łagiewnik jako papież, to powiedział, że człowiekowi nic nie jest tak potrzebne, jak miłosierdzie Boże, bo wszystko, począwszy od istnienia po obietnicę życia

wiecznego, mamy z daru miłosierdnego Boga. Potrzeba miłosierdzia w perspektywie indywidualnej oraz na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, bo - jak powiedział Jezus: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia Bożego”. Świat jak nigdy potrzebuje pokoju, bo dysponuje tak potężną bronią, że w jednej chwili może się unicestwić. Tylko w życiu ziemskim możemy korzystać z miłosierdzia Boga i czynić miłosierdzie - to jest czas miłosierdzia. Jan Paweł II często zachęcał, byśmy byli świadkami i apostołami Bożego miłosierdzia, bo chodzi o to, żeby ludzie doświadczali pokoju serca i szczęścia już na ziemi, ale także przygotowali się na spotkanie z Bogiem w wieczności.

Co znaczy być świadkiem i apostołem Bożego miłosierdzia?

Patrząc na siostrę Faustynę, chodzi o zwyczajne życie, bo pierwsze w apostołstwie miłosierdzia jest świadectwo życia w duchu zaufania Bogu i miłosierdzia wobec bliźnich. W zaufaniu Bogu nie chodzi o intelektualną czy emocjonalną postawę, ale o pełnienie Jego woli. To bardzo konkretna miara ufności. Być apostołem miłosierdzia, to być chrześcijaninem, który pełni wolę Bożą i jest miłosierny wobec bliźniego. To jest w pełnym tego słowa znaczeniu chrześcijanin.

Czy fakt, że Polska przyjęła tylu uchodźców z Ukrainy, to nie jest świadectwo ludzi żyjących tajemnicą Bożego miłosierdzia? Czy nie spełnia się obietnica, którą dał Pan Jezus, że „jeżeli Polska będzie posłuszna woli Bożej, wywyższy ją w potęgę i świętość”? Cały świat się zadziwił, że można do domów przyjąć parę milionów ludzi. Oby tak było, że Polska będzie nie tylko tym krajem, skąd wyszło orędzie miłosierdzia, które ma przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa, ale który także odbuduje cywilizację miłości w Europie i świecie.

Żyjemy w czasach ogromnego relatywizmu - politycy wzajemnie odbierają sobie prawo do nazywania siebie chrześcijanami, aborcję traktuje się jako prawo człowieka. Jak w tych czasach rozpoznawać co jest prawdziwym miłosierdziem?

Żeby się w tym wszystkim nie pogubić, najpierw trzeba sięgać do Słowa Bożego, później do katechizmu. Mnie bardzo pomogła katechizmowa definicja czynu dobrego moralnie. Zgadza się z tym, że miłosierdzie musi być czynem moralnie dobrym, a więc musi on spełniać trzy warunki: przedmiot, intencja i okoliczności

czynu muszą być zgodne z prawem Bożym. My często pomijamy te ostatnie. Są okoliczności, które sprawiają, że czyn dobry z przedmiotu i intencji jest czynem moralnie złym.

Jakiś przykład?

Opowiadał to jezuita z duszpasterstwa przedsiębiorców - pewna kobieta prowadząca własny sklep mówiła mu, że bardzo udziela się w działalności misyjnej i jak przychodzi do niej ktoś bogatszy, to podwyższa cenę, żeby nadwyżki finansowe przekazać na misję. Zbieranie na misję i intencja tej kobiety były przecież dobre, ale okoliczności, w jakich to robiła, były złe. Tak więc w tym wypadku zbieranie pieniędzy na misję było czynem moralnie złym. Oprócz moralnej oceny naszych czynów trzeba też poszukiwać właściwego znaczenia miłosierdzia, ponieważ żyjemy w świecie, w którym jest wiele jego pojęć. To jedno słowo można różnie rozumieć. Właściwie pojęcie miłosierdzia nigdy nie przekreśla sprawiedliwości, nie jest pobłażliwością wobec zła, zawsze jest za obiektywnym dobrem i prawdą, ma na uwadze dobro bliźniego w perspektywie wieczności. Najdoskonalszy wzór miłosierdzia mamy w Jezusie, bo nie ma większej miłości od tej, gdy się oddaje życie za innych. Miłosierni są ludźmi szczęśliwymi, bo więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu. Jeśli to odkryjemy, to będziemy wolni i szczęśliwi - już na ziemi.

Obserwuje siostra z pewnością to, co dzieje się wokół św. Jana Pawła II. Sugeruje się, że świadomie tuszował pedofilię wśród duchownych jeszcze w swoich krakowskich czasach, a później jako papież uczynił z tego systemowe działanie Kościoła. Jedni chcą go dekanonizować. Drudzy bronią, pisząc listy poparcia i organizując białe marsze. We wszystkim jest też zamieszana polityka. Jak na to patrzeć w perspektywie Bożego miłosierdzia?

Nie dziwię się tym atakom. Jan Paweł II jest atakowany, ponieważ orędzie miłosierdzia niósł całemu światu nie tylko nauczaniem, ale przede wszystkim świadectwem życia. Szatan nienawidzi miłosierdzia Bożego. Nienawidził św. siostry Faustyny i nienawidzi apostołów Bożego miłosierdzia, bo głoszenie tej prawdy wiary odbiera mu dusze, które dźwigają się nawet w największego upadku, by żyć w przyjaźni z Bogiem. Jesteśmy świadkami objawiania się tej nienawiści szatańskiej.

Ale zachowuje siostra spokój?

Jestem spokojna, bo szatan nawet w sposób fizyczny ata-

kował siostrę Faustynę. A ona wiedziała, że na ziemi toczy się wielka walka pomiędzy mocami ciemności i światłości, której stawką jest szczęście ziemskie i wieczne każdego człowieka. Musimy dostrzegać tę walkę, która niewidoczna jest dla nas zmysłami, ale widzimy ją dzięki wierze. Pan Bóg nie może pozwolić, żeby Jego czciciele do ostatnich chwil swojego życia i kocha wszystkich ludzi, także nieprzyjaciół.

Co stanie się z nauczaniem Jana Pawła II?

Nie przeżywalismy dogłębnie tego, czego nas nauczał. Teraz jest czas naszego oczyszczenia. Siostra Faustyna i orędzie, które przekazał jej Jezus, też przeszły taką próbę - 19 lat trwała notyfikacja; obrazy Jezusa Miłosiernego wyrzucano z kościołów. Wydawało się, że to absolutny koniec prorockiej misji apostoła Bożego miłosierdzia. Okazało się - jak przepowiedziała - że „wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym”.

A jak wobec tych ataków powinien zachowywać się zwykły katolik?

Trzeba dawać świadectwo. To, że mamy świadomość duchowej walki, nie znaczy, że mamy się tylko temu przyglądać. Czyli jeśli są organizowane marsze czy koncerty, to bierzmy w nich udział. Świadectwo też pociąga. Potrzebna jest również modlitwa, zwłaszcza tych, którzy nie mogą ze względu na zdrowie wyjść na marsze. Mam nadzieję, że będziemy świadkami momentu, w którym światło Jana Pawła II rozbłyśnie na nowo.

Wydaje się, że pandemia, a także wychodzenie na jaw przestępstw niektórych duchownych, szczególnie przeciw dzieciom, przyspieszyło procesy sekularyzacyjne w Kościele w Polsce. Jak siostra patrzy na te zjawiska?

Ja tego nie dostrzegam. Może przez to, że do Łagiewnik dociera wiele pielgrzymek młodzieży szkolnej w ramach programu „Poznaj Polskę” finansowanego przez Ministerstwo Edukacji. Ale widzę też wielu indywidualnych pielgrzymów i młodych, i w średnim wieku. Mam świadomość, że młodzi odchodzą od Kościoła, ale wiem, że nie są szczęśliwi. Młodzi mają to do siebie, że szukają - szukają prawdy, szczęścia, szukają autentycznej wielkiej miłości. Poza Kościołem jej nie znajdą. Mogą ją znaleźć w świecie tylko na chwilę, a potem dalej będą szukać, dopóki nie znajdą Boga. Odcinając się od Kościoła i sakramentów, odcinamy się od źródeł życia i szczęścia, które są w Bogu.

Siostry mają kontakt z pielgrzymami z całego świata - nadsyłają oni intencje do modlitwy, przysyłają świadectwa. Jaki obraz człowieka współczesnego z tej perspektywy się wyłania?

Mam perspektywę 40 lat. Zauważam, że coraz więcej osób dostrzega duchowe potrzeby człowieka. Teraz bardzo często pojawiają się prośby o nawrócenie, wyzwienie z nałogów, pojednanie zwaśnionych, powrót do Kościoła, do życia sakramentalnego, o łaskę wiary i jej wzrost, szczęśliwą śmierć itp. Ludzie mówią, że zdrowie jest najważniejsze, więc naturalnie o to też proszą. Ale ta wrażliwość na życie duchowe, dostrzeganie, że czymś najważniejszym jest zbawienie, jest widoczna. To też jest jakiś wpływ siostry Faustyny na życie Kościoła.

Jak w tych wszystkich okolicznościach, o których rozmawiamy, świętować Niedzielę Miłosierdzia?

Radośnie! Musimy się cieszyć, że Chrystus zmarłych wstał, a my z Nim i w Nim mamy nowe życie. Jeżeli człowiek żyje tylko cielesnie, to żyje połowicznie. Jeśli ma w sobie życie nadprzyrodzone, to żyje w pełni. Bez względu na to, co się stanie w jego życiu, to finał będzie z Bogiem. Pan Bóg nie obiecuje życia bez trudów i cierpienia, ale z Nim życie, jakie by nie było, zawsze ma sens i wieczną perspektywę.

Siostra czterdziesty rok żyje i pracuje w Łagiewnikach.

Zakończyła siostra swoją posługę rzeczniczki zgromadzenia i sanktuarium.

Kiedy przyszedłam do zgromadzenia, byłam jedyną siostrą z doświadczeniem dziennikarskim - przed klasztorem 10 lat pracowałam w „Alma Radio” na Uniwersytecie Jagiellońskim. Siostrą media nie były potrzebne, bo przyszedł do klasztoru w cichości i ukryciu służyć Bogu i ludziom. Ale gdy zaczął szerzyć się kult Bożego Miłosierdzia, do Łagiewnik zaczęli przychodzić dziennikarze - ktoś musiał z nimi rozmawiać. Mnie do tej roli wcześniej przygotował Pan Bóg,

choć dziennikarstwo nigdy nie było moim marzeniem.

Jak siostry odnalazły się w świecie internetu i mediów społecznościowych?

Bóg dał nam wspianiałych ludzi. Prowadzimy dzieła medialne, o których nam się nawet nie śniło - np. Nieustanną koronkę, Koronkę za konających czy transmisje radiowe, telewizyjne i internetowe. Nikt sobie tego kiedyś nie wyobrażał, że w naszej kaplicy, dzięki nowym technologiom, ludzie będą się modlić przed cudownym obrazem Jezusa Miłosiernego

i przy grobie św. Faustyny przez 24 godziny na dobę i to od tak wielu lat.

A teraz co? Emerytura?

W zakonie nie ma emerytury. Siostra Gaudia Skass jest teraz odpowiedzialna za kontakty z dziennikarzami, ale ja nadal redaguję „Orędzie Miłosierdzia”, nasze strony internetowe, prowadzę wcześniej wspomniane dzieła medialne - w tej chwili przygotowujemy stronę internetową w języku portugalskim, bo zbliżają się Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie. Siostra Gaudia nagrywa podcaсты. Otwieramy się na różne

formy działalności medialnej, bo wiemy, że gdyby nas tam nie było, to orędzie o Bożym miłosierdziu nie dotarłoby do wielu ludzi, zwłaszcza młodych. Są osoby, które nigdy nie przyjdą do kościoła, ale są obecne w internecie i w mediach społecznościowych - mogą wpaść na nasze treści choćby przez przypadek.

Siostra Gaudia to nowe pokolenie. Jakieś rady dla nowej siostry rzecznik?

Rozmawiać - bez względu na to, z jakiej opcji są dziennikarze. Ale też umiejętnie stawiać granice. ©

REKLAMA		0010791589
Nasz znak: BA.6740.4.2.2023.AgL		Nowy Targ, dnia 12.04.2023 r.
O B W I E S Z C Z E N I E		
Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j.: Dz.U. z 2022 r., poz. 2000 z późn. zm.) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j.: Dz. U. z 2022 r., poz. 176 z późn. zm.),		
STAROSTA NOWOTARSKI		
zawiadamia, że na wniosek: Zarządu Powiatu Nowotarskiego, ul. Bolesława Wstydiwego 14, 34-400 Nowy Targ , działającego przez Dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg w Nowym Targu, ul. Szpitalna 14, 34-400 Nowy Targ, reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Krzysztofa Waniczek, z dnia: 15.02.2023 r. (data wpływu: 17.02.2023 r.), uzupełniony w dniu: 24.03.2023 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej i zatwierdzeniu projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego dla inwestycji pod nazwą:		
„Rozbudowa drogi powiatowej nr 1647K Gronków – Bukowina Tatrzańska w km 0+000.00 do km 1+769.48”.		
Inwestycja planowana jest do realizacji na niżej wymienionych działkach ewidencyjnych, położonych w miejscowości Gronków, Gmina Nowy Targ, powiat nowotarski; województwo małopolskie – jednostka ewidencyjna Nowy Targ [121109_2], obręb ewidencyjny Gronków [0004]:		
• nieruchomości położone w liniach rozgraniczających, podlegające podziałowi:		
1619/15 (1619/10), 1619/17 (1619/13), 1619/19 (1619/11), 1619/21 (1619/6), 1619/23 (1619/7), 3664/8 (3664/5), 3663/1 (3663), 1625/2 (1625/1), 1629/6 (1629/3), 1626/14 (1626/13), 1627/5 (1627/4), 1628/3 (1628/1), 1629/8 (1629/5), 1628/5 (1628/2), 1639/5 (1639/4), 1640/7 (1640/4), 1640/9 (1640/6), 1641/6 (1641/3), 1641/8 (1641/5), 1646/9 (1646/4), 1646/11 (1646/6), 1646/13 (1646/8), 1645/4 (1645/3), 1645/6 (1645/2), 1645/8 (1645/1), 1655/3 (1655/1), 1655/5 (1655/2), 1663/4 (1663/3), 1664/10 (1664/3), 1664/12 (1664/6), 1671/7 (1671/3), 1671/5 (1671/4), 1740/6 (1740/2), 1740/8 (1740/3), 1740/10 (1740/5), 1746/6 (1746/5), 1746/8 (1746/3), 1755/2 (1755/1), 1762/9 (1762/4), 1762/11 (1762/8), 1762/13 (1762/6), 1763/13 (1763/5), 1763/15 (1763/7), 1763/17 (1763/8), 1763/19 (1763/11), 1763/21 (1763/12), 3668/1 (3668), 1773/2 (1773/1), 1783/5 (1783/4), 3674/15 (3674/6), 1807/6 (1807/3), 1807/8 (1807/5), 1808/3 (1808/1), 1808/5 (1808/2), 1816/11 (1816/9), 3995/1 (3995), 1820/16 (1820/1), 1817/1 (1817), 1820/18 (1820/14), 1818/5 (1818/1), 1820/20 (1820/15), 1821/9 (1821/6), 1821/11 (1821/8), 1820/22 (1820/12), 1818/7 (1818/3), 1833/14 (1833/12), 1833/16 (1833/13), 1833/18 (1833/8), 1832/29 (1832/5), 1832/31 (1832/23), 1836/28 (1836/24), 1835/14 (1835/6), 1833/20 (1833/10), 1838/3 (1838/1), 1836/5 (1836/2), 1835/16 (1835/12), 1837/1 (1837), 1848/3 (1848/1), 1848/5 (1848/2), 1858/3 (1858/2), 1858/5 (1858/1), 1862/6 (1862/1), 3897/1 (3897), 3896/3 (3896/1), 1890/18 (1890/17), 1890/20 (1890/14), 1891/5 (1891/4), 1897/7 (1897/6), 1894/6 (1894/4), 1906/7 (1906/6), 1906/9 (1906/4), 1907/6 (1907/1), 1907/8 (1907/4), 1907/10 (1907/5), 1909/1 (1909), 1906/11 (1906/5), 1910/1 (1910), 1911/9 (1911/4), 1911/11 (1911/3), 1911/5 (1911/2), 1911/7 (1911/1), 3899/1 (3899), 3900/1 (3900), 1915/6 (1915/4), 1915/8 (1915/5), 1928/10 (1928/7), 1928/12 (1928/5), 1933/4 (1933/1), 1934/14 (1934/9), 1934/16 (1934/11), 1959/2 (1959/1), 1960/3 (1960/1), 1960/5 (1960/2), 1961/2 (1961/1), 1978/6 (1978/3), 1978/8 (1978/5), 1979/2 (1979/2), 1980/4 (1980/1), 1981/5 (1981/4), 1981/7 (1981/2), 1980/6 (1980/2), 1981/9 (1981/1), 1980/8 (1980/3), 2009/7 (2009/3), 2009/9 (2009/4), 2009/11 (2009/5), 2004/11 (2004/10), 2004/13 (2004/9), 2004/15 (2004/8), 3672/1 (3672), 2011/2 (2011/1), 2010/3 (2010/1), 2012/3 (2012/1), 2012/5 (2012/2), 2029/3 (2029/1), 2029/5 (2029/2), 2028/3 (2028/2), 2032/3 (2032/2), 2032/4 (2032/2), 2035/4 (2035/3), 2027/10 (2027/6), 2027/12 (2027/7), 2037/6 (2037/3), 2037/8 (2037/5), 2035/6 (2035/2), 2036/4 (2036/3), 2059/20 (2059/2), 2038/2 (2038/2), 2056/52 (2056/28), 2056/54 (2056/26), 2056/56 (2056/50), 2056/58 (2056/30), 2056/62 (2056/15), 3974/1 (3974), 2056/64 (2056/14), 2056/66 (2056/19), 2067/20 (2067/14), 2067/22 (2067/17), 2067/24 (2067/19), 2067/26 (2067/4), 2067/28 (2067/5), 2067/30 (2067/6), 3923/1 (3923), 3924/3 (3924), 2100/19 (2100/16), 2100/21 (2100/18), 2100/11 (2100/5), 2100/13 (2100/6), 2094/2 (2094/1), 3675/2 (3675/1), 2106/3 (2106/1), 2129/3 (2129/1), 2130/1 (2130), 3912/1 (3912), 2134/3 (2134/2), 2136/6 (2136/2), 2136/7 (2136/2), 3961/1 (3961), 2136/9 (2136/5), 2134/5 (2134/1), 2138/6 (2138/5), 2133/5 (2133/1), 2133/7 (2133/3), 2179/6 (2179/3), 2179/8 (2179/5), 3927/1 (3927), 2184/1 (2184), 2191/14 (2191/11), 2183/2 (2183/1), 2193/2 (2193/1), 2194/4 (2194/3), 2191/16 (2191/10), 2192/4 (2192/3), 2191/18 (2191/7), 4021/3 (4021/2), 2191/20 (2191/8), 2220/4 (2220/3), 2217/8 (2217/7), 2224/2 (2224/1), 2227/6 (2227/3), 2227/8 (2227/5), 2261/5 (2261/3), 2261/7 (2261/4), 2262/5 (2262/1), 2262/7 (2262/2), 2263/1 (2263), 3674/24 (3674/6), 3926/1 (3926), 2264/5 (2264/1);		
• nieruchomości położone w liniach rozgraniczających, nie podlegające podziałowi:		
1619/12 , 1839 , 1840/2 , 1847/3 , 1847/4 , 1859/1 , 1932/1 , 2032/1 , 2036/1 , 2135/1 , 2135/2 , 2133/4 , 2262/3 , 2262/4 ;		
• nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi, niezbędne do realizacji inwestycji – obowiązek budowy/przebudowy zjazdów:		
3674/7 (3674/6), 1629/9 (1629/5), 1639/6 (1639/4), 1640/8 (1640/4), 1640/10 (1640/6), 1646/12 (1646/6), 1646/14 (1646/8), 1663/5 (1663/3), 1664/11 (1664/3), 1670/5 , 1742/12 , 3674/11 (3674/6), 1760/2 , 1764/3 , 3674/12 (3674/6), 1764/6 , 3667/3 , 1772/1 , 1785/2 , 1786/2 , 1817/2 (1817), 1818/6 (1818/1), 1833/17 (1833/13), 1833/19 (1833/8), 3674/17 (3674/6), 3674/19 (3674/6), 2035/5 (2035/3), 2059/21 (2059/2), 3674/20 (3674/6), 2059/18 , 3974/2 (3974), 2059/8 , 3911 , 3674/21 (3674/6), 2105/1 , 2130/2 (2130), 3912/2 (3912), 2133/6 (2133/1), 2133/8 (2133/3), 2179/7 (2179/3), 2184/2 (2184), 2191/15 (2191/11), 2191/17 (2191/10), 3674/23 (3674/6), 3962 , 2264/2 , 3926/2 (3926), 2264/6 (2264/1);		
• nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi, niezbędne do realizacji inwestycji – obowiązek budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu:		
1613/13 , 1619/16 (1619/10), 1628/6 (1628/2), 1642/2 , 1642/5 , 1642/4 , 3674/8 (3674/6), 1640/10 (1640/6), 1639/3 , 1638/3 , 1642/1 , 1645/5 (1645/3), 1645/7 (1645/2), 1645/9 (1645/1), 1656/1 , 1656/2 , 3674/9 (3674/6), 1662/2 , 1662/3 , 1661/3 , 3674/10 (3674/6), 1661/2 , 1671/1 , 1671/8 (1671/3), 1671/6 (1671/4), 1740/7 (1740/2), 1740/9 (1740/3), 1740/11 (1740/5), 1746/7 (1746/5), 3668/2 (3668), 1763/10 , 1773/3 (1773/1), 1783/6 (1783/4), 1807/7 (1807/3), 3674/12 (3674/6), 1794/2 , 1809/4 , 1808/4 (1808/1), 1807/9 (1807/5), 1820/17 (1820/1), 3995/2 (3995), 1817/2 (1817), 1820/19 (1820/14), 1820/21 (1820/15), 1821/10 (1821/6), 1821/12 (1821/8), 1820/23 (1820/12), 1832/30 (1832/5), 1818/8 (1818/3), 1833/15 (1833/12), 1833/17 (1833/13), 1835/7 , 3892 , 3674/13 (3674/6), 3893 , 1838/4 (1838/1), 1835/2 , 3674/14 (3674/6), 1835/13 , 1835/17 (1835/12), 3674/16 (3674/6), 1840/1 , 1841 , 1847/1 , 1850/1 , 3671 , 1858/4 (1858/2), 1858/6 (1858/1), 1862/7 (1862/1), 3897/2 (3897), 3896/2 , 3896/4 (3896/1), 1890/19 (1890/17), 1890/21 (1890/14), 1891/6 (1891/4), 1897/8 (1897/6), 1910/2 (1910), 1911/10 (1911/4), 1911/12 (1911/3), 3899/2 (3899), 3900/2 (3900), 1915/7 (1915/4), 1915/9 (1915/5), 1928/11 (1928/7), 1934/17 (1934/11), 1959/3 (1959/1), 2012/6 (2012/2), 2029/4 (2029/1), 2056/57 (2056/50), 2056/59 (2056/51), 2056/61 (2056/30), 2056/65 (2056/14), 2056/67 (2056/19), 2067/21 (2067/14), 2067/23 (2067/17), 2067/25 (2067/19), 2067/27 (2067/4), 2100/14 (2100/6), 2094/3 (2094/1), 3674/21 (3674/6), 2105/1 , 2130/2 (2130);		
• nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi, niezbędne do realizacji inwestycji – obowiązek budowy/przebudowy innych dróg publicznych: 1613/4 , 1613/11 , 1613/13 , 1619/16 (1619/10), 1612/2 ;		
• nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi, niezbędne do realizacji inwestycji – zajęcie terenu wód płynących: 3710/3 , 3710/5 , 1859/2 , 1860/1 , 1860/2 , 1894/3 , 3702 ;		
w odniesieniu do działek podlegających podziałowi – przed nawiasem podano pogrubiony numer działek powstających w wyniku podziału nieruchomości, w nawiasie podano numery działek przed podziałem:		
W związku z tym zainteresowane strony będące uczestnikami tego postępowania, w terminie 7 dni od daty doręczenia niniejszego zawiadomienia mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz wnieść swoje uwagi i zastrzeżenia do przedmiotu postępowania w Wydziale Administracji Budowlano-Architektonicznej Starostwa Powiatowego w Nowym Targu (ul. Bolesława Wstydiwego 14, pokój nr 3.40, II piętro, wyłączenie po uprzednim uzgodnieniu terminu telefonicznie lub mailowo z prowadzącą sprawę Agnieszką Leją , nr tel. 18 261 07 63, e-mail: agnieszka.leja@nowotarski.pl). Doręczenie uważa się za dokonane w dniu odbioru zawiadomienia przez Wnioskodawcę, a dla pozostałych stron – po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia zawiadamiającego o wszczęciu postępowania administracyjnego (zgodnie z art. 49 Kpa).		



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

CZY ROBOTOM POTRZEBNA JEST MORALNOŚĆ?

Budowane aktualnie maszyny wyposażane są w coraz większe zasoby inteligencji. Niektórych publicystów i polityków komentujących ten rozwój sztucznej inteligencji zaczyna już wręcz niepokoić. Wysuwane są kasandryczne przepowiednie, co nas czeka, gdy ciągle zwiększana inteligencja maszyn wyprzedzi w końcu inteligencję ludzką. Wypowiadałem się kilka razy na ten temat, więc nie będę po raz kolejny powtarzać wszystkich argumentów przeciw takim obawom. Powiem krótko, że choć moment, gdy maszyny staną się od nas mądrzejsze, musi nieuchronnie nadejść (wynika to z szybkości rozwoju sztucznej inteligencji), nie spowoduje to żadnego zagrożenia dla ludzi, bo maszyny nie mają żadnego powodu, żeby nam zagrażać. Nie konkuruje z nami o pożywienie, o mieszkanie albo o majątek - bo ich nie potrzebuje. Fundamentem sztucznej inteligencji jest logika. Czy ktoś może wskazać logiczny powód, dla którego roboty by miały zabijać ludzi?

Chcę natomiast zwrócić Państwa uwagę na zupełnie inny aspekt: robot przyszłości będzie musiał być wyposażony nie tylko w sztuczną inteligencję, ale także w sztuczną moralność.

Rozważmy robota domowego obsługującego osobę niepełnosprawną. W odróżnieniu od pracy w fabryce, gdzie wszystkie czynności podporządkowane są ściśle zdefiniowanemu celowi (produkcji), działań w warunkach domowych nie da się z góry zaplanować i zaprogramować. Oznacza to, że robot będzie musiał działać w dużej mierze jako system autonomiczny, sam podejmując decyzję, jaką czynność ma wykonać. Na pewno powinien wykonywać polecenia ludzi. To jednak nie wystarczy - bo nietrudno sobie wyobrazić sytuację, gdy schorowany, cierpiący człowiek postanowi odebrać sobie życie. Oczywiście nie zażąda, żeby robot go zabił, bo takiego rozkazu robot nie wykona. Ale może wydawać pozornie niegroźne polecenia, które robot powinien wykonywać, a które w efekcie tego człowieka zabiją. Na przykład, może zażądać wielu dawek leku, którego przedawkowanie powoduje śmierć. Czy robot powinien w takim przypadku odmówić?

Tu nie pomoże zaprogramowanie ścisłych reguł, bo niepodobna przewidzieć, co taki człowiek może zrobić. Działanie robota powinno więc wynikać z jego własnej decyzji, opartej na moralności.

I inny przykład, często przywoływany w dyskusjach. Mamy już auta, które mogą jeździć bez kierowcy. To także rodzaj robota, tylko na czterech kołach. Wyobraźmy sobie, że takie całkowicie zautomatyzowane auto pędzi drogą, na którą wbiega niespodziewanie grupa rozbawionych dzieci. Hamowanie nic nie da, bo dzieci są za blisko - komputer ustali to w ułamku sekundy. I robot musi zdecydować, czy „odbić” na lewy pas, powodując śmiertelne zderzenie czołowe z pędzącą po nim ciężarówką, czy wjechać w tę grupę dzieci, zabijając większość z nich. Innymi słowy - czy zabić pasażera kierowanego przez siebie samochodu, czy ludzi na drodze? Trzeciej możliwości nie ma, więc nawet największa inteligencja na nic się tu nie przyda. Pozostaje wybór mniejszego zła, wartościowany w kategoriach moralnych.

Człowiek mógłby działać odroczowo, ale robot musi podjąć decyzję. A w tym celu musi posiadać moralność!

Na marginesie tego ostatniego, dość często w różnych miejscach przywoływanego przykładu, warto dodać informację o ankiecie, jaką przeprowadzono, pytając różnych ludzi, jaką decyzję powinien podjąć robot w opisanej wyżej sytuacji?

Otóż większość pytanych wskazywała, że należy tak zaprogramować robota, żeby ratował dzieci kosztem życia swojego pasażera.

Ale zadano respondentom drugie pytanie:

- Czy chciałbyś jeździć samochodem kierowanym przez automat, który ma zaprogramowane, że w określonej okolicy będzie musiał cię zabić? Nie było ani jednego chętnego...

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

DODA

Relaksuje się

Fani gwiazdy już nieraz śledzili na Instagramie jej podróże po świecie. Tym razem dostali relację z wyprawy Dody na Sri Lankę. Piosenkarka polecała tam ze swoim obecnym partnerem Dariuszem Pachutem, by celebrować jego 38. urodziny. Zakochani nie skorzystali z żadnego biura podróży, tylko wybrali się w odwiedziny do koleżanki Dody, która tam mieszka od pewnego czasu. Na Instagramie wokalistki za roiło się od zdjęć z hotelu i z wyspy. Największe emocje wśród jej fanów wywołała jednak fotografia, na której widać jak Doda i jej partner biorą wspólną kąpiel w wannie wypełnionej wodą i płatkami hibiskusa.

MARCELINA LESZCZAK

Daje przestrzeń

Związek modelki z Michałem Koterskim jest mocno burzliwy. Para dwukrotnie się zaręczała i dwukrotnie zrywała ze sobą. Od pewnego czasu Leszczak i Koterski są znów razem. Ale mimo że wychowują synka - nie mieszkają razem. Niedawno modelka wyjaśniła na InstaStories przyczyny tego stanu rzeczy. - Mieszkamie osobno wynika z wygody. Ja mieszkam tuż przy centrum, a Michał do słownie kawałek ode mnie. Jak wraca z pracy, to odpoczywa, ma czas dla siebie, ma swoją przestrzeń, nie ma obowiązków związanych z życiem codziennym czy dzieckiem, a kiedy ma na to przestrzeń i czas, to kiedy się widzimy, możemy spędzić ten czas razem - powiedziała.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Zachowuje tradycję

Choć zazwyczaj aktorka stara się bywać na święta w rodzinym Krakowie, minioną Wielkanoc spędziła w Los Angeles. Nie zaniedbała jednak polskiej tradycji. Na jej Instagramie pojawiła się fotografia, na której widać, jak z synem Henrym, który dźrzyży w rękę koszyk ze święconką, maszerują po kalifornijskiej ulicy. „Happy Easter from us to you! Wesołego Alleluja!” - podpisała zdjęcie Bachleđa-Curuś. Fani aktorki



Joanna Przetakiewicz ma trzech dorosłych synów, którzy kształcili się w Stanach Zjednoczonych

byli zachwyceni. „Przystojniak wyrósł z tego Henry’ego. Wyglądacie jak siostra z bratem” - napisał jeden z nich.

ROBERT JANOWSKI

Dostał czekoladki

To już dwanaście lat, od kiedy telewizyjny prezydent boryka się z niebezpiecznymi poczynaniami psychofanki. Niejednokrotnie groziła ona śmiercią żonie Janowskiego, a nawet rzucała w nią butelką i próbowała przejechać na rowerze. 6 marca sąd nakazał aresztowanie kobiety, ale okazuje się, że stalkerka jest nadal na wolności. W minione święta odwiedziła dom Janowskich i zostawiła swemu idolowi czekoladki. To sprawiło, że żona prezentera opublikowała na Instagramie rozpaczliwy list. „Siedzę zamknięta we własnym domu i próbuję nie dać się zabić tej pani. Od 12 lat uciekam od kwasu, noża lub innego „nieszczęśliwego wypadku”, który trzeba nazwać po imieniu morderstwem. Ostatni mail pani Janus to: „Życie, albo śmierć”. Taki wydała wyrok” - napisała.

JOANNA PRZETAKIEWICZ

Wykształciła synów

Celebrytka jest nie tylko właścicielką firmy modowej La Mania, ale też internetową influencerką, której Instagram

śledzi ponad pół miliona osób. Prywatnie pozostaje od dwóch lat żoną telewizyjnego producenta Rinke Rooyensa. Wcześniej miała dwóch mężów - słynnego biznesmena Jana Kulczyka i nieznanego mediom mężczyznę. Po raz pierwszy Przetakiewicz wyszła za mąż, mając 20 lat i jej związek przetrwał szesnaście lat. Jego owoc to trzech synów: Aleksander, Filip i Jakub. Teraz w jednym z wywiadów celebrytka zdradziła, że wszyscy trzej są już dorośli, skończyli studia w USA i pracują zawodowo. Najmłodszy Jakub związany jest prywatnie z Pauliną, która zajmuje się księgowością w La Manii.

MICHAŁ SZPAK

Jest kolorowy

Ekscentryczny piosenkarz wziął niedawno udział w telewizyjnym koncercie piosenek z filmów Disneya. Jego widownie stanowiły oczywiście dzieci i ich najbliżsi. Jedną z babć była zszokowana występem Szpaka i dała temu wyraz na jego Facebooku. „Moja wnuczka się pyta, dlaczego ten pan się ubrał w błyszczącą sukienkę, nie mógł się normalnie ubrać jak inni artyści? Facet - to nie para równości, tylko koncert dla dzieci i panują tam pewne kanony, do których powinien się pan dostosować. Jak wytłumaczyć dziecku, że to jest facet, a nie kobieta?”. Oburzony piosenkarz odpisał: „To już pani rola, by wytłumaczyć dziecku, że istnieją ludzie kolorowi”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Konsultuj dzisiaj podejmowane decyzje. Horoskop dzienny mówi, że uda Ci się uniknąć dzięki temu błędów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Staraj się unikać drażliwych tematów. Horoskop na dziś radzi również omijać ludzi, którzy są w stanie łatwo wyprowadzić Cię z równowagi.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że błysniesz dzisiaj talentem w dość odległej Ci dotychczas dziedzinie.

Byk (20.04 - 20.05)

W czasie weekendu spodziewaj się gości. Horoskop dzienny mówi, że będą to znajomi, którzy lubią imprezować.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Będziesz dzisiaj świadkiem wydarzenia, które wywrze na Tobie bardzo duże wrażenie. Horoskop na dziś zapowiada, że nie tylko na Tobie.

Rak (22.06 - 22.07)

Nie wszystko będzie układać się po Twojej myśli. Horoskop dzienny na piątek radzi wymagające dużej energii zadania odłożyć na później.

Lew (23.07 - 22.08)

Uda Ci się dzisiaj skutecznie łączyć przyjemne z pożytecznym. Horoskop dzienny zapowiada, że niektóre osoby Ci tego pozazdrosczą...

Panna (23.08 - 22.09)

Przed Tobą dzień odpowiedzi do nadrobienia zaległości. Horoskop na dziś radzi, jak najlepiej wykorzystać te sprzyjające okoliczności.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na piątek to bardzo wyraźna wskazówka, by nie przyjmować za dobrą monetę wszystkiego, co dzisiaj usłyszysz.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ktoś będzie próbował obarczać Cię dodatkowymi obowiązkami. Horoskop na dziś radzi dać temu szybki odpór.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przypadkowo spotkasz osobę, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu. Horoskop na dziś zapowiada, że postanowicie odnowić znajomość.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Surowo zrecenzujesz poczynania innych osób. Horoskop dzienny na piątek wróży, że na Twoją pochwałę raczej nikt nie może liczyć...

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 25 utworzą rozwiązanie – myśl Stefana Napierskiego.

ROZWIĄZANIE: PISZE SIĘ ZAWSZE DO SOBOWTORA.

Słownik: kalumet³⁵ naira promet Rav Skiz³⁶ sllra

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

9.30 Polsat Sport, tenis, Puchar Billie Jean King: Kazachstan - Polska; **13.50 Eurosport 1**, kolarstwo: Giro di Sicilia (4. etap); **17.30 Eleven Sports 1**, żużel, ekstraklasa: Stal - GKM; **17.30 Polsat Sport**, siatkówka, PlusLiga: PSG Stal Nysa - Asse-

co Resovia Rzeszów; **17.55 Canal + Sport**, p. nożna, ekstraklasa: Warta - Śląsk; **20.15 Eleven Sports 1**, żużel, ekstraklasa: Sparta - Unia; **20.20 Polsat Sport Extra**, p. nożna, I liga: Wisła - Stal; **20.25 Canal + Sport**, p. nożna, ekstraklasa: Zagłębie - Górnik; **20.30 Pol-**

sat Sport, siatkówka: Projekt - ZAKSA. (ŻUK)

LOTTO

Środa, 12.04, Multi Multi (22): 6, 10, 16, [26], 29, 30, 34, 38, 42, 45, 49, 53, 57, 61, 70, 71, 73, 75, 77, 78; **Mini Lotto:** 1, 4, 13, 24, 32; **Ekstra Pensja:** 4, 9, 12,

14, 22 + 4; **Ekstra Premia:** 1, 6, 8, 14, 30 + 2; **Kaskada (22):** 2, 4, 5, 6, 7, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 21

Czwartek, 13.04, Multi Multi (14): 1, 6, 8, 10, 14, 18, 23, 27, 29, 30, 33, 34, 39, 41, 42, 56, [62], 66, 70, 79; **Kaskada (14):** 3, 4, 5, 6, 7, 11, 14, 15, 17, 19, 22, 24

Zawodnicy Cracovii chcą się wreszcie przełamać

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskappress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Cracovia w sobotę o godz. 15 podejmie Radomiaka. Dla „Pasów” to niezwykle ważne spotkanie w kontekście zapewnienia sobie spokoju.

Chodzi o to, by nie zamieszać się w walkę o utrzymanie. Krakowianie mają 6 punktów przewagi nad strefą spadkową. Do pełni szczęścia potrzebują 5 punktów. Warto byłoby pomyśleć o zapewnieniu sobie niezbędnego spokoju. Ale Radomiak myśli o tym samym. Do tej pory krakowianie mówili o walce o europejskie puchary. Po przegranej w Szczecinie z Pogonią nie mają na to szans.

- Sytuacja się zmieniła, mamy już tylko matematyczne szanse na to, by „przeskoczyć” czwartą

w tabeli Pogoń - mówi Jacek Zieliński, trener Cracovii. - Mecz z Radomiakiem jest na przełamanie złej passy, jaką mieliśmy ostatnio - w sześciu meczach zdobyliśmy trzy punkty. To mało, jest duży niedosyt, złości i rozczarowanie. Chcemy więc w sobotę wreszcie wygrać i wrócić do równowagi.

Poprawiła się sytuacja kadrowa „Pasów”. Po pauzie za kartki wraca Michał Rakoczy. - Z pełnym obciążeniem trenuje już Patryk Makuch i liczę a to, że będzie do gry w sobotę - dopowiada szkoleniowiec Cracovii. - Trenuje też Kuba Myszor, mam nadzieję, że kłopoty już są poza nim i zacznie wreszcie normalnie trenować.

Szkoleniowcowi znacznie więc poszerzy się pole manewru, zwłaszcza jeśli chodzi o formację ofensywną.



Piłkarze Cracovii wygrali ostatnio dwa miesiące temu. Pokonali wówczas Stal Mielec 2:1

- W ostatnim meczu nie było żadnego pola manewru, jeśli chodzi o ofensywę, z takimi rzeczami człowiek musi się borykać - mówi trener Cracovii. - Teraz pole ma-

newru jest większe niż w spotkaniach z Widzewem, czy Pogonią.

Dodajmy, że kontuzjowany człowiek musi się borykać - mówi trener Cracovii. - Teraz pole ma-

- Kamil Pestka już coraz mocniej biegnie, wróci do zajęć, Mathias Hebo Rasmussen też się rusza - dopowiada szkoleniowiec.

„Pasów” w Szczecinie poległy, choć mecz mógł się skończyć nawet ich wygraną. Na ostatni mecz krakowianie wyszli z czwórką obrońców. Czy był to jednorazowy zabieg na Pogon, czy ten wariant będzie powtórzony? - Zaczęliśmy wprowadzić czwórkę, ale potem przeszliśmy na piątkę z tyłu - zwraca uwagę Zieliński. - Chłopcy lepiej się czują w tym systemie, a przy braku jednego defensora mieliśmy problemy, szczególnie z lewej strony. Brakowało nam asyście i pomocy. Mamy dwie możliwości ustawienia defensywy - albo tak, albo tak. W sobotę zobaczymy, ustawimy się tak, by drużyna miała większą korzyść. Łatwiej się gra według schematu system na system, ale

czwórka w wykonaniu Pogoni, a innych drużyn się różni. Zostaje kwestia ustawienia się pod konkretnego rywala. Inny będzie mecz z Radomiakiem, inny z Lechią czy Miedzią.

Do Krakowa przyjeżdża zespół, który ostatnio też nie wygrywa, ale pokazał się z dobrej strony w meczu z Rakowem (0:0). - Uważam, że Radomiak zagrał z Rakowem dobry mecz jako zespół - mówi Zieliński. - Jego piłkarze byli bardzo zmotywowani. Walczyli jeden za drugiego, wybili z rytmu rywala. Byli bliżej zwycięstwa. Musimy kreować sytuację, stwarzamy je, ale naszą bolączką jest to, że ich nie wykorzystujemy. Mam nadzieję, że ten fart, którego nam brakło, będzie teraz w meczu z Radomiakiem.

©P

PARTNEREM CYKLU JEST PKN ORLEN

0010789971

Kubica piąty w 1000 mil Sebring

Ekipa ORLEN Team WRT z Robertem Kubicą w składzie zajęła piątą pozycję w kategorii LMP2 podczas pierwszego wyścigu Długodystansowych Mistrzostw Świata 2023 (WEC) na torze Sebring na Florydzie w USA.

1000-milowy wyścig na torze zbudowanym ma lotnisku w Sebring już po raz kolejny otworzył rywalizację w FIA World Endurance Championship - najważniejszej serii w długodystansowych wyścigach samochodów sportowych i prototypów. Oprócz Roberta Kubicy załogę ORLEN Team WRT w obecnym sezonie tworzą: Szwajcar Louis Deletraz, który startował już w ekipie z naszym kierowcą (Kubica wygrał z nim European Le Mans Series w 2021 roku) oraz Portugalczyk Rui Andrade.

„Bardzo się cieszę, że wróciłem do zespołu WRT i reprezentuję ORLEN Team WRT, ale tym razem w WEC, ponieważ razem ścigaliśmy się i wygraliśmy mistrzostwo ELMS w samochodzie z numerem 41. To będzie mój trzeci rok z Louisem, ale



pierwszy z Rui, którego dobrze znam z padoku, a Louis zawsze bardzo dobrze o nim mówił od czasu, gdy razem pracowali w serii IMSA” - mówił przed wyścigiem Robert Kubica.

„To będzie duże wyzwanie ścigać się w WEC i oczywiście ponownie w słynnym Le Mans. Fajnie byłoby tym razem zrobić jeszcze jedno okrążenie, co nie udało się w 2021 roku, kiedy przegra-

liśmy zwycięstwo na ostatnim kółku. Pozostaniemy skoncentrowani i będziemy ciężko pracować, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki” - podkreślił najlepszy polski kierowca wyścigowy.

W Sebring jako pierwszy za kierownicę samochodu Oreca 07 Gibson w barwach PKN ORLEN zasiadł właśnie Robert Kubica, który po perfekcyjnym starcie szybko awansował z szóstej na

drugą pozycję. Po nim pojechał Andrade, jednak nie utrzymał wysokiej lokaty wywalczonej przez Polaka. ORLEN Team WRT spadł na piątą miejsce i jak się okazało, już do końca wyścigu nie udało się go poprawić.

Rywalizację w kategorii LMP2 wygrał zespół JOTA, w składzie którego startowali: Niemiec David Beckmann, Chińczyk Ye Yifei i Anglik Will Stevens. Ekipa brytyjskiego

teamu objęła prowadzenie podczas czwartej godziny wyścigu, gdy awaria wyeliminowała dotychczasowych liderów z amerykańskiego zespołu United Autosports. Jak się okazało, w samochodzie triumfatorów wyścigu z ubiegłego roku problemy spowodowała zamontowana w bolidzie... kamera telewizyjna.

W zawodach na Florydzie uczestniczył też polski zespół Inter Europol Competition, w składzie: Jakub Śmiechowski, Albert Costa i Fabio Scherer, który znakomicie rozegrał wyścig pod względem strategicznym i ostatecznie minął linię mety na czwartej pozycji.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć, że w klasyfikacji tzw. Hypercarów dwa czołowe miejsca na podium wywalczył faworyzowany zespół Toyoty. Najszybszym z japońskich aut jechali Brytyjczyk Mike Conway, Japończyk Kamui Kobayashi i Argentyńczyk Jose Maria Lopez. Natomiast za zwycięskim triem finiszowała bliźniacza Toyota GR010 Hybrid prowadzona przez Szwajcara Sebastiena Buemiego, No-

wozolandczyka Brendona Hartleya i Japończyka Ryo Hirakawy.

Za duetem Toyoty - ze stratą dwóch okrążeń - toczyła się zacięta walka o najniższy stopień podium. Najszybsze w kwalifikacjach Ferrari 499P, którego obsadę tworzyli: Włoch Antonio Fuoco, Hiszpan Miguel Molina oraz Nicklas Nielsen z Danii ostatecznie pokonało Porsche i Cadillaka.

A tak wygląda kalendarz długodystansowych mistrzostw świata WEC 2023, który obejmuje siedem rund, ze słynnym 24-godzinnym wyścigiem w Le Mans. Natomiast ostatni, ośmiogodzinny wyścig w Bahrajnie odbędzie się 4 listopada.

WEC 2023

17 marca - 1000 Miles of Sebring
16 kwietnia - 6 Hours of Portimao
29 kwietnia - 6H of Spa-Francorchamps
10-11 czerwca - 24 Heures du Mans
9 lipca - 6 Hours of Monza
10 września - 6 Hours of Fuji
4 listopada - 8 Hours of Bahrain